GŁÓD BEZ DNA s. 12

JAK ZATRZYMAĆ MŁODYCH s. 34

SPRAWIEDLIWY, CZYLI JAKI? s. 38

REPRESJONOWANI NIEZŁOMNI s. 4

22.02.2026
nr 08 (1054)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



eprasa.pl ad95ee6b67



FOCUSCLINIC® nowoczesna stomatologia

SPECJALIŚCI W METAMORFOZACH ZĘBÓW

METAMORFOZY **NASZYCH** PACJENTÓW



Kobieta, lat 58
Odbudowa protetyczna - korony i licówki porcelanowe.



Mężczyzna, lat 48
Leczenie bezzębia - protezy akrylowe na 4 implantach.



Kobieta, lat 43
Leczenie estetyczne - licówki i korony porcelanowe.

Skupiamy się na **TOBIE** i na **TWOICH** potrzebach

Warszawa
ul. Niekłańska 41
731 84 07 84

Mińsk Mazowiecki
ul. Warszawska 141
601 84 07 84

Wołomin
ul. Lipińska 40
577 84 07 84

WWW.FOCUSCLINIC.PL

eprasa.pl ad95ee6b67



ks. Łukasz Piotrowski

Czas nawrócenia

Wiemy, jak bardzo codzienność pełna obowiązków i zmartwień, w której mieszają się rozmowy potrzebne i niepotrzebne, kiedy w jednej ręce mamy telefon, a w drugiej rachunki, obciąża serce człowieka. Jak Bóg może do niego przemówić?

Czterdziestodniowy czas pokuty pomaga odejść od tego, co rozprasza, i skupić się na tym, co najważniejsze. Jak podkreśla o. Konrad Małys OSB, przeor Opactwa Benedyktyńskiego w Tyńcu, w wywiadzie Magdaleny Prokop-Duchnowskiej (s. 10), wyjście poza hałas codzienności możemy rozpocząć od prostego stanięcia w Bożej obecności na początku dnia i powierzenia Opatrzności tego, co się właśnie rozpoczyna. Każdy kolejny dzień stanowi przecież oddzielną kartę w historii życia. Jeśli ktoś nie wie, jakie postanowienie podjąć na Wielki Post – to może być propozycja właśnie dla niego.

Wielkopostne postanowienia rozpoczynają się od decyzji, by w jakiejś mierze odejść na wewnętrzną pustynię. Przykład daje nam Pan Jezus, który wyszedł na pustynię, by poszcząc i modląc się, wsłuchiwać się w głos Boga. Nasz wewnętrzny człowiek, zgodnie z tym, jak Pan Bóg nas stworzył, również potrzebuje ciszy. Do tego konieczne jest wyłączenie różnych dźwięków i słuchanie tego, co w duszy gra, gdy zewnętrzne zagłuszacze milkną.

Kto miał okazję nocować na pustyni, ten doświadczył, z jaką intensywnością rezonują w ciszy tamtejszej nocy jakiekolwiek dźwięki. Nie napotykając na żadne przeszkody, w otwartej przestrzeni nabierają nieznanej w innych miejscach mocy. Tak samo jest w duszy człowieka, który zdecyduje się wyjść na pustynię pokuty i modlitwy. Na początku dziwi i zastanawia ilość przychodzących myśli, emocji, pragnień. Te nieprzyjemne chwile, w czasie których można ulec pokusie i wrócić do „bezpiecznych” hałasów codzienności, warto przetrzymać. Po nich przychodzi prawdziwa cisza, w której można usłyszeć szept Pana Boga. Cisza tym większa i bardziej owocna, im więcej potrafimy ofiarować.

W Wielkim Poście, jak w żadnym innym okresie liturgicznym, istnieje potrzeba ofiary. Aby coś zyskać, trzeba najpierw coś oddać. Pan Jezus, który przepościł 40 dni na pustyni, a później nauczał o poście, wędrując po Palestynie, jest w tej kwestii wymagający. Nie tylko chce, abyśmy coś oddali, ale także abyśmy robili to z radosnym sercem. Pokuta nie może się zatem ograniczać do zewnętrznych gestów. „Podobnie jak u Proroków, wezwanie Jezusa do nawrócenia i pokuty nie ma na celu najpierw czynów zewnętrznych, «wora pokutnego i popiołu», postów i umartwień, lecz nawrócenie serca, pokutę wewnętrzną. Bez niej czyny pokutne pozostają bezowocne i kłamliwe” – stwierdza w tej sprawie Katechizm Kościoła Katolickiego. I dodaje: „Przeciwnie, nawrócenie wewnętrzne skłania do uzewnętrznienia tej postawy przez znaki widzialne, gesty i czyny pokutne” (KKK 1430). Z nawrócenia serca płyną zatem prawdziwie umotywowane gesty pokutne.

W czasie jednych z rekolekcji usłyszałem, że można wyprosić łaskę takiego przeżywania pokuty. Doskonałą drogą do otrzymania tej łaski jest pobożność pasyjna, czyli wszystko to, co wiąże się z rozważaniem męki Pańskiej. Człowiek, który stara się przyglądać cierpiącemu Jezusowi i na swoją miarę Go naśladować, otrzymuje od Jezusa podobną siłę i determinację do niesienia swojego krzyża, także związanego z nawróceniem. Warto w piątki Wielkiego Postu usiąść nad Ewangelią opisującą mękę Pańską, przeczytać krótki fragment i odnaleźć się w nim. Podobnie w czasie nabożeństw drogi krzyżowej czy gorzkich żali, które mają przenieść nas w chwile największego cierpienia i największej miłości Pana Jezusa. Uczymy się w ten sposób współodczuwania. Taka modlitwa pobudza człowieka; razem z postem, który czyni nasze serce mniej obciążonym, pozwala na dobre wykorzystanie czasu nawrócenia.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

22.02.2026 idziemy w numerze:

NA WIELKI POST

Mniej raniących słów **s. 5**

Sens ascezy **s. 8**

Długodystansowy wysiłek **s. 10**



fot. Freepik

Głód bez dna **s. 12, 33**

Marcelino, chleb i wino **s. 32**

Trzy pokusy **s. 40**

ŻYCIE WIARĄ

Od siebie **s. 32**

Modlitwa grzesznika **s. 33**



fot. ks. Henryk Zieliński

Jak ich zatrzymać? **s. 34**

Doświadczeni Miłością **s. 35**

Sprawiedliwy, czyli jaki? **s. 38**

WCZORAJ I DZIŚ

Niezłomni znów represjonowani **s. 4, 20**

Ku niezależności **s. 18**

Bogactwo dla nielicznych **s. 30**

Mistrz z Perugii **s. 36**

Zbrodnia kainowa **s. 42**

MOIM ZDANIEM

Dama i feministki **s. 5**

Sprawa polaryzacji **s. 9**

Sąd na usługach **s. 16**

Nieuniknione w sporcie **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl ad95ee6b67


fot. PAP/Szymon Pulcyn

Niezłomni znów represjonowani

Z **Robertem Kostrą**, historykiem, dyrektorem Archiwum Głównego Akt Dawnych, rozmawia Monika Odrobińska

Ilu potencjalnych osób może dotyczyć lewicowy projekt nowelizacji ustawy o zadośćuczynieniu ofiarom i rodzinom ofiar przestępstw popełnionych na tle narodowościowym, religijnym lub rasowym w latach 1945–1946?

Udokumentowanych ofiar działającego po wojnie podziemia niepodległościowego mogło być nie więcej niż kilkadziesiąt. Jeśli jednak ustawa byłaby przyjęta, w co wątpię, bo rząd strzeliłby sobie w ten sposób w stopę, rozwiałby się worek nadużyć. Rodziny wielu zastrzelonych konfidentów i ubeków prezentowałyby ich jako ofiary podziemia. W rezultacie zadośćuczynienie – na równi z ofiarami zaprowadzonego wówczas systemu totalitarnego – mogliby otrzymać także ci, którzy go w Polsce instalowali. Prześladowcy zostaliby zrównani z prześladowanymi.

W debacie sejmowej przywoływano postaci niejednoznaczne, jak Romuald Rajs ps. „Bury". Czy działania w czasie wojny można w ogóle opisywać w kategoriach czarno-białych?

Wydarzenia czasów wojny należy rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Najpierw zwróćmy uwagę, kto pomagał wrogom w zniewoleniu kraju i zainstalowaniu ustroju totalitarnego, a kto się temu sprzeciwiał. Tu możemy operować w kategoriach „dobry–zły". Osądzać też możemy poszczególnych ludzi i poszczególne zbrodnie. Nie ma wojen, w których po jednej stronie byliby wyłącznie szlachetni rycerze, a po drugiej wyłącznie oprawcy. Dlatego albo rozliczamy konkretne zbrodnie, albo kategoryzujemy jako zbrodnicze czy zdradzieckie całe formacje, jak UB czy KBW.

Zdarzali się czasem ludzie zdemoralizowani po stronie WiN czy NSZ i bywali dobrzy Niemcy czy komuniści, ale co do zasady podziemie broniło wolności i nie stosowało terroru wobec niewinnych, tymczasem Armia Czerwona i komuniści ją odbierali i stosowali przemoc jako narzędzie władzy. Po stronie tych drugich były zbrodnie systemowe, po stronie podziemia niepodległościowego – jednostkowe. Fakt, że po stronie żołnierzy wyklętych zdarzali się tacy, którzy dopuszczali się nieprawości, nie przeczy temu, że ogólnie środowisko to stało moralnie wyżej. Naiwny jest taki kult żołnierzy niezłomnych, który nie dopuszcza jakichkolwiek wykroczeń po ich stronie. Ale to nie powód, by złą sławą okrywać całe podziemie niepodległościowe. Oceny tego typu pojedynczych wydarzeń i poszczególnych ludzi należy rozliczać zgodnie z ogólnymi normami prawa, a nie tworzyć pod ich kątem nowe ustawy, imputujące zbrodniczość całej formacji.

Jeśli wymaga zadośćuczynienia konkretna krzywda, za którą odpowiada polskie państwo, to należy to robić wedle ogólnych zasad.

Dlaczego ustawa dotyczy tego akurat okresu?

Walka żołnierzy wyklętych zaczęła się w 1944 r. i trwała do początku lat 50. W pojedynczych przypadkach nawet dłużej. Lata 1945–1946 to okres nasilonych działań podziemia niepodległościowego. W 1947 r. mieliśmy już sfałszowane wybory i „amnestię" wobec żołnierzy i działaczy podziemia antykomunistycznego, kiedy to jego szeregi znacznie się przerzedziły. W wyborze tej cezury widzę chęć kryminalizowania działań podejmowanych dla ratowania niepodległego państwa.

Dziwna jest też logika tej propozycji legislacyjnej. Analogiczna ustawa z 1991 r. dotycząca zadośćuczynienia za zbrodnie komunistyczne została uchwalona, ponieważ wcześniej ofiary systemu nie mogły zaznać sprawiedliwości od państwa, które przez 45 lat działało niepraworządnie, chroniąc zbrodniarzy komunistycznych. Na podobnej zasadzie – za przestępstwa dokonane w majestacie prawa – powojenne Niemcy płaciły niektórym kategoriom ofiar, w tym przymusowym robotnikom. Ale to nie dotyczy żołnierzy wyklętych – ich prawdziwe i rzekome zbrodnie, o których mówi projekt ustawy, były wówczas karane, a państwo miało narzędzia wsparcia ofiar. Przez 45 lat komuniści „rozliczali" niezłomnych i ich rodziny z naddatkiem: represjonowali, więzili, zabijali. Na „Burym" wykonali w końcu karę śmierci. Jeśli wymaga zadośćuczynienia jakaś konkretna krzywda, za którą odpowiada polskie państwo, to należy to robić wedle ogólnych zasad.

Poza tym okres braku niepodległości i wolności – okupacji i komunizmu – trwał od 1939 do 1989 r., a przestępstwa motywowane nienawiścią rasową czy etniczną popełniali także komuniści, by wspomnieć choćby 1968 r. Dlaczego ustawodawca ma ograniczać się do pokrzywdzonych przez żołnierzy wyklętych i do okresu 1945–1946?

Lewica zdaje się kontynuować to, co nie udało się ówczesnym komunistom…

To zadziwiające, że po tylu latach odcinania się lewicy od dziedzictwa komunistycznego ta w jakiejś mierze znów do niego nawiązuje. Jak, zwalczając pamięć o podziemiu niepodległościowym, w którym działało również wielu ludzi patriotycznej lewicy, politycy chcą uczestniczyć w najbliższych uroczystościach 11 listopada?

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. Vatican Media Handout

Bez raniących słów

Do słuchania i poszczenia zachęca Leon XIV w tegorocznym orędziu na Wielki Post. Podkreśla, że „słuchanie Słowa w liturgii wychowuje nas do bardziej prawdziwego słuchania rzeczywistości: pośród wielu głosów, które przewijają się przez nasze życie osobiste i społeczne, Pismo Święte uzdalnia nas do rozpoznania tego wołania, które wznosi się z cierpienia i niesprawiedliwości, aby nie pozostało bez odpowiedzi”.

„Jeśli Wielki Post jest czasem słuchania, to post stanowi konkretną praktykę, która przygotowuje do przyjęcia słowa Bożego” – dodaje. „Wstrzemięźliwość od pokarmu jest bowiem niezastąpioną praktyką ascetyczną na drodze nawrócenia. Właśnie dlatego, że angażuje ciało, uwidacznia to, dlaczego «głód» odczuwamy i co uważamy za niezbędne dla naszego utrzymania” – czytamy w orędziu.

Jednakże „aby post zachował swoją ewangeliczną prawdę i uniknął pokusy napawania serca pychą, musi być zawsze przeżywany w wierze i pokorze”. Wymaga pozostania w jedności z Panem i „musi obejmować również inne formy rezygnacji, mające na celu przyjęcie skromniejszego stylu życia, ponieważ «jedynie asceza czyni życie chrześcijańskie silnym i autentycznym»”.

W tym kontekście papież zachęca do konkretnej i niedocenianej formy wstrzemięźliwości: „Zacznijmy rozbrajać nasz język, rezygnując z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, oraz unikając oszczerstw. Starajmy się natomiast nauczyć się ważyć słowa i pielęgnować uprzejmość: w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscach pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych, w środkach przekazu, we wspólnotach chrześcijańskich. Wtedy wiele słów nienawiści ustąpi miejsca słowom nadziei i pokoju”.

Na koniec zachęca: „Prośmy o moc postu, która dotknie również języka, aby zmniejszyła się liczba słów, które ranią, a powiększała się przestrzeń dla głosu drugiego człowieka. Podejmijmy też wysiłek, aby nasze wspólnoty stały się miejscami, w których krzyk cierpiących zostanie wysłuchany, a słuchanie zrodzi drogi wyzwolenia, czyniąc nas bardziej gotowymi i gorliwymi w przyczynianiu się do budowania cywilizacji miłości”.



Krzysztof Ziemiec

Dama i feministki

Poprzednia Pierwsza Dama RP nie udzieliła żadnego publicznego wywiadu przez 10 lat. I może dobrze zrobiła, bo widząc, co wydarzyło się po pierwszym wywiadzie Marty Nawrockiej, udzielonym stacji TVN24, Agata Kornhauser-Duda zaoszczędziła sobie i bliskim gigantycznej fali nieuzasadnionego hejtu.

Dlaczego nieuzasadnionego? Bo zanim wywiad ukazał się na antenie, już w momencie zapowiedzi, w internecie wylał się potok bluzgów. Sporej a głośnej grupy ludzi nie interesowała żadna rozmowa. Większość wydała wyrok zaocznie. A przecież istotą mediów jest zapraszanie różnych osób i konfrontowanie przez dziennikarza ich poglądów. Pomijam fakt, że Pierwsza Dama nie jest pierwszą lepszą osobą i że o wywiad z nią zabiegało wiele redakcji. Marta Nawrocka wybrała odważnie, ale nawet to nie zostało docenione. Fala hejtu po wywiadzie tylko wezbrała. Uaktywniły się osoby mianujące się „tolerancyjnymi” i „otwartymi”, a nawet feministki, które wcześniej atakowały Agatę Kornhauser-Dudę za milczenie. I tak źle, i tak niedobrze.

Rzekome przyjaciółki praw kobiet, zdeklarowane „feministki” atakują prostotę Pierwszej Damy. Obrzydliwy seksizm i klasizm wylał się na Martę Nawrocką na łamach „Wysokich Obcasów”. To nic, że ma ona trudną rolę i to nie ona, lecz jej mąż jest politykiem. Walka z nim samym usprawiedliwia wszystko. Dziennikarka „Gazety Wyborczej” napisała, że „Pałac Prezydencki to za wysokie progi dla ludzi takich jak państwo Nawroccy”. To nie jest dziennikarstwo. To czysty język pogardy.

Sporej a głośnej grupy ludzi nie interesowała żadna rozmowa. Większość wydała wyrok zaocznie.

Tylko niektóre osoby z drugiej strony politycznej potrafiły zobaczyć w Marcie Nawrockiej człowieka. Że przyszła do Pałacu Prezydenckiego jako żona, matka, osoba z własnym życiorysem, nie celebrytka, nie polityk. Że dopiero wchodzi w rolę Pierwszej Damy – być może z naturalną słabością w obyciu na pseudosalonach…

No i co dalej? Aż strach pomyśleć, bo tuż po wspomnianym wywiadzie „Newsweek” dał artykuł okładkowy, niby to pytając: „Czego jeszcze nie wiemy o Marcie Nawrockiej?”. W rzeczywistości pytanie sugeruje nieuczciwość. I to bez weryfikacji faktów, bo one się tu nie liczą.

Media w dużej mierze przestały być mediami, a dziennikarze dziennikarzami. Pozostał front bezpardonowej walki. Dlatego apeluję do wszystkich, za bł. ks. Jerzym Popiełuszką: „Zło dobrem zwyciężaj!”. Prawda się obroni – gorzej, jeśli po drodze będzie dużo niewinnych ofiar.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl ad95ee6b67

W SKRÓCIE

- **Wspólny głos.** Europa musi „odnaleźć swoją duszę”, czyli sięgać do chrześcijańskiego dziedzictwa, które w znacznym stopniu ukształtowało humanistyczny, solidarny i otwarty na świat model cywilizacji – wskazują biskupi w dokumencie „Chrześcijanie dla Europy. Siła nadziei”. Pod wspólnym apelem podpisali się przewodniczący episkopatów Francji, Włoch, Niemiec i Polski.
- **Nadal w dykasterii.** Papież uaktualnił skład Dykasterii ds. Biskupów. Większość członków w niej pozostała, w tym metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś.
- **Bez komitetu.** Leon XIV zlikwidował Papieski Komitet ds. Światowego Dnia Dzieci, którego pierwsza edycja odbyła się w 2024 r. Organizację tego wydarzenia zlecił Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia.
- **Przełamanie kast.** 64-letni kard. Anthony Poola został nowym przewodniczącym Katolickiej Konferencji Biskupów Indii. Po raz pierwszy na czele episkopatu tego kraju stanął dalit – członek najniższej kasty hinduskiego społeczeństwa.
- **Holenderskie konwersje.** Według statystyk Kościoła katolickiego w Holandii liczba konwertytów wzrosła w 2024 r. o 40 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem. Liczby te obejmują nowo ochrzczonych i przechodzących na katolicyzm.
- **Na 250-lecie.** Amerykańscy biskupi ogłosili ogólnokrajową inicjatywę duszpasterską, przygotowującą do obchodów 250. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości. Katolicy zaproszeni są do odprawienia wspólnie 250 godzin adoracji eucharystycznej i podjęcia 250 uczynków miłosierdzia.
- **Chcą cenzury.** Sprzeciw wobec aborcji to „dezinformacja” podważająca prawa człowieka – twierdzi Specjalny Program ONZ ds. Badań nad Reprodukcją Człowieka przy WHO. Autorzy dokumentu wzywają do pociągnięcia platform cyfrowych do odpowiedzialności za rozpowszechnianie treści, które ich zdaniem ograniczają dostęp do tzw. zdrowia oraz praw seksualnych i reprodukcyjnych.



fot. PAP/Grzegorz Momot



fot. PAP/Paweł Skraba

POLACY NA MEDAL

W czasie Zimowych Igrzysk Olimpijskich (do czasu oddania tego numeru „Idziemy”) srebrne medale dla Polski zdobyli: Kacper Tomasiak w skokach narciarskich na skoczni normalnej i Władimir Semirunnij w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 m, a brązowy – Kacper Tomasiak na skoczni dużej. Tomasiak to reprezentant klubu LKS Klimczok Bystra. Semirunnij pochodzi z Rosji, po inwazji na Ukrainę opuścił ojczyznę i otrzymał obywatelstwo polskie.

ZNALEŹLI TRUCIZNĘ



fot. PAP/EPA/Maxim Shipenkov

Rosyjski opozycjonista Aleksiej Nawalny został otruty w więzieniu, w którym zmarł w połowie lutego 2024 r. – poinformował brytyjski MSZ. Pięć państw: Wielka Brytania, Szwecja, Francja, Holandia i Niemcy, ustaliło, że Nawalny został otruty, i obwinia o jego śmierć państwo rosyjskie. Wedle Brytyjczyków badania laboratoryjne wykazały, że w próbkach pobranych z ciała Nawalnego znaleziono toksyczną epibatydynę. Kreml odrzuca oskarżenia.

NARÓD NAGRODZONY

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski odebrał Nagrodę im. Ewalda von Kleista, którą Monachijska Konferencja Bezpieczeństwa przyznała narodowi ukraińskiemu. – Naród ukraiński zasługuje na najwyższy szacunek całego wolnego świata, wszystkich ludzi dobrej woli – powiedział w laudacji premier RP Donald Tusk. Ceremonia odbyła się w siedzibie królów Bawarii.



fot. PAP/EPA/Ronald Wittek

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. PAP/EPA/Zoltan Mathe

RUBIO O SOJUSZU

– Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. Chcemy, aby Europa była silna i przetrwała – powiedział sekretarz stanu USA Marco Rubio 14 lutego, podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Na koniec otrzymał owację na stojąco. Odwiedził też Słowację, gdzie stwierdził, że USA są zainteresowane współpracą z krajami Grupy Wyszehradzkiej. Format V4+USA zaproponował słowacki premier Robert Fico. Z kolei na Węgrzech Rubio zapewnił o wsparciu prezydenta Trumpa dla Viktora Orbána. Na zdjęciu: Marco Rubio i minister spraw zagranicznych i handlu Węgier Peter Szijjártó po podpisaniu umowy o współpracy w dziedzinie energii jądrowej.

95 LAT RADIA WATYKAŃSKIEGO



fot. Vatican Media

12 lutego 1931 r. pierwszym mówcą przed mikrofonami Statio Radiophonica Vaticana był naukowiec Guglielmo Marconi, któremu Pius XI powierzył zadanie zaprojektowania i zbudowania tego narzędzia komunikacji. Radio Watykańskie kontynuuje swoją misję do dziś.

KARNAWAŁ NA ŚWIECIE

Przed rozpoczęciem Wielkiego Postu w różnych krajach świata odbywały się tradycyjne karnawały. Na zdjęciu: Wielka Parada Tradycji w Barranquilla w Kolumbii.



fot. PAP/EPA/Ricardo Maldonado Rozo

W SKRÓCIE

- **Teraz Genewa.** W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się m.in. na kwestiach terytorialnych. Rozmowy trójstronne zaplanowane na 17–18 lutego odbędą się tym razem w Szwajcarii.
- **Podejrzana sprzedaż.** Belgijska policja przeszukała biura Komisji Europejskiej w związku z podejrzeniami o nieprawidłowości podczas sprzedaży należących do niej 23 nieruchomości w 2024 r. państwowemu funduszowi majątkowemu Belgii za 900 mln euro – podała agencja AFP.
- **Wątek afery Epsteina.** Norweska prokuratura ds. przestępczości gospodarczej i korupcji postawiła zarzut ciężkiej korupcji b. ambasadorce Norwegii w Jordanii i Iraku Monie Juul. Jej mąż, były dyplomata Terje Roed-Larsen, usłyszał zarzut współudziału. Śledztwo dotyczy wieloletnich kontaktów małżeństwa z amerykańskim finansistą i przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem.
- **Tragedia w Kanadzie.** Policja zidentyfikowała osobę podejrzewaną o zabicie dziewięciu ludzi w szkole w Tumbler Ridge w Kolumbii Brytyjskiej (prowincja Kanady) i ranienie wielu innych w strzelaninie. 18-letnia Jesse Van Rootselaar zmarła wskutek obrażeń, które sama sobie zadała. Sprawca urodził się jako mężczyzna, identyfikował jako kobieta, a proces tranzycji rozpoczął sześć lat temu.
- **Cel klimatyczny.** Parlament Europejski zaakceptował w głosowaniu wyznaczenie nowego celu klimatycznego na 2040 r. Emisja CO_2 w UE będzie musiała zmniejszyć się wówczas o 90 proc. w stosunku do poziomu z 1990 r. PE opowiedział się też za opóźnieniem systemu ETS2 o rok. Aby zmiany weszły w życie, formalnie muszą je jeszcze zatwierdzić kraje członkowskie w Radzie UE.
- **Aneksja?** Rząd Izraela zatwierdził rozpoczęcie procesu rejestracji ziemi na dużej części okupowanego Zachodniego Brzegu Jordanu. Zdaniem krytyków ułatwi to kupowanie gruntów przez żydowskich osadników i zwiększy kontrolę Izraela nad tym terytorium. Władze palestyńskie mówią o „*de facto* aneksji".

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl ad95ee6b67



Anna Meetschen

Sens ascezy

Od wielu osób słyszałam ostatnio, że z niecierpliwością czekają na Wielki Post, aby zmienić dietę, poprawić sposób odżywiania, odstawić słodycze i zadbać o zdrowie fizyczne i psychiczne. Nie ma w tym nic złego – wręcz przeciwnie. Tyle tylko, że do wprowadzenia takich zmian wcale nie jest potrzebny Wielki Post. O zdrowie możemy zadbać w każdej chwili, szczególnie wtedy, gdy dostrzegamy, że nasz styl życia zaczyna nam szkodzić. Taki sposób myślenia pokazuje jednak, że w pewnym sensie zapomnieliśmy, czym jest asceza – jedna z konstytutywnych cech Wielkiego Postu, obok modlitwy i jałmużny.

W chrześcijaństwie asceza od zawsze zajmowała ważne miejsce. Nie była jedynie przywilejem zakonników czy osób żyjących w klasztorach, lecz także drogą świeckich, którzy potrafili z niej korzystać, by panować nad ciałem i zmysłami oraz wyostrzać wrażliwość duchową. Konsumpcyjny styl życia, który od dziesięcioleci dominuje na półkuli północnej, niemal wyparł ascezę z codzienności. Współczesny styl życia nie sprzyja wyrzeczeniu – często wręcz je podważa lub ośmiesza. Można jednak zauważyć, że w ostatnich latach pojawiają się pewne oznaki powrotu do idei ascezy, choć pod innymi nazwami i w świeckiej formie. Minimalizm, troska o wyciszenie umysłu, świadome ograniczanie bodźców czy dbałość o zdrowe odżywianie – to wszystko w pewnym sensie nawiązuje do dawnych praktyk, które miały pomagać człowiekowi odzyskać wewnętrzną równowagę.

Post może oznaczać kształtowanie dobrych nawyków, które prowadzą do wewnętrznej przemiany.

Po raz kolejny wchodzimy w naszym życiu w okres Wielkiego Postu – czas, w którym rzeczywiście możemy podjąć konkretne ograniczenia w swoim stylu życia. Nie po to jednak, by żyło nam się zdrowiej czy wygodniej – choć może to być niejako „efekt uboczny” – lecz po to, by zbliżyć się do Pana Boga i pogłębić relację z Nim. Temu właśnie służy asceza. Temu służy post – rozumiany szeroko. Pościć to nie tylko ograniczać jedzenie czy rezygnować ze smakołyków. Post może oznaczać także pracę nad sobą: rezygnację ze złych przyzwyczajeń, świadome ograniczanie tego, co nas rozprasza, oraz kształtowanie dobrych nawyków, które prowadzą do wewnętrznej przemiany.

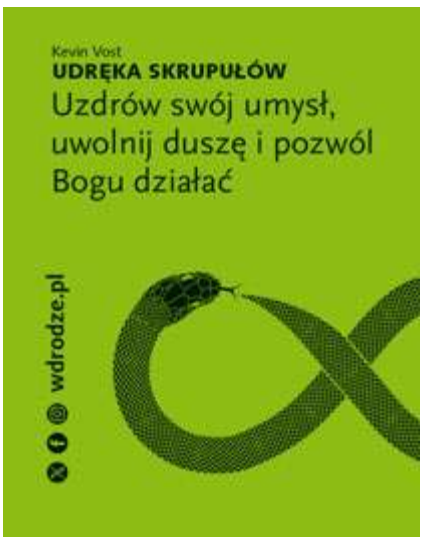
Zwraca na to uwagę Leon XIV w tegorocznym orędziu na Wielki Post. Pisze: „Zacznijmy rozbrajać nasz język, rezygnując z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, oraz unikając oszczerstw. Starajmy się natomiast nauczyć się ważyć słowa i pielęgnować uprzejmość: w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscach pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych, w środkach przekazu, we wspólnotach chrześcijańskich. Wtedy wiele słów nienawiści ustąpi miejsca słowom nadziei i pokoju”. I być może jest to nawet trudniejsze niż rezygnacja z ulubionych potraw, słodyczy czy nadmiernego korzystania z internetu i innych rozrywek.

W Liście św. Jakuba czytamy, że „jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało”. A zatem panowanie nad słowem wymaga ogromnej dojrzałości duchowej, często większej niż zewnętrzne wyrzeczenia cielesne. W ten sposób Wielki Post staje się nie tylko czasem ograniczeń zewnętrznych, ale przede wszystkim wewnętrznej przemiany. To okazja, by nauczyć się panować nad sobą w najtrudniejszy, najbardziej wymagający sposób – przez słowo i myśl – i dzięki temu zbliżyć się do Pana Boga i otworzyć na innych ludzi. Warto pamiętać, że prawdziwa asceza nie polega jedynie na wyrzeczeniach cielesnych, lecz na tym, by każdy nasz gest, słowo i decyzja były skierowane na większą chwałę Bożą i dla dobra tych, z którymi żyjemy i których spotykamy codziennie na swojej drodze.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Rozmowy z lefebrystami

W Watykanie odbyło się spotkanie prefekta Dykasterii Nauki Wiary kard. Victora Fernándeza z przełożonym Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X. Kardynał zaproponował Bractwu podjęcie dialogu teologicznego w celu ustalenia minimalnych wymogów dla pełnej komunii z Kościołem katolickim. Warunkiem wstępnym jest jednak zawieszenie decyzji o udzieleniu przez Bractwo święceń biskupich bez zgody papieża, co oznaczałoby schizmę.

– Prosimy cały Kościół, aby towarzyszył nam w tej drodze, zwłaszcza w najbliższym czasie, modlitwą do Ducha Świętego. On jest głównym twórcą prawdziwej wspólnoty kościelnej, której pragnął Chrystus – zwrócił się do wiernych kard. Fernández.

Będzie beatyfikacja

Wstrzymany na kilka lat proces beatyfikacyjny abp. Fultona Sheena może być kontynuowany. – Kolejnym krokiem jest uroczystość beatyfikacyjna – powiedział bp Louis Tylka z diecezji Peoria. Wszelkie oskarżenia dotyczące niewłaściwego zarządzania sprawami nadużyć przez abp. Sheena okazały się bezzasadne; hierarcha działał zgodnie z procedurami i prawem kanonicznym.

Abp Sheen był wybitnym ewangelizatorem XX w., występującym w radiu i telewizji. W szczytowym okresie oglądało go 30 mln Amerykanów.

eprasa.pl ad95ee6b67



Dariusz Kowalczyk SJ

Nie polaryzować?

Leon XIV podkreśla, że nie należy wzmacniać polaryzacji w życiu społecznym, kościelnym, w relacjach międzynarodowych. W rozmowie z Elise Ann Allen, watykanistką, przyznał, że temat LGBT „silnie polaryzuje Kościół”, a on świadomie „stara się nie podsycać polaryzacji”. W tym kontekście stwierdził: „Wydaje mi się bardzo mało prawdopodobne, przynajmniej w najbliższej przyszłości, aby doktryna Kościoła zmieniła swoje nauczanie na temat seksualności i małżeństwa”. Ponadto skrytykował tych, którzy wprowadzają zrytualizowane błogosławieństwa par jednopłciowych.

Niektórzy się ucieszyli, że Leon XIV nie ulega wezwaniom, by zmieniać radykalnie Kościół pod wpływem ideologii LGBT, i że stoi na stanowisku nauczania Kościoła, zakorzenionego w Biblii, Tradycji i Magisterium dwóch tysięcy lat. Innych zaniepokoiło sformułowanie „przynajmniej w najbliższej przyszłości”. Czyżby – pytają – papież dopuszczał myśl, że w dalszej przyszłości Kościół jednak przyjmie radykalne postulaty LGBT? Czy w ogóle można w ten sposób dywagować o sprawach tak zasadniczych, jak natura sakramentalnego małżeństwa?!

Leon XIV tłumaczy: „Próbuję powiedzieć to, co Franciszek powiedział bardzo jasno: *todos, todos, todos* [wszyscy]. Wszyscy są zaproszeni, ale nie zapraszam nikogo ze względu na to, czy ma jakąś konkretną tożsamość. Zapraszam kogoś, ponieważ jest synem lub córką Boga”. Chodzi o to, by kierować się antropologicznymi, ewangelicznymi punktami odniesienia, a nie ulegać jakimś obsesjom, które redukują człowieka do tożsamości seksualnej. W takim właśnie duchu papież przyjął na audiencji delegację organizacji Courage International – apostolatu towarzyszącego osobom doświadczającym pociągu do tej samej płci, wspierającego życie w czystości zgodnie z nauczaniem Kościoła. Ten gest – zestawiony z retoryką *todos, todos* – dobrze ilustruje papieską strategię: otwarcie i gościnność tak, ale w ramach doktryny.

Co jednak robić, kiedy w Kościele pojawiają się środowiska, a nawet całe diecezje, które nie tylko mówią o radykalnych zmianach nauczania w sprawie seksualności, ale te zmiany wprowadzają w życie? W Niemczech od 2025 r. ponad połowa diecezji przyjęła wytyczne dokumentu *Segen gibt der Liebe Kraft* („Błogosławieństwo daje miłości siłę”). Chodzi o to, jak udzielać błogosławieństwa parom niesakramentalnym, w tym parom homoseksualnym. Pomimo różnych teoretycznych zastrzeżeń praktyka takich błogosławieństw (miejsce, forma, przygotowanie) niejednokrotnie tworzy quasiliturgię, która upodabnia się do sakramentu małżeństwa. W dodatku bp Georg Bätzing, szef Konferencji Episkopatu Niemiec, usłyszawszy krytykę Leona XIV co do zrytualizowanego błogosławienia par homoseksualnych, stwierdził krótko: „Nie wycofamy się”.

Nasuwa się tutaj pytanie, co wobec takiego otwartego aktu nieposłuszeństwa miałby oznaczać postulat, by nie polaryzować. Czy raczej nie należałoby uderzyć pięścią w stół, odwołując się do Chrystusowego wezwania, by nasza mowa była jednoznaczna: „tak, tak” albo „nie, nie”? Niektórzy mówią o papieskiej dyplomacji równoważenia pomiędzy oczekiwaniami progresywnego skrzydła a oporem tradycjonalistów. Chodziłoby o tzw. inkluzywność, ale „bez zmian w doktrynie”. Dla jednych to postawa roztropna, innym przypomina ona raczej powiedzenie: Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek. Ponadto „niepolaryzowanie” może paradoksalnie okazać się formą polaryzacji przez zaniechanie.

> **Mamy kierować się ewangelicznymi punktami odniesienia, a nie ulegać obsesjom, które redukują człowieka do tożsamości seksualnej.**

Sam Jezus „polaryzował”, kiedy chodziło o sprawy ważne i najważniejsze, w tym przede wszystkim o Jego tożsamość i misję. Został ukrzyżowany nie dlatego, że poklepywał wszystkich po plecach, ale dlatego, że mówił, jak jest, mówił prawdę, nawet jeśli budziła ona kontrowersje. No cóż! Niekiedy nie jest łatwo określić granicę między cierpliwym wyczekiwaniem a szkodliwą biernością.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl ad95ee6b67

Siła postu

Z o. **Konradem Małysem** OSB, przeorem Opactwa Benedyktyńskiego w Tyńcu, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Współczesny człowiek chce czerpać z życia pełnymi garściami, a nie odmawiać sobie przyjemności. Czy post jest nam jeszcze potrzebny?

Praca nad sobą nie ma dziś dobrej prasy. Jeśli już ją podejmujemy, bywa, że motywują nas błędne przekonania o sobie i świecie. Wciąż próbujemy się od czegoś uwalniać – od schematów myślenia, nawyków czy sposobów reagowania. Jakby za każdym krzakiem czaił się groźny wilk, a naszą rolą – przestraszonych zajęcy – miało być życie w nieustannej czujności wobec zagrożenia.

Nie przestajemy mówić o wolności, a jednocześnie wciąż jej nie posiadamy. Stać nas na wiele dóbr materialnych, lecz łatwo się w nich zatracamy. Żyjemy szybko i intensywnie, jak trybiki w maszynie. Do tego dochodzi zubożona wizja człowieka – nurt psychologiczny bezwarunkowej akceptacji siebie „takim, jaki jestem", bez potrzeby zmiany czegokolwiek. Brakuje spojrzenia na człowieka w perspektywie rozwoju jego życia i tożsamości. Taką perspektywę proponował sam Jezus, chociażby wtedy, gdy zwracał się do uczniów: „Uczynię was rybakami ludzi". Trudno zaprzeczyć, że właśnie takiej perspektywy współczesny człowiek bardzo potrzebuje.

Najpełniej się rozwijamy w monotonnym, długodystansowym, często niewidocznym wysiłku wkładanym w codzienną pracę nad sobą.

A jaką perspektywę oferuje mu dzisiejszy świat?

Zygmunt Freud sferę popędową u człowieka definiował jako niesterowalną. Współczesny człowiek często wierzy, że tak właśnie jest. Tymczasem, jeśli dojdziemy do wniosku, że np. seksualności nie da się kontrolować, jeśli uznamy, że nieodłączną częścią zmysłowości jest pożądliwość, to pchamy samych siebie w ramiona zniewolenia. Pozwalanie sobie na popłynięcie z instynktem oraz traktowanie zniewolenia jako stanu normalnego i akceptowalnego nie tylko odbiera człowiekowi poczucie sensu pracy nad sobą, ale także prowadzi do nadszarpnięcia jego relacji z innymi ludźmi. Nauka panowania nad sobą – wręcz przeciwnie.

Cywilizacja konsumpcyjna daje szeroki wachlarz środków znieczulających na różne boleści duszy. Nie daje jednak lekarstwa. Sięgamy po te środki najczęściej wtedy, gdy coś sobie odpuścimy, gdy poddamy się w – jak nam się wydaje – bezowocnej walce z problemem czy namiętnością. Post nie jest dla nas pociągający, bo kojarzy się ze stratą. I rzeczywiście jest wyrzeczeniem, ale rozsądnym – poprzedzonym uczciwą analizą siebie i ukierunkowanym na wzmocnienie duchowych sił, poszerzenie horyzontów umysłu i serca oraz odnalezienie właściwej drogi.

Od czego zacząć wielkopostne porządkowanie duszy?

Tego nie wolno generalizować, należy pochylić się raczej nad przypadkiem konkretnego człowieka. Dlatego Wielki Post warto zacząć od analizy i poznania siebie oraz swojej aktualnej sytuacji. Jakie są moje mocne i słabe strony? W czym radzę sobie dobrze, a gdzie wyraźnie niedomagam? Co jest dla mnie szczególnym wyzwaniem i trudnością? Kierunek pracy nad sobą powinny wyznaczyć uczciwe odpowiedzi na te pytania. Święty Benedykt radził, by ćwiczenia wielkopostne dobierać w oparciu o walki duchowe, jakie najczęściej przychodzi człowiekowi toczyć w codzienności.

Najtrudniej zwykle zmienić codzienne nawyki, postawy i zachowania. To właśnie w monotonnym, długodystansowym, często niewidocznym wysiłku wkładanym w codzienną pracę nad sobą najpełniej się rozwijamy. Dobrze obrazuje to wkręcanie śruby: aby ją umocować, trzeba wykonać kilka obrotów o 360 stopni. Na pierwszy rzut oka nic się nie zmienia, ale dzięki konsekwentnym ruchom śruba stopniowo posuwa się naprzód.

Jakie ćwiczenie na Wielki Post zaproponowałby Ojciec współczesnemu człowiekowi?

W dzisiejszym pędzącym i nadaktywnym świecie zwróciłbym uwagę na uporządkowanie planu dnia. To wymaga mądrego przemyślenia: w którym punkcie powinienem i jestem w stanie sobie „ująć", bo biorę na siebie za dużo, a w którym należałoby dać z siebie więcej. Czasem rezygnując z jednej rzeczy, robimy sobie miejsce na drugą. Jeśli w Wielkim Poście postanawiam spędzać więcej czasu z najbliższymi, będę musiał zrobić to kosztem chociażby własnej przyjemności, krótszego snu czy czasu pracy.

Sporym wyzwaniem bywa już samo rozpoczęcie dnia od tego, co duchowe. Mamy tendencję, by najpierw zajmować się obowiązkami, a dopiero później – o ile w ogóle – refleksją. Święty Benedykt proponuje odwrócenie tego porządku: najpierw myśleć, potem działać.

Nie chodzi o zaczynanie dnia od długich benedyktyńskich medytacji. Wystarczy stanąć w Bożej obecności i krótko zawierzyć Mu swoje sprawy. Taka praktyka porządkuje dzień, napełnia pokojem i dodaje skrzydeł

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. Mirek Wiśniewski

O. Konrad Małys – mnich benedyktyn z Tyńca, ceniony rekolekcjonista, kierownik duchowy, przeor Opactwa Benedyktyńskiego w Tyńcu. Ukończył studia z zakresu filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, a następnie wstąpił do zakonu benedyktynów, gdzie przyjął śluby zakonne oraz święcenia kapłańskie. Przez wiele lat pełnił funkcję bibliotekarza Opactwa Tynieckiego i trzykrotnie funkcję mistrza nowicjatu. Pracował także na Słowacji. Wizytator Kongregacji Mniszek Benedyktynek w Polsce.

do działania. Warto przekonać się o tym osobiście.

Pracować nad sobą powinniśmy przez cały rok. Dlaczego Kościół zachęca, by zintensyfikować tę pracę akurat w czasie Wielkiego Postu?

Okresy liturgiczne dzielą praktykę wiary na etapy. W fizyce przepuszczenie białego światła przez pryzmat sprawia, że rozszczepia się ono na wiele kolorów. W Kościele do tego „białego światła" porównać można Misterium Paschalne – centrum naszej wiary. Podział na poszczególne okresy ma sprawić, że stanie się ono dla człowieka bardziej przyswajalne.

Naturalne jest, że w każdym, kto zdecydował się pójść za Bogiem, z czasem rodzi się pragnienie głębszego życia wiarą i pełniejszego kontaktu z łaską oraz miłosierdziem Jezusa. Aby to pragnienie zrealizować, potrzeba podjęcia „nauki" w solidniejszej i bardziej wymagającej niż dotychczasowa szkole walki duchowej. Taką szkołą jest właśnie Wielki Post. Stąd większy nacisk na wyrzeczenia i ascetyczne ćwiczenia wzmacniające charakter.

Jeśli panuję nad sobą, pełniej doświadczam smaku życia duchowego.

Ostatecznie chodzi o to, byśmy przestali być wystraszonymi zającami uciekającymi przed wilkiem, a stali się orłami – świadomymi, że przy odpowiednim wysiłku i z pomocą łaski można tego wilka pokonać.

Czy duchowe treści, po które tak często sięgamy w Wielkim Poście, można przedawkować?

Duchowe obżarstwo – pochłanianie nadmiaru konferencji, lektur czy rekolekcji – może doprowadzić do sytuacji, w której człowiek wiele wie, ale niewiele potrafi. Tymczasem w poście nie chodzi o pochłonięcie jak największej liczby duchowych treści. W pierwszej kolejności chodzi o miłość.

Jeśli uczymy się wyrzekać własnego „ja", trwając blisko Jezusa, nie ulegniemy iluzjom ani pokusie składania Bogu fałszywych ofiar. Kto uczy się wyrzeczenia, adoracji i dźwigania krzyża, wkracza na królewską drogę. A przecież zdajemy sobie sprawę z tego, że bez krzyża nie ma miłości ani prawdziwego zwycięstwa.

Czy post może dawać radość?

„Niech każdy ponad wyznaczoną sobie miarę z własnej woli ofiaruje coś Bogu w radości Ducha Świętego (…) i niech oczekuje świętej Paschy pełen duchowej radości i tęsknoty" – pisał św. Benedykt w rozdziale 49. Reguły „O zachowaniu Wielkiego Postu".

Ofiarować, czyli dołożyć sobie, odmawiając ciału jedzenia, picia, snu, rozmów czy żartów. A wszystko to w radości Ducha Świętego, w pasji życia i z nadzieją na zwycięstwo. Dobrze ukierunkowana wiara kruszy mechanizmy zła i umacnia człowieka. Owocem takiego umocnienia jest właśnie radość.

Jeśli panuję nad sobą, pełniej doświadczam smaku życia duchowego. Post nie jest jednak wyłącznie radością. W pismach mistyków często pojawia się symbol ciemności i pustyni, jedynie przetykanych światłem. Jeśli jednak idzie się we właściwym kierunku, nawet pośród chwilowych ciemności człowiek wzrasta. I choćby miał doświadczyć skrajnego wyczerpania, nie padnie po drodze, lecz dotrze do celu.

eprasa.pl ad95ee6b67

Głód bez dna

Marta Kawalec

To nie będzie historia o ograniczeniu jedzenia słodyczy w Wielkim Poście. To opowieść o głodzie, który ma wiele imion. O czterech zamrażarkach wypełnionych po brzegi i torbie słodyczy zjedzonych w napięciu, które „jest nie do wytrzymania". Czy można uzależnić się od jedzenia?



fot. Freepik

Basia ma 59 lat. Przez 20 lat małżeństwa przytyła 30 kg. W najtrudniejszym momencie ważyła 110 kg – otyłość drugiego stopnia, stan przedcukrzycowy, nadciśnienie, wysoki cholesterol.

– Rano wstawałam i już myślałam, co będę jadła. I bałam się, że jak nie zjem, to sobie nie poradzę z tym, co mnie czeka – wspomina.

Próbowała diet. Czytała gazety, książki, znała zasady zdrowego odżywiania. Ograniczała jedzenie do minimum. A potem czekała tylko, aż dieta się skończy, żeby móc wreszcie zjeść jeszcze więcej i „wynagrodzić sobie" czas wyrzeczeń. Każda kolejna próba kończyła się większym napadem.

Zaczęło się w dzieciństwie. W jej domu rodzinnym było troje dzieci. Pracował tylko ojciec. To, co zapamiętała, to kłótnie o pieniądze. Nie głodowali, ale w jej pamięci lodówka nie była bezpieczna. Jakby ciągle było w niej za mało. Kiedy wyszła za mąż, obiecała sobie jedno: u niej lodówka zawsze będzie pełna.

– Wydawało mi się, że jedzenie to wyznacznik miłości, karmiłam wszystkich wokół i nie widziałam innych sposobów nagradzania siebie. Nawet jak dzieci płakały, musiałam je na chwilę odłożyć i coś zjeść, bo lęk przed głodem oznaczał dla mnie brak bezpieczeństwa – wyjaśnia.

Nie ciągnęło jej do innych uzależnień. Nie paliła, nie piła, ale jedzenie było najbliżej. Uzależniła się głównie od cukru. Z czasem pojawiły się też inne kompulsje – sprzątanie, pracoholizm. Brała dodatkowe dyżury, była przemęczona. A wtedy potrzebowała czegoś słodkiego, żeby „nabrać siły". Po powrocie do domu zasiadała do stołu zastawionego ponad miarę. Kiedy przychodzili goście, podawała trzy rodzaje mięsa, kilka ciast. Nie tylko z hojności. Z potrzeby akceptacji.

Przychodzi jednak chwila, kiedy strat jest więcej niż korzyści. Pogarszający się stan zdrowia, rosnące rozmiary ubrań, nienawiść wobec siebie. – Mąż się niepokoił, choć nigdy nie mówił mi przykrych słów, a ja sama coraz bardziej czułam, że tracę nad wszystkim kontrolę. Dlatego pierwszym krokiem, aby zacząć zdrowieć, jest uznanie, że jest się bezsilnym wobec jedzenia. Bezsilność nie jest porażką, ale początkiem – wyjaśnia.

Do wspólnoty Anonimowych Jedzenioholików trafiła osiem lat temu. Tam po raz pierwszy usłyszała, że jedzenie nie jest jej głównym problemem. Jest tylko próbą rozwiązania innego. Reguluje emocje – smutek, złość, rozczarowanie. Radość też, bo jedzeniem można przecież coś uczcić, albo zagłuszyć, jeśli zabolało.

– Dowiedziałam się, że mogę mieć wpływ na uzależnienie, ale tylko przez 24 godziny. Każdego ranka walczę więc o kolejną dobę i powierzam mój dzień Bogu. Uczę się też widzieć swoje ograniczenia i prosić o pomoc. To jest program duchowy, ale lecząc ducha, leczę ciało. W ten sposób schudłam 21 kg – dodaje Basia.

Nie do powstrzymania

– Mój problem cały czas trwa. Ponad 20 lat – zaczyna Agata. – Zaczęło się od krótkiego epizodu anoreksji w liceum. Najpierw bardzo schudłam, a potem w pół roku przytyłam 30 kg. Jadłam bardzo dużo. I nie potrafiłam tego wytrzymać – mówi i próbuje wyjaśnić, jak działa ten mechanizm. – Proszę sobie wyobrazić, że czujesz tak duże napięcie, że nie jesteś w stanie myśleć...

Przez dwie dekady próbowała różnych terapii, czytała książki, chodziła na spotkania. – Nic nie pomogło. Za to pojawił się nawyk. I teraz potrafię zjeść pół kilo słodyczy na raz – mówi.

Pierwszy raz uświadomiła sobie, że to choroba, pod koniec lat 90. Szukała w internecie. Materiały były głów-

eprasa.pl ad95ee6b67

nie po angielsku. W Polsce mówiło się o anoreksji i bulimii – o kompulsywnym objadaniu się prawie wcale. A to nie jest to samo.

– Oczywiście wstydzę się swojego wyglądu. Ale z drugiej strony bywa, że jest mi wszystko jedno. I żeby o tym nie myśleć – jem jeszcze więcej. Potem nie mam ochoty z nikim się spotkać, nigdzie wyjść. Osobom z bulimią czy anoreksją zależy na wyglądzie. One pójdą ćwiczyć. Ja nie zrobię nic.

Agata ma hipoglikemię, nadwagę. Odczuwane napięcie jest jak u alkoholika. – Kiedyś nie rozumiałam tego nałogu. Teraz wiem, że oni mają tak samo. Ja po prostu muszę coś zjeść. Nawet w nocy pójdę do sklepu czy na stację benzynową. To jest mus. A wiesz, co jest najtrudniejsze? Że alkohol może zniknąć z twojego domu, bliscy, jeśli będą świadomi, nie będą cię nim częstować. A ja co? Mam przestać jeść? – mówi przez łzy Agata. – Dodatkowo to choroba, która rozwija się w ukryciu. Przy ludziach możesz prawie nic nie jeść, ale kiedy jesteś sama… To jest nie do opisania.

To nie łakomstwo

– W większości przypadków zaczyna się od dziecka, które w swojej wrażliwości nie umie poradzić sobie z emocjami, z tym, co je spotyka. Ale wie, że gdy zje – to to „coś", co było jakieś bardzo trudne i dziwnie bolesne – przestaje takie być. Dziecko też szybko orientuje się, że może poradzić sobie samo – byle tylko coś słodkiego było w jakiejś szafce w domu. Tak zaczyna się proces izolacji wewnętrznej i przybierania masek. Często uśmiechniętego dziecka, wzorowego ucznia – mówi Małgorzata Rutkiewicz, która prowadzi warsztaty 12 kroków dla osób kompulsywnie jedzących, ale – jak sama przyznaje – sama również przeszła tę drogę. – Potrafiłam być najedzona, ale jeśli ktoś przyniósł za chwilę coś do jedzenia, co specjalnie przygotował dla mnie – jadłam, żeby tej osoby nie urazić lub żeby zrobić jej przyjemność, bo jedzenie może się stać walutą miłości. W pewnym momencie koncentrujesz się już tylko na jedzeniu: na spotkaniu rodzinnym nie myślisz o rozmowie, tylko o tym, kiedy sięgnąć po ciasto. Albo odwrotnie – próbujesz nie jeść i całą energię wkładasz w powstrzymywanie się. Ale myśli i tak krążą wokół jedzenia. Kiedy w domu nie ma już nic słodkiego, zaczynają się trząść ręce. A kiedy brakuje pieniędzy, potrafisz zjadać nawet nierozmrożone produkty – dodaje.

– To są rzeczy bardzo upokarzające. Jedzenioholikom towarzyszy na co dzień wstyd i obwinianie siebie: „co jest ze mną nie tak?". Alkoholik budzi niepokój. Osoba, która dużo je, ma na to często społeczne przyzwolenie. Nie ma świadomości, że ktoś w ten sposób się zabija, bo to droga do wielu schorzeń. Jedzenie jest wszędzie. Kolorowe, piękne, reklamowane. Programy kulinarne, półki ze słodyczami z całego świata. To kusi – mówi Małgorzata Rutkiewicz i zaznacza, że kompulsja nie ma nic wspólnego z łakomstwem. – To przymus. Jeśli ktoś 30–40 lat żyje w iluzji na swój temat, dwa lata terapii to dopiero początek.

Po prostu muszę coś zjeść. Nawet w nocy pójdę do sklepu czy na stację benzynową. To jest mus.

Na warsztatach mówi się nie tylko o kilogramach, ale i o przyczynach tej chęci objadania się. – Rozmawiamy o sferze fizycznej (ciągach jedzeniowych, chorobach), emocjonalnej (czyli ucieczce przed konfrontacją z jakimś problemem) i duchowej – odcięciu się od prawdy o sobie i od relacji z Bogiem. Oglądamy swoje granice: dokąd mamy jakiś wpływ na swoje postępowanie, a gdzie nie mamy i chcemy powierzyć to Bogu – wyjaśnia Małgorzata Rutkiewicz. – Leczące jest środowisko. Akceptacja. To, że ktoś patrzy na ciebie bez osądu. Ci, którzy do nas trafiają, bardzo źle o sobie myślą. A kiedy zmieniają swój stosunek do siebie, zaczynają rozkwitać.

Jesteśmy w abstynencji

Problemy z kompulsywnym objadaniem się dotyczą dość często duchowieństwa. Ksiądz Grzegorz Gołąb nie ukrywa tego, opowiada o swojej walce i o tym, jak z czasem znalazł siłę, aby pomagać innym. Dziś współtworzy warsztat 12 kroków i wyjaśnia, jak działają mechanizmy uzależnienia od jedzenia.

– Miałem w życiu różne sytuacje, które powodowały rany, i w ten sposób próbowałem je ukoić. Ale pragnienie nie jest niczym złym. Jezus na Górze Kuszenia mówi: „pragnę" i to jest naturalny stan naszego funkcjonowania. Wciąż czegoś chcemy i szukamy. Pytanie tylko, w jaki sposób i czy bierzemy odpowiedzialność za tę przestrzeń w swoim życiu. A problem zaczyna się, gdy próbujemy pragnienie „łatać". Na początku próbuję się ukoić jedzeniem. A potem to ono już zaczyna nami rządzić – wyjaśnia.

Ksiądz Grzegorz Gołąb nie chce wskazywać winnych i szukać początków tej choroby w dzieciństwie. – Rodzice i bliscy nas kochają, ale zdarza się, że to, co było kołem ratunkowym, może stać się obręczą. Jedzenie może być wyrazem miłości. Te wszystkie szantaże „zjedz za mamę, za tatę" albo „specjalnie dla ciebie zrobiłam, nie zjesz – to znaczy, że babci nie kochasz" – to wszystko z dobroci serca, więc to, co kiedyś pomagało, z czasem może nas zniewolić – mówi duchowny i wspomina osoby, które pamiętają czasy komuny i permanentnego braku jedzenia. – Pełna lodówka i zamrażarka daje im poczucie bezpieczeństwa. Jedna z uczestniczek po warsztatach zlikwidowała jedną zamrażarkę, a miała ich w domu cztery i wszystkie pełne. Co jakiś czas wyrzucała przeterminowaną żywność do kosza, ale czuła się bezpieczna.

Każdy z uczestników warsztatów żyje jak trzeźwy alkoholik. – Jesteśmy w abstynencji. Nie w pełnej wolności, bo ta zdolność do objadania się jest w nas zbyt mocno rozbudowana. Musimy robić tak jak Mały Książę – czyścić nawet te wulkany, które nie wybuchają. Bo nawroty się zdarzają, mnie również, ale kryzysy bywają rozwojowe. Trzeba tylko pamiętać, że szkoda czasu na ciemność.



Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl

eprasa.pl ad95ee6b67

W SKRÓCIE

■ **Różaniec z położnikiem.** „Modlitwa Różańcowa w Obronie Życia i Rodziny" pod patronatem śp. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego, zainaugurowana 15 lutego w parafii św. Kazimierza w Gdańsku, każdego 15. dnia miesiąca po Mszy św. o godz. 18 będzie gromadziła tych, którzy dostrzegają problemy związane z ochroną dziecka w prenatalnej fazie życia i wielorakie problemy polskich rodzin. W modlitwie można uczestniczyć przez stronę prolife.org.pl.

■ **Przez całą dobę.** – Od dziś Bóg będzie tu przemawiał do waszych serc przez 24 godziny na dobę – powiedział abp Józef Guzdek podczas Mszy św. inaugurującej całodobową adorację Najświętszego Sakramentu w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Uroczystość odbyła się w 51. rocznicę śmierci bł. Michała Sopoćki oraz w 10. rocznicę ogłoszenia go patronem Białegostoku – Miasta Miłosierdzia.

■ **Wymiana z papieżem.** Ośmioletni Mateusz Siewiera w czasie pielgrzymki ministrantów z parafii Odkupiciela Świata we Wrocławiu do Rzymu podczas audiencji u papieża wymienił z nim piuskę. Zamienili na osobności kilka słów po angielsku i zrobili sobie zdjęcie.

■ **To nie biskup.** Archidiecezja wrocławska ostrzega przed próbą oszustwa, której celem stali się księża z kurii. Na ich oficjalne skrzynki mailowe zaczęły trafiać wiadomości rzekomo wysyłane przez abp. Józefa Kupnego; nakłaniano w nich m.in. do wpłat na pomoc dla Ukrainy. Oficjalna korespondencja z Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej zawsze wysyłana jest z adresów w domenie@archidiecezja.wroc.pl, a każdą podejrzaną wiadomość należy zgłaszać na webmaster@archidiecezja.wroc.pl.

■ **Polskie NATO.** – Po raz pierwszy w historii oficer WP, 62-letni gen. Sławomir Wojciechowski, stanie na czele dowództwa połączonego NATO – JFC Brunssum – poinformował szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła. Dodał, że to dowód zaufania dla polskich wysiłków obronnych. Od ponad 20 lat dowódcami JFC Brunssum byli wyłącznie generałowie niemieccy lub włoscy.



fot. PAP/Art Service

USA NA KOPCU

Na Kopcu Kościuszki w Krakowie odsłonięto tablicę upamiętniającą 250. rocznicę proklamacji Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. W uroczystości uczestniczyli: ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Thomas Rose, pani konsul generalna Stanów Zjednoczonych w Krakowie Gretchen Cureton i prezes Komitetu Kopca Kościuszki Piotr Dobosz. Podkreślano długotrwałe więzi polsko-amerykańskie.

GWIAZDA SCENY I KINA



fot. PAP/Marian Zubrzycki

Zmarła Bożena Dykiel, aktorka teatralna i filmowa. W historii teatru zapisała się rolą Goplany w „Balladynie" w reżyserii Adama Hanuszkiewicza, gdzie na scenę Teatru Narodowego wjechała na motocyklu. Można ją było podziwiać także w warszawskich teatrach: Scena Prezentacje, Nowy, Syrena, Komedia, a także w Teatrze Telewizji i Teatrze Polskiego Radia. Zagrała w kilkudziesięciu filmach, m.in. „Awans", „Wyjście awaryjne", oraz w serialach: „Alternatywy 4", „Dom", a ostatnio także w „Na dobre i na złe" i „Na Wspólnej". Miała 77 lat.

ZAKOPANY MOST

Podczas prac modernizacyjnych głównej arterii miejskiej przy ul. Zwycięstwa w Koszalinie odkryto most nad rzeką Dzierżęcinką z II połowy XIX w., stanowiący część założenia parkowego wokół murów miejskich. Podczas II wojny światowej jego galeria została przekształcona w schron przeciwlotniczy. Obiekt będzie zinwentaryzowany i ponownie zakopany. Odkrycie nie opóźni modernizacji ulicy.



fot. PAP/Piotr Kowala



fot. PAP/Andrzej Jackowski

STO LAT GDYNI

Uchwałą ws. upamiętnienia stulecia nadania praw miejskich Gdyni Sejm oddał hołd „wszystkim, którzy ją tworzyli – architektom politycznym projektu, Kaszubom, dla których była ona ziemią ojców, oraz tym, którzy do niej przybyli z różnych stron Polski i świata i współtworzyli miasto budowane dzięki wizji, pracy i zbiorowej odpowiedzialności". Jednym z wydarzeń rocznicowych był apel z udziałem wojskowej asysty honorowej przy Nabrzeżu Pomorskim, przed ORP „Błyskawica".

SKANER ZBRODNI

W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Opolu zaprezentowano skaner laserowy Z+F IMAGER 5024S, który pozwala w kilka minut stworzyć cyfrową kopię miejsca zdarzenia. Urządzenie zastępuje tradycyjne czasochłonne pomiary i ręczne szkice, przyspieszając pracę na miejscu przestępstw, katastrof czy wypadków.



fot. PAP/Krzysztof Świderski

NASI ZNOWU GÓRĄ

Polska reprezentacja księży w futsalu (piłka nożna halowa pięcioosobowa) na Euro Priest po raz dziesiąty w historii mistrzostw zdobyła złoto. Polacy w finale pokonali drużynę Chorwacji 2:0. Trzecie miejsce zajęła Portugalia, a czwarte Bośnia i Hercegowina. Gospodarzem turnieju był Lublin i archidiecezja lubelska, a rozgrywki odbywały się na halach sportowych lubelskich uczelni. Wzięło w nich udział 18 zespołów kapłanów z całej Europy, m.in. z: Albanii, Austrii, Włoch, Węgier, Czech, Słowacji i Ukrainy.



fot. mat. pras. archidiecezji lubelskiej

W SKRÓCIE

- **Podszyci pod NFZ.** Narodowy Fundusz Zdrowia ostrzega przed mailami, w których oszuści podszywają się pod jego pracowników i obiecują rzekomą refundację świadczeń medycznych. To próba wyłudzenia danych kart płatniczych i kradzieży pieniędzy. „Jeśli podałeś dane na fałszywej stronie, natychmiast skontaktuj się ze swoim bankiem i zablokuj kartę. Powiadom policję i zgłoś incydent do zespołu CERT Polska. (…) Zadzwoń do nas na bezpłatną i całodobową infolinię: 800 190 590" – wskazuje NFZ.
- **Mikołaj z piwem.** Stowarzyszenie Naukowe „Natura i Zdrowie" wystosowało list otwarty do ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Waldemara Żurka w związku z odmową wszczęcia dochodzenia przez Prokuraturę Rejonową Warszawa-Wola w sprawie reklamy piwa Łomża z udziałem aktora Tomasza Karolaka występującego w roli św. Mikołaja. Reklama była emitowana w grudniu 2025 r. w telewizji i internecie, docierając do milionów odbiorców, w tym małoletnich.
- **Nie dla dzieci.** W apelu do przewodniczących wszystkich klubów i Prezydenta RP Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę proponuje podniesienie prawnej granicy wieku dostępu do mediów społecznościowych do 15. roku życia, wprowadzenie skutecznych mechanizmów weryfikacji wieku, egzekwowanie od platform transparentności algorytmów, blokowania nielegalnych materiałów i realnej moderacji treści, powszechną edukację społeczną w zakresie higieny cyfrowej i bezpieczeństwa dzieci w internecie oraz tworzenie alternatywy dla świata cyfrowego.
- **Dialekt, a nie język.** Prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę uznającą język śląski za regionalny, tak jak język kaszubski. Oznaczałoby to m.in. możliwość wprowadzenia do szkół dobrowolnych zajęć z języka śląskiego, montowania dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości czy dofinansowanie działalności związanej z zachowaniem języka śląskiego. Ustawa była dziewiątą próbą legislacyjną w tej sprawie.

eprasa.pl ad95ee6b67



Łukasz Warzecha

Sąd na usługach

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie przeszedł niemal niezauważony. Szkoda, bo powinien wywołać alarm. To nie tylko stanięcie sądu po stronie lobby LGBT (proszę ode mnie nie wymagać, żebym dodawał kolejne literki, jakie się tam w ostatnich latach pojawiły), ale znacznie więcej: to zamach na wolność słowa i prawo do trwania przy własnych poglądach.

Przypomnę: do rzeszowskiego liceum chodził chłopiec, który zapragnął być dziewczynką. Pod czyim wpływem, kto nad tym pracował (a niemal zawsze ktoś nad taką osobą pracuje; wiemy to ze skandalicznych przypadków w USA) – tego nie wiadomo. Dość, że chłopiec rozpoczął tranzycję, czyli działania na rzecz fizycznej zmiany płci. Polega to m.in. na braniu wyniszczających substancji hormonalnych. Dopiero rozpoczynając te starania, a z prawnego i zapewne również fizjologicznego punktu widzenia wciąż będąc mężczyzną, zaczął domagać się od nauczycieli i szkoły, aby traktować go i nazywać jak dziewczynę. Szkoła i nauczyciele odmawiali, słusznie argumentując, że nie ma do tego powodów, dopóki rzecz nie zostanie formalnie potwierdzona.

Proszę się postawić w sytuacji nauczycieli, którzy mają przed sobą znanego sobie ucznia, a ten zaczyna od nich żądać, żeby traktować go jak uczennicę. Przed nauczycielem otwarty jest dziennik, w nim uczeń figuruje jako chłopak, ale ma być nazywany żeńskim imieniem. Po czym ocenę należy wpisać przy imieniu męskim. Dlaczego ktokolwiek miałby w tej farsie brać udział?

Sprawy „tęczowe" obsiedli różnego rodzaju aktywiści, również ci w togach. Tak było i w tym wypadku. Nie przypuszczam raczej, aby to chłopak czynnie poszukiwał drogi prawnej. Zakładam hipotetycznie, że inspiratorem jego działań było wspominane w tym kontekście przez media Stowarzyszenie Tęczówka, jedna z organizacji zaangażowanych w sprawy LGBT. Z nim powiązany jest radca prawny Damian Ruhm, który w imieniu chłopaka wytoczył szkole sprawę o naruszenie dóbr osobistych. W pierwszej instancji przegrana była całkowita. W drugiej zapadł absolutnie kuriozalny wyrok.

> **Sprawy „tęczowe" obsiedli różnego rodzaju aktywiści, również ci w togach.**

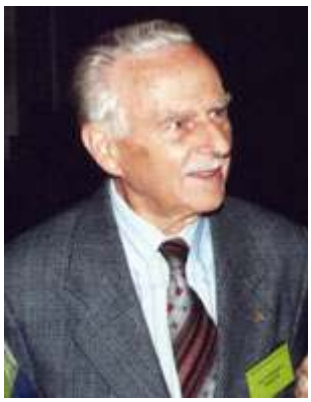
Sąd Apelacyjny stwierdził, że nie ma przepisu zakazującego używania „preferowanego imienia" (taka kategoria w obiegu prawnym nie istnieje) zgodnego z widzimisię danej osoby, nawet gdy wciąż brak zmian metrykalnych. Cóż, nie ma także przepisu, który by takie zachowanie nakazywał, zatem sąd musiał tu wykonać fikołek, polegający na wywiedzeniu takiego obowiązku z konstytucyjnej ochrony godności, czyli art. 30. Konstytucji. Innymi słowy SA w Rzeszowie stwierdził, że czyjeś wyobrażenie na własny temat – np. wyobrażenie mężczyzny, że jest kobietą – jest elementem jego godności, któremu należy się prawna ochrona, a więc wszyscy muszą się do tych wyobrażeń dostosować.

Sąd nie wziął natomiast pod uwagę dwóch kwestii. Po pierwsze – że odmowa nazywania chłopca żeńskim imieniem miała podparcie w materialnej prawdzie: miano do czynienia z mężczyzną. Po drugie – sąd stwierdził, że spełnienie żądań ucznia nie stanowiłoby dla nikogo uszczerbku. I tu się całkowicie mylił, jako że właśnie kwestia „tożsamości płciowej" jest jednym z najbardziej zaognionych dzisiaj sporów ideowych. Odmowa ulegania czyimś uroszczeniom co do własnej rzekomej płci innej niż biologiczna to realizacja art. 31. ustawy zasadniczej – „nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje" – oraz przede wszystkim art. 54.: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów (…)". Nawet gdyby uznać – do czego nie ma podstaw, ale zróbmy roboczo takie założenie – że mamy tutaj konflikt dwóch konstytucyjnych wartości: prawa do poszanowania godności oraz prawa do wyrażania własnych poglądów – to z pewnością nie sąd powszechny jest od tego, żeby tak fundamentalne zagadnienie rozstrzygać. A już na pewno nie tak jednostronnie.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Ginekolog na ołtarze

W 23. rocznicę śmierci prof. Włodzimierza Fijałkowskiego Polska Federacja Ruchów Obrony Życia, której on patronuje, wspomina tego ginekologa położnika jako prekursora ukazywania małżonkom wartości płodności, wiedzy o jej rozpoznawaniu oraz świadomym, wspólnym przeżywaniu rodzicielstwa i miłości do dziecka od pierwszych chwil jego poczęcia. Dla wielu był on wzorem ojca i lekarza. Jego osiągnięcia w dziedzinie medycyny – ponad 20 książek i setki artykułów naukowych, stworzenie programu psychoprofilaktyki porodowej oraz szkół rodzicielstwa – nie tylko przetrwały próbę czasu, ale nadal się rozwijają.



fot. arch. PFROŻ

Przepełniona życzliwością i miłością postawa profesora, także w kontekście jego dramatycznych przeżyć jako więźnia obozów koncentracyjnych oraz licznych zawodowych szykan za odmowę aborcji, świadczy o heroiczności jego cnót i czynów. Dlatego PFROŻ złożyła prośbę o rozpoczęcie jego procesu beatyfikacyjnego. Zachęca do modlitwy i składania pisemnych świadectw przez osoby, które miały z nim osobisty kontakt lub utożsamiają się i żyją zgodnie z jego przesłaniem.

eprasa.pl ad95ee6b67

Za i przeciw SAFE

Większością 236 głosów posłów (przy 188 głosach przeciw i 4 wstrzymujących się) do Senatu trafił unijny program dozbrajania SAFE – umowa pożyczkowa z Komisją Europejską na dozbrojenie armii do 2030 r. Aby Polska na pewno mogła z niego skorzystać, musi wejść w życie do końca marca.

Rząd deklaruje, że ponad 80 proc. z 43,7 mld euro oferowanych pożyczek ma zostać wydane w polskim przemyśle zbrojeniowym na 139 projektów, m.in. przeciwlotnicze wyrzutnie Piorun, wozy bojowe piechoty Borsuk czy armatohaubice Krab. W planach jest także m.in. zakup tankowców powietrznych produkowanych przez europejski koncern Airbus. Część projektów ma być realizowana we współpracy z innymi partnerami europejskimi i z Ukrainą.

Wcześniej Sejm odrzucił poprawki PiS, by zapisy m.in. uniemożliwiały prowadzenie „arbitralnej polityki warunkowości przez KE", która mogłaby się stać narzędziem politycznego nacisku, oraz by otrzymane z SAFE środki trafiły do polskiego przemysłu zbrojeniowego w 89 proc. Z kolei wątpliwości prezydenta Karola Nawrockiego dotyczą kwestii przejrzystości wydawania środków z SAFE, tego, czy zakupy rzeczywiście zwiększą zdolności operacyjne armii, a także tego, czy na programie nie skorzystają największe zachodnioeuropejskie koncerny zbrojeniowe, a nie rozwijający się polski przemysł obronny.

Wyjaśnienia w Sosnowcu

W Dąbrowie Górniczej zaprezentowano pierwszą część raportu Komisji „Wyjaśnienie i naprawa", podsumowującego pierwszy rok jej pracy. Na blisko 90 stron składają się części: teoretyczna (omówienie podstaw prawnych), szczegółowa (opisy anonimowych przypadków) oraz rekomendacje. Z dokumentu wynika, że 29 osób – w tym 23 księży inkardynowanych do diecezji sosnowieckiej, cztery osoby świeckie (m.in. animator wspólnoty, organista, katecheta i kleryk), jeden zakonnik pracujący na terenie diecezji oraz jeden ksiądz pochodzący z diecezji, ale w niej niepracujący – zostało zidentyfikowanych jako osoby oskarżone lub podejrzane o wykorzystanie seksualne osób małoletnich. W 19 przypadkach dotyczących duchownych zarzuty się potwierdziły, a sześciu księży zostało ukaranych. W czterech przypadkach domniemany sprawca nie żyje, w trzech sprawach trwają procesy przed sądami państwowymi, 10 spraw jest w trakcie badania, a w pięciu przypadkach organy ścigania nie potwierdziły popełnienia przestępstwa. Komisja złożyła zawiadomienia do prokuratury w sprawach dotyczących ośmiu osób, a wobec pięciu duchownych zainicjowała kanoniczne dochodzenia wstępne.

Liczba osób pokrzywdzonych to co najmniej 50, ale może być ich więcej. 10 przypadków zgłoszono po wielu, nawet 50, latach od zdarzenia.

Stół z historią

Do 17 maja w Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytadeli można oglądać wystawę „Okrągły Stół. Moment przejścia".



fot. PAP/Tomasz Gzell

Człowiek i maszyny

Podczas ogólnopolskiego 26. Sympozjum Familiologicznego „Granice człowieczeństwa. Wyzwania moralne i pedagogiczne" w Kazimierzu Biskupim filozofowie, teolodzy, pedagodzy, prawnicy, ludzie kultury i sztuki dyskutowali o granicach człowieczeństwa w epoce AI. Jedną z nich jest zdolność osobowego osądu dobra i zła, a wśród wyzwań wobec życia na pograniczu świata realnego i cyfrowego wymieniono formowanie: sumienia, zdolności rozeznawania, odpowiedzialności i dojrzałej wolności. Wspólną osią wszystkich wystąpień była myśl, że granice nie są wrogiem wolności, lecz jej warunkiem. Bez granic nie ma odpowiedzialności, a bez odpowiedzialności nie ma osoby. O tym, kim będzie człowiek, zdecyduje on sam, a nie maszyny.

REKLAMA



eprasa.pl ad95ee6b67

Na rehabilitację dziecka przyjeżdżają mama i babcia. Swoje wypowiedzi na temat małego pacjenta fizjoterapeuta kieruje wyłącznie w stronę babci, bo… mama siedzi na wózku inwalidzkim.

Ku niezależności

Monika Odrobińska

Odbieranie osobom niepełnosprawnym sprawczości to tylko jedno z podejść, które – nawet w dobrej wierze – przyjmuje wobec nich ogół społeczeństwa. – Do osób z niepełnosprawnościami ludzie podchodzą zwykle z życzliwością, często jednak jest ona powodowana nie chęcią wsparcia, ale chęcią poczucia się lepiej, „pochylenia się" nad kimś potrzebującym, co często kończy się wtłoczeniem go w konkretny obraz świata – mówi Bartosz Tarnowski, działający na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami. – Przesadzić można w każdą stronę: zarówno z heroizowaniem niepełnosprawności czy akcentowaniem „ogromu poświęcenia" opiekuna, jak i mówieniem „nie widzę niepełnosprawności, tylko osobę" czy „wszyscy jesteśmy trochę niepełnosprawni". Zdarza się też infantylizowanie osób z niepełnosprawnością, ale i traktowanie jej jako wymówki dla złych zachowań. Choć sam poruszam się na wózku, niejednokrotnie część tego typu postaw reprezentowałem. W takie słowne pułapki łatwo wpaść.

Myślenie, by osoba niesamodzielna mieszkała w odrębnym mieszkaniu, wciąż napotyka na bariery.

Decydowanie o sobie

Wśród stereotypów myślenia o niepełnosprawności Bartosz Tarnowski stawia także opiekę jako domyślnie godną pochwały. Cóż złego może być w opiece? – Przyjęta w 2002 r. Konwencja ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami, ratyfikowana przez Polskę sześć lat później, odrzuca dotychczasowe rozumienie niepełnosprawności, bazujące na modelu medycznym i charytatywnym – mówi dr Krzysztof Kurowski, przewodniczący Polskiego Forum Osób z Niepełnosprawnościami. – Kładły one nacisk na zapewnienie opieki z pominięciem aspektu niezależności, nawet kosztem ograniczenia części praw człowieka, oczywiście w dobrze rozumianym jego interesie. Efektem jest „niewidoczność" osób niepełnosprawnych, marginalizowanie ich we wszystkich społecznościach świata.

Konwencja proponuje więc model prawnoczłowieczy, zgodnie z którym polityka państwa zapewnia osobom niepełnosprawnym nie opiekę, ale wsparcie, umożliwiające im prowadzenie niezależnego życia oraz decydowania o swoich sprawach. – Niezależne życie może prowadzić także osoba niesamodzielna, i to dotyczy każdego stopnia niepełnosprawności – tłumaczy dr Kurowski. – Człowiek wymagający asysty może, i powinien, sam decydować o tym, gdzie, z kim i jak mieszka. Człowiek z głęboką niepełnosprawnością intelektualną miną czy gestem może zakomunikować, czy ma na coś ochotę, czy nie.

Niebagatelne jest tu znaczenie języka. – Organizacje pożytku publicznego lubią mówić, jak to dbają o swoich podopiecznych – mówi dr Monika Zima-Parjaszewska, prezes Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną i wykładowca Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. – Wiele określeń osób niepełnosprawnych opiera się na zaprzeczeniach: „osoba dotknięta niedorozwojem", „niezdolna do samodzielnej egzystencji". Który polityk zaproponuje im program z własnym mieszkaniem i pracą? Ba, jak ktoś, słysząc całe życie o swojej „niezdolności do pracy", ma wejść na rynek pracy?

Podobną wątpliwość wzbudza w dr Parjaszewskiej rzeczownik „podopieczny". – Oznacza on życie „pod" kimś, kto jest „nad": rodzicami, instruktorem, terapeutą, asystentem czy urzędnikiem, który decyduje o granicach życia osoby niepełnosprawnej – mówi. – Nawet jeśli kierują nimi dobre intencje, wciąż jest to perspektywa opiekunów. W niezależnym życiu nie ma miejsca na „podopiecznych". Oni, jak reszta społeczeństwa, podlegają prawu podmiotowemu, działającemu wertykalnie: ja–władza publiczna. Skupianie się na systemie pomocy, a nie na konkretnej osobie, rodzi ryzyko, że będzie ona nietrafiona. System nie widzi osób, ale masę „podopiecznych", których należy „zabezpieczyć" tak, by nie chcieli już nic więcej.

Jak podkreśla, niezależne życie nie ma związku z zamykaniem osoby w określeniach, orzeczeniach i opiniach. A także z opieką, która – jeśli nadmierna – przeradza się we władzę, która wie lepiej, czego potrzeba osobie z niepełnosprawnością. Troska i opieka są wartościowe, o ile zachowują podmiotowość osoby niepełnosprawnej. Chodzi o to, by rozwiązań dla tych osób szukać razem z nimi.

Łóżko kontra mieszkanie

O niezależnym życiu osób niepełnosprawnych czy starszych, które w dwóch trzecich przypadków są tymi samymi osobami, mówimy, gdy funkcjonują one w swoim miejscu zamieszkania. Zaprzeczeniem tego są placówki zbiorowego zamieszkania. – Wybierane są one zbyt często – mówi dr Zbigniew Głąb z Uniwersytetu Łódzkiego. – Tu potrzeba deinstytucjonalizacji, polegającej na „uśrodowiskowieniu" wsparcia, czyli udzielania go w miejscu zamieszkania. Tymczasem system wsparcia myśli liczbą

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. Freepik

łóżek, czyli by jak najwięcej z nich upchnąć w danej przestrzeni. Myślenie, by osoba niesamodzielna mieszkała w odrębnym mieszkaniu, wciąż napotyka na bariery. DPS-y zasiedlają seniorzy, którzy mają swoje mieszkania. Dlaczego? Bo w nich nie ma usług. Wystarczy więc dać ludziom usługi w ich miejscu zamieszkania: ich własnych, w mieszkaniach wspomaganych, komunalnych, treningowych czy we wspomaganej społeczności mieszkaniowej. Powinny być organizowane tak, jak sami chcielibyśmy mieszkać.

Podstawą niezależnego życia osób z niepełnosprawnościami jest asystencja osobista. Wciąż czekamy na ustawę regulującą jej funkcjonowanie.

Możliwości otrzymania wsparcia nie można uzależniać od tego, czy się mieszka w DPS-ie, czy we własnym lokum. Tymczasem gdy umierają rodzice osoby poruszającej się na wózku, państwu łatwiej jest ją umieścić w zbiorowej placówce, niż zamienić jej mieszkanie z tego na czwartym piętrze na takie na parterze i zapewnić jej w nim wsparcie. – Prawdziwe włączenie osób z niepełnosprawnościami polega na rozproszeniu ich w społeczeństwie, a nie na kumulowaniu w jednym miejscu – mówi prof. Głąb.

Innowacyjna asystencja

Podstawą niezależnego życia osób z niepełnosprawnościami – obok edukacji nastawionej na aktywność i włączenie, systemowego zatrudnienia wspomaganego czy dostępności w zakresie różnych form komunikowania się – jest asystencja osobista. Z jednej strony jest to podstawowa usługa, z drugiej wydaje się rozwiązaniem na tyle innowacyjnym, że na ustawę regulującą jej funkcjonowanie wciąż czekamy. – Osoba niepełnosprawna powinna sama móc wybrać sobie asystenta i go przeszkolić oraz zarządzać tym świadczeniem z otrzymanego budżetu – mówi dr Magdalena Kocejko z SGH. – Asystencja powinna być finansowana w oparciu o zindywidualizowane kryteria, a nie „z rozdzielnika". Wreszcie powinna opierać się na relacji 1:1, czyli że jednej osobie powinien być przypisany tylko jeden asystent, a nie np. kilku wymiennie.

Asystencja osobista nie wyklucza usług opiekuńczych, które także są potrzebne, ale są to dwie różne rzeczy, bo asystent ma podążać za potrzebami osoby niepełnosprawnej. Tymczasem w debacie parlamentarnej mówiono o asystentach jako osobach potrzebnych „do opieki" nad osobami z niepełnosprawnością lub że w pracach nad ustawą o konsultacje należy prosić asystentów, a nie osoby potrzebujące ich wsparcia. Z osób niepełnosprawnych znów robi się „odbiorców opieki", a oni mają być współtwórcami procedur wsparcia.

Deinstytucjonalizacja opieki tak, by respektowała ona pełnię praw człowieka, nie polega na „rozwaleniu" systemu pomocy społecznej. Opowiadający się za nią działacze wzywają do tego, by przy okazji tworzenia rozwiązań dla osób niepełnosprawnych nie mówić w ich imieniu, ale by dać im o nich współdecydować. Oni nie chcą relacji opartych na opiece i wdzięczności, ale pragną sprawczości, możliwości wyboru i prawa do samodzielnego decydowania o własnym życiu.

Wypowiedzi pochodzą z seminarium „Jak pisać o niezależnym życiu osób z niepełnosprawnościami?", zorganizowanego na SGH przez Polskie Forum Osób z Niepełnosprawnościami.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl ad95ee6b67



Jolanta Hajdasz

Arogancja postkomuny

Ostatnie wydarzenia polityczne w naszym kraju pokazują jednoznacznie negatywne konsekwencje braku realnej dekomunizacji, jakiej nie przeprowadzono po okresie transformacji ustrojowej po 1989 r. Wysoka funkcja działacza partii komunistycznej z PRL Włodzimierza Czarzastego i jego aktualna swoista „nietykalność" jest tego aż nazbyt wymownym symbolem. Powiązany nie wiadomo z kim postkomunista ma dziś dostęp do wszystkich tajemnic naszego systemu bezpieczeństwa, w tym do tajemnic NATO. Arogancja, z jaką obecny marszałek sejmu ignoruje coraz poważniejsze zarzuty wobec własnej przeszłości, oraz buta i wręcz bezczelność, z jaką posłowie z jego ugrupowania atakują obecnie środowisko żołnierzy wyklętych, wypaczając prawdę historyczną i ignorując fakty z przeszłości – to wszystko jest kolejnym ciosem wymierzonym w naszą suwerenność.

Dlatego tak ważne jest dla nas teraz obserwowanie, czym zakończy się batalia o dostęp do informacji tajnych i ściśle tajnych obecnego marszałka sejmu. Tak, oczywiście, wszyscy pamiętamy, że ten dostęp obecnie należy się Włodzimierzowi Czarzastemu z urzędu, z racji sprawowanej przez niego funkcji. Ale najważniejszą kwestią jest to, czy gdyby w zwyczajny, obowiązujący wszystkich sposób wystąpił o ten dostęp, to czy by go otrzymał. Wszystkie spekulacje na ten temat pan marszałek mógłby rozwiać, gdyby wypełnił ankietę bezpieczeństwa, a jego prawdomówność sprawdziłaby Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Im dłużej on się przed tym broni, z tym większym prawdopodobieństwem można zakładać, że musi przed opinią publiczną ukryć swoją rzeczywistą ścieżkę kariery zawodowej i że stawiane mu obecnie przez dziennikarzy zarzuty mają solidne potwierdzenie w faktach.

> **Działacze partyjni nie mogą cofać nas do rzeczywistości państwa z epoki realnego socjalizmu.**

Ostatnio Włodzimierz Czarzasty wprowadził pod obrady sejmu skandaliczny projekt ustawy autorstwa posłów lewicy, który ma przyznawać odszkodowania „ofiarom" żołnierzy wyklętych. Głównym celem tej ustawy jest jednorazowe świadczenie pieniężne w wysokości 50 tys. zł, jakie ma przysługiwać osobom, które doznały uszczerbku na zdrowiu, oraz członkom rodzin ofiar, które zginęły w wyniku przestępstw popełnionych na tle narodowościowym, religijnym lub rasowym w latach 1945–1946.

W projekcie nie ma mowy o zbrodniach komunistycznych ani o tysiącach ofiar komunistów, a uzasadnienie pomysłu gloryfikowania tych, którzy wspierali zbrodniczą władzę, brzmi jak echo rzekomo minionej epoki, w której obowiązywała marksistowska ideologia i sowiecki terror. Historycy już dawno rozstrzygnęli te kwestie, wyjaśniali nie raz i nie dwa złożone problemy walki podziemia niepodległościowego i dylematy, przed jakimi stanęli żołnierze Armii Krajowej czy Narodowych Sił Zbrojnych. Politykom nie wolno traktować tych tematów tak instrumentalnie i tendencyjnie, jak robi to Włodzimierz Czarzasty. Działacze partyjni, którzy jak obecny marszałek dorobili się na prywatyzowanym państwowym majątku, korzystali z układów i pieniędzy uwłaszczającej się partyjnej nomenklatury, nie mogą cofać nas do rzeczywistości państwa z epoki realnego socjalizmu. Nie pozwolimy, by wróciły tamte tragiczne czasy, choćby tego życzyła sobie nawet druga osoba w państwie.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Precedensowy wyrok

Sąd w Nowym Jorku uznał odpowiedzialność specjalistów za nieodwracalne skutki operacji wykonanej u 16-latki w ramach procesu tranzycji płciowej. 22-letnia dziś Fox Varian otrzyma 2 mln dolarów odszkodowania. Wyrok może stać się precedensem dla podobnych spraw w USA.

Jak podaje „Il Timone", sąd ustalił, że psycholog K. Einhorn i chirurg plastyk S. Chin zdiagnozowali u pacjentki „dysforię płciową" bez rzetelnej oceny psychologicznej, a następnie wykonali nieodwracalny zabieg (podwójną mastektomię) u osoby niepełnoletniej. Rodzice Varian mieli być poddani silnej presji; padało pytanie: „Chcecie żywego syna czy martwą córkę?". Varian zeznała, że zabieg nie przyniósł obiecywanej ulgi, a z czasem zrozumiała, że nigdy nie była mężczyzną.

Wyraź sprzeciw

Europejska Federacja One Of Us uruchomiła ogólnoeuropejską kampanię pod adresem www.NoAbortionTourism.eu, mającą na celu zmobilizowanie obywateli do wyrażenia sprzeciwu wobec finansowania „turystyki aborcyjnej" w UE. To reakcja na europejską inicjatywę obywatelską „My Voice, My Choice", wzywającą do finansowania z budżetu UE „turystyki aborcyjnej" w obrębie Wspólnoty, na którą Komisja Europejska ma odpowiedzieć 25 lutego.

eprasa.pl ad95ee6b67

40 kościołów archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej, o szczególnej historii i wyjątkowym znaczeniu dla Warszawy, będzie w Wielkim Poście miejscem pielgrzymek indywidualnych i grupowych.

Kościoły stacyjne

Harmonogram:

- 18 lutego, Środa Popielcowa – Świątynia Opatrzności Bożej, Msza pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC, z obrzędem posypania głów popiołem (ul. Prymasa Hlonda 1, archidiecezja warszawska)
- 19 lutego, czwartek – parafia Bogurodzicy Maryi (ul. Powstańców Śląskich 67d, AW), Msza pod przewodnictwem bp. Rafała Markowskiego
- 20 lutego, piątek – par. MB Loretańskiej (ul. Ratuszowa 5a, diecezja warszawsko-praska)
- 21 lutego, sobota – par. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła (ul. Domaniewska 20, AW), bp Rafał Markowski
- 22 lutego, I niedziela Wielkiego Postu – Katedra św. Floriana (ul. Floriańska 3, DW-P)
- 23 lutego, poniedziałek – par. bł. Władysława z Gielniowa (ul. Przy Bażantarni 3, AW), bp Michał Janocha
- 24 lutego, wtorek – par. św. Faustyny (ul. Żuromińska 2, DW-P)
- 25 lutego, środa – par. św. Andrzeja Boboli (ul. Rakowiecka 61, AW), bp Michał Janocha
- 26 lutego, czwartek – par. MB Królowej Aniołów (ul. ks. Markiewicza 1, AW), kard. Kazimierz Nycz
- 27 lutego, piątek – par. św. Ojca Pio (ul. Fieldorfa 1, DW-P)
- 28 lutego, sobota – par. św. Stanisława Kostki (ul. Hozjusza 2, AW), kard. Kazimierz Nycz
- 1 marca, II niedziela Wielkiego Postu – Archikatedra św. Jana Chrzciciela (ul. Świętojańska 8, AW), bp Piotr Jarecki
- 2 marca, poniedziałek – par. MB z Lourdes (ul. Wileńska 69, DW-P)
- 3 marca, wtorek – par. Niepokalanego Poczęcia NMP (ul. Przy Agorze 9, AW), bp Michał Janocha



Katedra warszawsko-praska

fot. Irena Świerdzewska

- 4 marca, środa – par. św. Jakuba Apostoła (ul. Grójecka 38, AW), bp Michał Janocha
- 5 marca, czwartek – par. Narodzenia Pańskiego (ul. Ostrobramska 72, DW-P)
- 6 marca, piątek – par. św. Maksymiliana Marii Kolbego (ul. Rzymowskiego 35, AW), bp Rafał Markowski
- 7 marca, sobota – par. Nawiedzenia NMP (ul. Przyrynek 2, AW), abp Adrian Galbas SAC
- 8 marca, III niedziela Wielkiego Postu – Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego (ul. Kawęczyńska 53, DW-P)
- 9 marca, poniedziałek – par. św. Michała Archanioła (ul. Puławska 95, AW), abp Adrian Galbas SAC
- 10 marca, wtorek – par. Świętej Trójcy (ul. Solec 61, AW), bp Rafał Markowski
- 11 marca, środa – par. św. Wincentego Pallottiego (ul. Skaryszewska 12, DW-P)
- 12 marca, czwartek – par. św. Tomasza Apostoła (ul. Dereniowa 12, AW), bp Piotr Jarecki
- 13 marca, piątek – par. Podwyższenia Krzyża (ul. Słomiana 2/4, AW), bp Piotr Jarecki
- 14 marca, sobota – par. Chrystusa Króla (ul. Tykocińska 27/35, DW-P)
- 15 marca, IV niedziela Wielkiego Postu – Bazylika Świętego Krzyża (ul. Krakowskie Przedmieście 3, AW), kard. Kazimierz Nycz
- 16 marca, poniedziałek – par. Ofiarowania Pańskiego (ul. Stryjeńskich 21, AW), kard. Kazimierz Nycz
- 17 marca, wtorek – par. Świętej Rodziny (ul. Rozwadowska 9/11, DW-P)
- 18 marca, środa – par. św. Franciszka z Asyżu (ul. Hynka 4a, AW), abp Adrian Galbas SAC
- 19 marca, czwartek – par. Wszystkich Świętych (Plac Grzybowski 3/5, AW), ks. inf. Jan Sikorski
- 20 marca, piątek – par. MB Różańcowej (ul. Wysockiego 8, DW-P)
- 21 marca, sobota – par. MB Wspomożycielki Wiernych (ul. Conrada 7, AW), bp Michał Janocha
- 22 marca, V niedziela Wielkiego Postu – Konkatedra MB Zwycięskiej na Kamionku (ul. Grochowska 365, DW-P)
- 23 marca, poniedziałek – par. św. Augustyna (ul. Nowolipie 18, AW), kard. Kazimierz Nycz
- 24 marca, wtorek – par. Najczystszego Serca Maryi (ul. Chłopickiego 2, DW-P)
- 25 marca, środa – par. NMP Matki Miłosierdzia (ul. św. Bonifacego 9, AW) , bp Piotr Jarecki
- 26 marca, czwartek – par. św. Zygmunta (Plac Konfederacji 55, AW), bp Rafał Markowski
- 27 marca, piątek – par. MB Nieustającej Pomocy (ul. Nobla 16, DW-P)
- 28 marca, sobota – par. Zmartwychwstania Pańskiego (ul. Księcia Ziemowita 39, DW-P)
- 29 marca, Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – par. Wniebowstąpienia Pańskiego (ul. Komisji Edukacji Narodowej 101, AW), abp Adrian Galbas SAC

eprasa.pl ad95ee6b67

W SKRÓCIE

■ **Pamięci biskupa.** 25 lutego o godz. 18.00 w Katedrze św. Floriana odbędzie się Msza św. w intencji śp. bp. Kazimierza Romaniuka, pierwszego biskupa diecezji warszawsko-praskiej, w pierwszą rocznicę śmierci.

■ **Adoracja krzyża.** Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne św. Jana Chrzciciela w Warszawie zaprasza na adorację krzyża w wielkopostne piątki w godz. 20.00–22.00. Wprowadzeniem będą rozważania kleryków „Mój Chrystus". Modlitwę zakończy błogosławieństwo relikwiami Krzyża Świętego.

■ **Dla muzyków kościelnych.** Komisje Muzyki Kościelnej Archidiecezji Warszawskiej oraz Diecezji Warszawsko-Praskiej zapraszają muzyków kościelnych obu warszawskich diecezji na rekolekcje 24–26 lutego w Domu św. Faustyny w Ostrówku. Prowadzenie: ks. Maciej Kępczyński, wykładowca WSD w Toruniu. Zgłoszenia: komisja.muzyczna@gmail.com. Organiści, którzy nie mogą wziąć udziału, proszeni są o poinformowanie o tym KMK w swojej diecezji.

■ **Spotkanie z Ulmami.** 27 lutego w godz. 19.00–21.00 w sali teatralnej domu parafialnego parafii św. Jakuba na Tarchominie, ul. Mehoffera 34, odbędzie się siódma konferencja z cyklu „Spotkajmy się z historią". Tematem będzie historia bł. Rodziny Ulmów i innych mieszkańców Markowej, którzy pomimo mordu na sąsiadach pomagali Żydom aż do zakończenia wojny. Wykład wygłosi dr Mateusz Szpytma, wiceprezes IPN. Wstęp wolny.

■ **Msza o wolność.** 22 lutego o godz. 18.00, w rocznicę pierwszej Mszy za Ojczyznę odprawionej w stanie wojennym przez ks. Jerzego Popiełuszkę Mszę św. w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu celebrował będzie bp Rafał Markowski. Msza otwiera rok modlitw „O duchową wolność w Ojczyźnie". Następnie w Domu Amicus odbędzie się spotkanie z osobami z duszpasterstwa ks. Popiełuszki, którzy brali udział w strajku akademickim w lutym 1982 r. Patronat medialny: „Idziemy".

POD OLSZYNKĄ GROCHOWSKĄ



fot. Facebook/Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

Z okazji obchodów 195. rocznicy bitwy pod Olszynką Grochowską, 1 marca o godz. 12.30 w parafii Najczystszego Serca Maryi w Warszawie bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył Mszy św., po której odbędzie się przemarsz do Pomnika Bitwy pod Olszynką Grochowską, ul. Szeroka/ul. Traczy.

W ramach miejskich obchodów 25 lutego o godz. 12.00 przy pomniku odbędzie się Apel Pamięci i ceremonia złożenia kwiatów, a 28 lutego w godz. 10.00–13.00 będzie możliwość wzięcia udziału w rodzinnej grze terenowej „Odkryj historię Olszynki Grochowskiej".

REMONT ORGANÓW



fot. ks. Paweł Kłys

Remont małych organów łódzkiej Bazyliki Archikatedralnej, które znajdują się po prawej stronie katedry, tuż nad zakrystią, rozpoczął się 9 lutego. Instrument można usłyszeć podczas tygodniowych liturgii celebrowanych w najważniejszej świątyni Łodzi. Jak zauważa Igor Gabryanczyk, organista archikatedry, ostatnia renowacja organów miała miejsce blisko 25 lat temu, więc wiele elementów zostało uszkodzonych, co spowodowało degradację instrumentu./**ks. Paweł Kłys**

Z PATRONEM DZIECI

– Wykład jest ważny, ale przykład jest dużo ważniejszy. Bez przykładu sam wykład jest nic niewarty – mówił abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św., której przewodniczył w liturgiczne wspomnienie św. Joségo Sáncheza del Río w kościele św. Antoniego z Padwy w Warszawie. Metropolita modlił się w intencji prześladowanych za wiarę w Pana Jezusa oraz dzieci i ludzi młodych, szczególnie doświadczających przemocy.



fot. archwaw.pl

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. Jakub Troszyński

DIECEZJALNA SIATKÓWKA

Do 6 kwietnia członkowie wspólnot działających przy parafiach diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji warszawskiej oraz ich duszpasterze mogą zgłaszać się do 2. Warszawsko-Praskiego Turnieju Charytatywnego pod szyldem Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki. Turniej odbędzie się 18 kwietnia w godz. 13.00–22.00 na hali sportowej SP nr 385 im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Formularz zgłoszeniowy na stronie: diecezja.waw.pl.

ŻOŁNIERZOM WYKLĘTYM

XIV Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych odbędą się 1 marca w Kobyłce. O godz. 11.30 w Bazylice Świętej Trójcy przy ul. Kościelnej 2 sprawowana będzie Msza św. w intencji żołnierzy podziemia niepodległościowego. O godz. 12.20 nastąpi przemarsz na Plac 15 Sierpnia, gdzie będą miały miejsce główne obchody. Inicjatorem wydarzenia jest Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fot. Facebook/1 Warszawska Brygada Pancerna

JUBILEUSZ W MARKACH

Mszą św. w kościele św. Andrzeja Boboli w Markach 10 lutego rozpoczęły się obchody Jubileuszu 15-lecia Michalickich Szkół w Markach, w którym uczestniczyli pracownicy i uczniowie szkoły, władze miasta i duchowni. Okolicznościowy wykład na temat misji szkoły w kontekście wychowania wygłosił ks. dr hab. Rafał Kamiński z UKSW.



fot. Facebook/Katolickie Szkoły im. Ks. Bronisława Markiewicza w Markach

W SKRÓCIE

- **Posługa lektoratu.** 22 lutego o godz. 12.30 w kościele seminaryjnym, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, bp Rafał Markowski udzieli posługi lektoratu sześciu alumnom IV roku WMSD.
- **Posługi na Pradze.** 21 lutego o godz. 16.00 w kaplicy seminaryjnej WSD DW-P, ul. Mehoffera 2, bp Romuald Kamiński udzieli posługi lektoratu i akolitatu ośmiu alumnom kursu IV i V.
- **Rozeznaj drogę.** Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne św. Jana Chrzciciela w Warszawie zaprasza na cykl dni skupienia dla rozeznających powołanie: uczniów ostatnich dwóch klas szkoły średniej oraz studentów i pracujących. Najbliższe spotkanie 27 lutego, od pt., godz. 17.30, do sob., godz. 15.00. Zapisy przez formularz: wmsd.waw.pl.
- **Dni skupienia.** Ostatni w tym roku formacyjny dzień skupienia dla lektorów i ceremoniarzy, połączony z kursem animatora liturgicznego z udziałem bp. Tomasza Sztajerwalda, odbędzie się 28 lutego w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2. Zgłoszenia: sluzbaliturgiczna@diecezja.waw.pl, do 25 lutego.
- **Dla kobiet.** Rekolekcje „Wolna czy posłuszna?” w Kościele św. Jacka na Nowym Mieście, ul. Freta 10, odbędą się 23–25 lutego. Codziennie o godz. 18.00 Msza z homilią, a po niej konferencja s. Małgorzaty Lekan OP.
- **Krzyż zamiast tęczy?** Pomysł na Pomnik Chrztu Polski na Placu Zbawiciela zgłosił do tegorocznej edycji Warszawskiego Budżetu Obywatelskiego anonimowy autor. Postuluje, by miejsce tęczy zajął monumentalny krzyż. Głosowanie 1–15 czerwca.
- **Gdzie po zgubę?** W 2025 r. w stołecznym Biurze Rzeczy Znalezionych, ul. Dzielna 15, przyjęto 14 tys. rzeczy. Warszawiacy gubili głównie dokumenty, telefony, zegarki i elektronikę. Rzeczy są przechowywane przez dwa lata. Ogłoszenia na temat zagubionych przedmiotów publikowane są m.in. w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy informacyjnej BRZ i Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy.

eprasa.pl ad95ee6b67

U Patronki chorych

W stołecznym sanktuarium Matki Bożej z Lourdes 11 lutego Mszy św. przewodniczył ks. prałat Maciej Miętek, kanclerz kurii warszawsko-praskiej. Powołując się na orędzie Leona XIV na XXXIV Światowy Dzień Chorego, odniósł się do rozważań o cierpieniu, a także o przeżywaniu życia w konfrontacji z cierpieniem swoim i innych. Za przykład podał przypowieść o dobrym Samarytaninie. – My również pragniemy stać się bliźnimi w takim rozumieniu, jakie wskazuje nam Jezus – mówił w homilii. – Bliźnimi, którzy nie tylko okazują pomoc w takim zakresie, w jakim jest ona wymagana, ale współodczuwają cierpienie drugiego człowieka, wchodzą w misterium jego życia nie na chwilę, lecz pragną w nim pozostać, aby odkryć prawdę nie tylko o trudnościach.

Po Eucharystii odbyła się adoracja i procesja lourdzka z błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Potrzebującym udzielono sakramentu chorych./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

W Centrum Zdrowia Dziecka

Bp Romuald Kamiński 11 lutego sprawował Eucharystię w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie-Międzylesiu wraz z kapelanem ks. Jackiem Bazarnikiem i ks. Kamilem Łyskowiczem. W homilii odniósł się do papieskiego orędzia na tegoroczny Światowy Dzień Chorego. – Leon XIV zwraca uwagę na współczesne zagrożenie, jakim jest tempo życia. Brakuje nam czasu na refleksję. Bardzo wielu żyjących obok nas ludzi, którzy powinni od nas otrzymać pomoc, być w centrum naszego zainteresowania, nie otrzymuje tego – zwrócił uwagę biskup. – Biblijny miłosierny Samarytanin zatrzymał się, uczynił rannego swoim bliźnim, okazał mu miłość. Nie liczył się z tym, co straci w swoich sprawach. Zawiózł go do gospody, poprosił właściciela, żeby miał o niego staranie, zostawił zapłatę. Wprowadził w krąg zainteresowania potrzebujących innych ludzi. Widzimy w tym odniesieniu wszystkich ludzi, którzy dziś na różny sposób niosą pomoc, także wolontariuszy. Życzmy sobie takiej postawy – wskazywał.



fot. Irena Świerdzewska

Ordynariusz warszawsko-praski odwiedził w salach małych pacjentów, z którymi rozmawiał i których błogosławił. Wraz z ks. Rafałem Paździochem, wicedyrektorem warszawsko-praskiej Caritas, przekazywał też upominki przygotowane przez tę organizację./**Irena Świerdzewska**

W felicjańskiej placówce

Bp Tomasz Sztajerwald 11 lutego odwiedził pensjonariuszki w Zakładzie Sióstr Felicjanek dla Kobiet Przewlekle Chorych na warszawskiej Białołęce. W homilii podjął temat cierpienia. – W przeżywaniu cierpienia i bólu możemy wyciągnąć lekcję. Zrozumieć, że życie i zdrowie są darem od Boga, od którego jesteśmy zależni. W trudnych chwilach jesteśmy też w stanie dostrzec miłość Boga w tych, którzy nami się opiekują, pomagają nam. Jesteśmy w stanie zadać sobie pytania o sens życia, na które na co dzień nie mamy czasu – powiedział.

Jak zauważył, bardzo ważne jest, aby pacjentom w takich miejscach jak felicjańska placówka nie tylko zapewnić godne warunki i komfort, ale też przestrzeń do modlitwy, rozmowy o Panu Bogu. Zachęcił, aby rozmawiać z chorymi, którzy często nie mogą udać się sami do kościoła



fot. Jakub Kruszewski

ze względu na chorobę, a także aby zapraszać do nich kapłana. Przypomniał, że w Lourdes nie wszyscy zostali uleczeni. Nawiązała się tam jednak wspólnota wiernych, którzy wspierają się w trudnych momentach, co też jest cudem pozwalającym na dostrzeżenie miłości Boga w innych ludziach. Podczas liturgii pensjonariuszkom udzielony został sakrament chorych./**Jakub Kruszewski**

eprasa.pl ad95ee6b67

W szpitalu położniczym

W kaplicy stołecznego Szpitala Klinicznego im. ks. Anny Mazowieckiej w Warszawie 11 lutego Mszy św. przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC w koncelebrze z miejscowym kapelanem ks. Maciejem Jaszczołtem. W modlitwie uczestniczyli pracownicy placówki i rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Rafał Krenke, a także pacjentki.

W homilii abp Galbas mówił o trudnej relacji między wiarą a doświadczeniem cierpienia, które zawsze stanowi dla człowieka wierzącego próbę. – Cierpienie nie uszlachetnia, to miłość uszlachetnia – powiedział, odwołując się do wypowiedzi ks. Józefa Tischnera. – Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego cierpię?”. Jako człowiek wierzący, spotykający się z ludzkim cierpieniem, zamiast próbować je wyjaśnić, mam zaproszenie i możliwość, by pokochać człowieka w jego cierpieniu i okazać mu to. Taka jest postawa Jezusa, o której słyszymy w Ewangelii. Jezus ofiaruje swoją gotowość przyjścia i swoją obecność. „Przyjdę i uzdrowię go”, „Przyjdę i pomogę mu” – tę postawę Jezusa podejmuje Kościół. Taką pomoc świadczy poprzez sprawowanie sakramentów. Sakrament chorych nie zawsze uzdrawia fizycznie, ale daje przypływ wewnętrznej mocy, nadziei, pokoju serca, pogodzenia z cierpieniem – mówił metropolita warszawski. Po Mszy św. odwiedził chorych w salach i pobłogosławił mamy z noworodkami./**Irena Świerdzewska**



fot. Irena Świerdzewska

W Instytucie Matki i Dziecka

Abp Adrian Galbas SAC 12 lutego odwiedził Instytut Matki i Dziecka, gdzie w szpitalnej kaplicy przewodniczył Eucharystii. W homilii odniósł się do postawy miłosiernego Samarytanina. – Pan Jezus poucza, co każdy z nas może zrobić, aby stać się bliźnim człowieka, którego spotka na swojej ścieżce – mówił metropolita warszawski. Wskazał na postawy samarytańskie pracowników szpitala, którzy pomagają, a ich pierwszą reakcją jest dostrzeżenie człowieka, zatrzymanie się i wzruszenie, prowadzące do działania. Podkreślił wagę tej posługi, dostrzegając też problemy wynikające z niedofinansowania służby zdrowia.

Kontynuując rozważanie biblijne, abp Galbas wskazał, że kapłan i lewita nie pomogli rannemu, ponieważ myśleli o sobie: „Co się ze mną stanie, jeśli mu pomogę?”. Samarytanin natomiast pomyślał, co stanie się z potrzebującym człowiekiem. – Musimy dostrzec w takich sytuacjach los człowieka, a nie wygodę własnego życia i trudności, jakie mogą nas spotkać – podkreślił. Powołał się też na nauczanie Ojców Kościoła, że każdy z nas jest nie tylko potencjalnym Samarytaninem, ale też napadniętym człowiekiem leżącym na ziemi, którego opieką otacza Jezus Chrystus. Po Mszy św. arcybiskup udał się na spotkanie z pacjentami./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

W szpitalnym sanktuarium

– Pan Bóg poprzez wstawiennictwo Matki Bożej dodaje człowiekowi sił w przeżywaniu swoich cierpień i tych doświadczeń, które nosimy w sercu – mówił bp Zbigniew Wołkowicz 11 lutego podczas Mszy św. celebrowanej w jedynym w Polsce sanktuarium szpitalnym Matki Bożej Uzdrowienia Chorych, które mieści się w Szpitalu Ojców Bonifratrów w Łodzi. – W tym dniu z głęboką wdzięcznością zamykamy rok jubileuszowy stulecia obecności bonifratrów w archidiecezji łódzkiej i 25-lecia odzyskania naszego szpitala – mówił we wstępie do liturgii br. Andrzej Zawalski OH. – Dziś w sposób szczególny kierujemy myśli ku naszym pacjentom. Przychodzicie do nas z ufnością, a my, wierni dziedzictwu św. Jana Bożego, lecząc wasze ciała, nigdy nie zapominamy o waszych duszach. Jesteśmy tu dla was, niosąc pomoc, która koi ból i przywraca nadzieję – dodał.

Po liturgii bp Wołkowicz udał się z Najświętszym Sakramentem na oddziały szpitalne, gdzie udzielił chorym błogosławieństwa./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

eprasa.pl ad95ee6b67

Poświęcone Bogu



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Podczas Mszy św. 14 lutego w katedrze warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński włączył do stanu dziewic konsekrowanych (*Ordo Virginum*) Urszulę Mróz i Irenę Świerdzewską, dziennikarkę tygodnika „Idziemy”. – Te powołania są dla nas wielką radością. Jesteśmy dumni, że w naszej wspólnocie ta droga jest znana – mówił ordynariusz warszawsko-praski. Eucharystię koncelebrowali m.in. ks. prałat dr Jerzy Gołębiewski, odpowiedzialny za życie konsekrowane w diecezji, i ks. prałat Andrzej Mazański, prowadzący przygotowania dla kandydatek do stanu dziewic konsekrowanych i błogosławionych wdów.

W homilii bp Kamiński podkreślił, że oto dzieją się rzeczy, których współczesny świat nie zrozumie, i że każdemu człowiekowi Bóg przygotował drogę jedyną w swoim rodzaju. – Powinniśmy odpowiedzieć na Boże wezwanie z całego serca. Tak jak nasze siostry, które odpowiedziały: „Panie, oto jestem, bo mnie wezwałeś!” – mówił. Zaznaczył, że jest to chwila niezwykła. – Urszula i Irena otrzymują łaskę dostrzegania drugiego człowieka, ofiarowywania się w sprawach naszego zbawienia, życia wg słów: „Zadbajcie najpierw o Królestwo Boże, a wszystko inne będzie wam dodane”. To przeciwieństwo chciwości i głupoty, polegających na zagarnianiu wszystkiego dla siebie i stawianiu własnego „ja” w centrum – wskazał.

Każda z pań na znak oddania Jezusowi otrzymała obrączkę, a na znak łączności z Kościołem – brewiarz.

– Konsekracja, którą przyjmujemy po okresie przygotowań, jest prezentem od Boga i zaproszeniem do szczególnej z Nim bliskości. Po tym, co się wydarzyło, jeszcze wyraźniej czuję, że Pan Jezus jest realną osobą, że stoi tuż obok, jak oblubieniec przy oblubienicy – mówi Irena Świerdzewska i dodaje, że widzi, jak konsekwentnie poszerza On horyzont jej myślenia i spojrzenie na inne osoby i na cały świat.

Dziewictwo konsekrowane, jako pierwotna forma ofiarowania się Panu Jezusowi, znane było już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Obserwuje się wzrost powołań do tego stanu. Obecnie w Polsce jest 460 dziewic konsekrowanych, a w diecezji warszawsko-praskiej – 18./**mpd**

REKLAMA



eprasa.pl ad95ee6b67

Czas przemiany i nawrócenia

Świat dawno przestał żyć we wstrzemięźliwości, zapominając o postach i pokutach. W Kościele jednak wciąż chcemy o tym pamiętać, dlatego używamy określenia „Wielki Post”, zwracając szczególną uwagę właśnie na praktyki postu i pokuty w naszym przygotowaniu do tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa.

Okres Wielkiego Postu, jako szczególnego przygotowania do Świąt Paschalnych, pojawia się już w chrześcijańskiej starożytności, a w środowisku egipskich mnichów trwa 40 dni. Jest to bezpośrednie nawiązanie do wydarzeń biblijnych mówiących o oczyszczeniu i przygotowaniu do ważnych wydarzeń. 40 dni i 40 nocy padał deszcz przed biblijnym potopem, 40 dni Mojżesz oczekiwał na Synaju na Boże przykazania, Naród Wybrany wędrował do Ziemi Obiecanej 40 lat, Chrystus przez 40 dni modlił się i pościł na pustyni, a po swoim zmartwychwstaniu wstąpił do nieba po 40 dniach. W ciągu kilku wieków w tradycji chrześcijaństwa zachodniego przyjął się zwyczaj sześciotygodniowego przeżywania postu. Jeśli nie bierze się pod uwagę niedzieli, która w chrześcijaństwie nigdy nie jest dniem pokutnym, daje to sumę 36 dni. Aby zatem zachować symbolikę biblijną, dodano brakujące cztery dni i zaczęto rozpoczynać Wielki Post od środy przed pierwszą niedzielą Wielkiego Postu, którą później nazwano Popielcową.

Główne tematy, którymi żyje Kościół w okresie Wielkiego Postu, to: dar chrztu świętego, nawrócenie i Męka Pańska. Są one związane ze starożytną praktyką przygotowywania katechumenów do sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia. Właśnie w Wielkim Poście poganie, którzy pragnęli stać się chrześcijanami, przeżywali bardzo intensywne przygotowania, którym towarzyszyły dodatkowe obrzędy religijne i praktyki ascetyczne tak, aby w Wielkanoc otrzymać sakramenty chrztu, bierzmowania i pierwszej Eucharystii. Dziś ślady tych wczesnochrześcijańskich praktyk Kościoła zostały wplecione w obrzędy Wigilii Paschalnej: najważniejszej liturgii w ciągu roku liturgicznego.

Drugim ważnym akcentem Wielkiego Postu jest pokuta. Jest to dalekie echo publicznej pokuty, jaką przeżywały pierwsze wspólnoty uczniów Chrystusa. Do VI w. grzechy ciężkie popełnione przez chrześcijan musiały być odpokutowywane publicznie, a grzesznik był, czasem na wiele lat, odłączony od wspólnoty Kościoła i sakramentu Eucharystii. Ostatni etap odbywania pokuty przypadał na Wielki Post, a rozpoczynał się publicznym posypaniem głów pokutników popiołem w środę poprzedzającą pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Kościół zachował wspomnienie tych praktyk przez liturgiczny akt posypania głów popiołem w Środę Popielcową oraz nawoływanie do nawrócenia i pokuty za popełnione grzechy.

Męka Pańska to ostatni z głównych tematów Wielkiego Postu. Jest charakterystyczna dla liturgii rzymskiej, gdzie szczególne znaczenie miała piąta niedziela Wielkiego Postu, zwana od IX w. Niedzielą Męki Pańskiej, co Kościół przyjął i podtrzymał do naszych czasów.



fot. ks. Henryk Zieliński

W Wielkim Poście zachęca się wiernych do osobistej praktyki nie tylko postu, ale także jałmużny i modlitwy. Miłosierdzie okazane ubogim łączono zarówno z prośbą o przebaczenie własnych grzechów: „woda gasi płonący ogień, a jałmużna gładzi grzechy” (Syr 3,30), jak i wezwaniem Chrystusa: „Daj każdemu, kto cię prosi, a od tego, kto bierze, co twoje, nie żądaj zwrotu… Miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a obfita będzie wasza nagroda i będziecie synami Najwyższego” (Łk 6,30.35). Wezwanie do przedłużonej i pogłębionej modlitwy wyrażało pragnienie nawiązania szczególnej i bliskiej relacji z Bogiem, ale bez ostentacji: „Gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Czas ofiarowany Bogu ma zawrócić nas z własnych, często błędnych dróg i nauczyć pełnienia woli Ojca.

Jak widać z zarysu historii Wielkiego Postu, od początku był on postrzegany jako szczególny czas refleksji, przemiany i nawrócenia. Wiele osób podejmuje w tym okresie różnego rodzaju praktyki ascetyczne, postanawia wstrzemięźliwość lub ograniczenie własnych przyzwyczajeń, a nawet walkę z uzależnieniami. Kościół zachęca do takich praktyk, ale przypomina, że umartwienia i wyrzeczenia mają najpełniejszy sens wtedy, gdy nas duchowo wzmacniają w walce ze złem, z naszymi grzechami, wadami czy nałogami – oto istota praktyk wielkopostnych: modlitwy, postu i jałmużny.

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

PYTANIA DO REFLEKSJI OSOBISTEJ

- Jak zamierzam przeżywać tegoroczny Wielki Post?
- Jakie postanowienia, zbliżające mnie do żywej relacji z Jezusem, chcę realizować każdego dnia, w okresie przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego?
- Jakie uczynki miłosierdzia mogę podjąć w tym czasie?
- Co oznacza dla mnie świętość życia i jak chciałbym ją realizować po okresie Wielkiego Postu?

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

Niezwykły kolekcjoner

„Stańczyk” Matejki, „Babie lato” Chełmońskiego, „Święto Trąbek” czy „Żydówka z cytrynami” Aleksandra Gierymskiego – choć trudno w to uwierzyć, te arcydzieła polskiego malarstwa znajdowały się w kolekcji jednego człowieka. Mowa o hr. Ignacym Korwinie-Milewskim – niespełnionym artyście, ekscentryku, a przede wszystkim wielkim kolekcjonerze i zasłużonym mecenasie sztuki polskiej.

Z okazji przypadającej w 2026 r. 180. rocznicy jego urodzin i 100. rocznicy śmierci w Muzeum Narodowym w Warszawie do 13 września zobaczyć można wystawę zrekonstruowanej kolekcji hrabiego, która mimo że po jego śmierci uległa rozproszeniu, pierwotnie liczyła blisko 250 obrazów.

Korwin-Milewski tworzył swój zbiór z wielkim znawstwem na przestrzeni 30 lat (1880–1910). Obrazy zamawiał u malarzy polskich, wykształconych w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Wyjątkową część jego kolekcji stanowił zbiór wizerunków (głównie autoportretów) artystów najbardziej cenionych przez Korwin-Milewskiego, w tym m.in. Jana Matejki.

Na wystawie „Kolekcjoner. Ignacy Korwin-Milewski (1846–1926)” zaprezentowano znane, ale i mniej popularne dzieła hrabiowskich zbiorów. Znajdziemy tu także niezwykłą, ale i kontrowersyjną biografię samego kolekcjonera.

Sztuka wełny



fot. Facebook/Zachęta Narodowa Galeria Sztuki/Zachęta National Gallery of Art

Wystawa Krystyny Wojtyny-Drouet – która w styczniu 2026 r. obchodziła setne urodziny – prezentuje powstający od ponad 70 lat dorobek jednej z kluczowych reprezentantek polskiej szkoły tkaniny. Jej prace, podobnie jak dokonania innych twórczyń wiązanych z tym ważnym zjawiskiem powojennej sztuki polskiej, cechuje eksperymentalne podejście do formy i tworzywa, skupienie się na plastyce i fakturze splotu.

Tworzące to środowisko absolwentki pracowni Eleonory Plutyńskiej w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych własnoręcznie wykonywały swoje tkaniny, z wykorzystaniem nietypowych materiałów. Tkaniny przekraczające granice tradycyjnego medium przyniosły polskiej reprezentacji międzynarodowy sukces podczas I Biennale Tkaniny w Lozannie w 1962 r.

Warsztat tkacki jest podstawowym narzędziem pracy Wojtyny-Drouet od ukończenia studiów w 1953 r. W jej twórczości kluczowe znaczenie ma sam proces tkania, porównywany do medytacji. Jej gobeliny i kilimy powstają bez wcześniejszego technicznego projektu, intuicyjnie i spontanicznie. Wystawę można oglądać w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki od 20 lutego do 4 kwietnia.

Łap bliskość!

Z okazji Tygodnia Małżeństwa ZDR „Trzy Plus” zaprasza małżeństwa do udziału w ogólnopolskim konkursie fotograficznym „Bliskość w codzienności”. Celem konkursu jest pokazanie, że bliskość małżeńska rodzi się w zwyczajnych, często niepozornych momentach codziennego życia – we współpracy, czułości, obecności i wzajemnej trosce. Organizator zachęca do uchwycenia autentycznych, niewystylizowanych chwil, bliskich doświadczeniu większości rodzin. Nagrodą są vouchery na małżeński wyjazd z noclegiem w hotelach Arche. Ogłoszenie wyników do końca marca. Wybrane prace zostaną zaprezentowane na wystawie podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Dużych Rodzin w Lipnie. Zdjęcie w formacie JPG (i rozdzielczości 300 px) należy przesłać do 10 marca drogą elektroniczną na adres: konkurs@3plus.pl.



fot. plakat

eprasa.pl ad95ee6b67

Jazda na wesele!

Mirosław Winiarczyk

„Dalej jazda! 2”, kontynuacja popularnej komedii z 2024 r., reklamowana jest jako doskonały film na końcowe tygodnie nieprzyjemnej, lodowatej w tym roku zimy. Wizyta w kinie ma być zatem pewnego rodzaju lekarstwem na zimowe stresy. Kampania promocyjna dystrybutora skupia się na fakcie, że bohaterowie tej komedii to schorowana i zgodna para małżeńska, która na stare lata postanawia wziąć ponowny ślub, tym razem kościelny. Zabawne perypetie Józefa i Elżbiety Gugulaków stanowią dramaturgiczną oś tego obrazu. Przed premierą pojawiły się jednak kontrowersje promocyjne. Czy film ten ma być przeznaczony dla ludzi starszych (dziś się mówi „seniorów”), czy też dla wszystkich pokoleń, także młodych widzów? Zawężanie widowni tylko do starszych odbiorców byłoby zresztą zabiegiem niewłaściwym. Niezależnie jednak od tego należy stwierdzić, że „Dalej jazda! 2” jest utworem autentycznie zabawnym, nawet biorąc pod uwagę fakt, że niektóre gagi i dialogi wydają się tu mało wyszukane. Wymowę filmu można określić jako pozytywną od strony moralnej. Nie widzimy tu żadnych bluźnierstw, których nie brakuje w wielu filmach polskich. Autorzy obrazu ukazują w konwencji ekranowej baśni konstruktywną rolę miłości i rodziny wśród ludzi starszych. Warto także dodać, że w końcowych ujęciach oglądamy wzruszające sceny ślubu kościelnego, który starsza para „zapomniała” wziąć w młodości. Perypetie pozostałych bohaterów też mają pozytywny koniec.

Film zaczyna się od niepokojących wiadomości. Okazuje się, że stary Józek Gugulak cierpi na nieuleczalny nowotwór, a jego ukochana żona Elżbieta przebywa w domu opieki z powodu choroby Alzheimera, nie rozpoznając już bliskich osób. W tej sytuacji Józek ucieka ze szpitala i zabiera Elżbietę w szaleńczą podróż w rodzinne strony w celu wzięcia wspomnianego ślubu kościelnego. Rodzina i bliscy podążają za nimi. Takich bohaterów romantycznej komedii nie było jeszcze w kinie polskim. Dwoje schorowanych ludzi u progu życia postanawia wziąć ponowny ślub, pociągając w podróż za sobą bliskich. Nasuwa się pytanie, czy mamy w filmie do czynienia ze szczęśliwym zakończeniem, wziętym jednak w pewien umowny nawias? Nie bardzo chce się bowiem wierzyć w tak romantyczny koniec. A jednak dzięki doskonałym aktorom zaczynamy wierzyć w cuda.

„Dalej jazda! 2”. Polska, 2025. Reżyseria: Mariusz Kuszewski. Wykonawcy: Marian Opania, Małgorzata Rożniatowska, Mariusz Drężek, Anita Sokołowska, Wiktor Zborowski, Maria Winiarska i inni. Dystrybucja: Monolith Films



fot. Monolith Films

KONKURS



W książce „Modlitwa działa!” (W drodze) Matthew Leonard odpowiada na pytania, „dlaczego” i „jak” się modlić. Opisuje różne rodzaje i etapy modlitwy, która – właściwie rozumiana – w rękach katolika staje się duchowym dynamitem. Mimo lekkiego języka, którym jest napisana, i licznych anegdot z życia autora, publikacja nie pozwala zapomnieć, że „modlitwa pomaga nam zacząć przyjmować Bożą dobroć (…). Im więcej się modlimy, tym lepiej rozumiemy, że żyjemy dla Niego. Tylko żywa relacja z Bogiem może dać nam spełnienie”.

Wśród czytelników, którzy 23 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który ewangelista pisał w kontekście modlitwy o natrętnym przyjacielu i natrętnej wdowie?** – wylosujemy 3 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 7: Katedralna szkoła pod kierownictwem Bernarda znajdowała się w Chartres. Zwycięzcom gratulujemy!

RECENZJE

Styl dla Ciebie

Autorka przypomina kobietom, że są wyjątkowe w oczach Boga i godne nosić rzeczy, które sprawiają, że czują się piękne. Każdy nowy dzień to dar, który warto celebrować. Dzięki świadomemu, osobistemu stylowi mogą dzielić się swoją historią i realizować powołanie w sposób, który przyciąga innych do Chrystusa. Autorka daje wiele cennych, praktycznych wskazówek dotyczących poszukiwania własnego stylu, który podkreśla w pełni kobiecą wartość, skromność, elegancję i dobry gust.



Celem książki jest sprawienie, aby każda czytająca ją kobieta – niezależnie, kim jest – uwierzyła w swoją wartość i nauczyła się wyrażać ją w swoim wyglądzie. W bogato ilustrowanej publikacji, z pięknymi zdjęciami i licznymi radami, ukryte są odpowiedzi na pytania, m.in.: Dlaczego skromność i piękno idą w parze? Jak dbać o codzienną pielęgnację? Jak odnaleźć swój unikalny styl? Dlaczego poczucie własnej wartości nie jest narcyzmem?

Nicole M. Caruso pisze o potrzebie integracji naszego ducha i ciała, wnętrza i „zewnętrza”. Zadbany wygląd ma świadczyć o harmonii tych dwóch elementów. Rozprawia się z mitem, że katoliczki nie powinny marnować czasu na dbanie o ubiór i makijaż.

Nicole M. Caruso, „Jesteś tego warta”, przeł. Eliza Litak, W drodze, Poznań 2026, 232 s.

eprasa.pl ad95ee6b67



Bogactwo dla nielicznych

Piotr Kościński

Pola soi w stanie Paraná w Brazylii

fot. João Pedro Schmitz/Unsplash

Produkty z południowoamerykańskich latyfundiów będą konkurować z europejską żywnością. Kto zarządza gigantycznymi gospodarstwami i skąd one się wzięły?

Umowa handlowa Unii Europejskiej z krajami Mercosur budzi w Polsce ogromne obawy, przede wszystkim wśród rolników. Choć są w niej zawarte ograniczenia w imporcie żywności do krajów UE, to jednak w krajach Ameryki Łacińskiej wytwarza się ją dużo taniej. Wynagrodzenia w rolnictwie brazylijskim są średnio czterokrotnie niższe niż w polskim.

Przyczynia się do tego system latyfundiów, czyli ogromnych gospodarstw rolnych (jeśli tak w ogóle można je określić). Zresztą mało kto wie, że w Ameryce Łacińskiej funkcjonuje fatalny dla jej mieszkańców system latyfundiów i minifundiów. Latyfundia to wielkie posiadłości (ponad 500 ha) nastawione na zysk, podczas gdy minifundia to bardzo małe gospodarstwa (poniżej 5 ha), z wielkim trudem utrzymujące jedynie swojego właściciela.

Mercosur tworzą: Argentyna, Brazylia, Paragwaj, Urugwaj oraz Boliwia, która przystąpiła do tej organizacji jako ostatnia. Wenezuela zawieszona jest w prawach członka od 2016 r. za naruszenie zasad demokratycznych i standardów handlowych. A państwami stowarzyszonymi są: Chile, Kolumbia, Ekwador, Gujana, Peru i Surinam.

Jak powstały latyfundia

Dlaczego w Ameryce Łacińskiej stworzono gigantyczne gospodarstwa? Odpowiedź jest prosta i zarazem skomplikowana: to efekt kolonizacji, zarówno tej przeprowadzanej przez Hiszpanów, jak i Portugalczyków. Jak pisał Warren Dean, profesor w New York University, w „Latifundia and Land Policy in Nineteenth-Century Brasil", „od początku kolonizacji, Brazylia była stopniowo dzielona na posiadłości ogromnej wielkości". Władze Portugalii, by zachęcić do osiedlania się w Ameryce, nadawały kolonistom wielkie obszary ziemi. Królewskie nadania nazywane były „sesmarias".

Najpierw kolonie miały służyć celom handlowym. Potem jednak stopniowo zmieniały swój charakter, a dominować miało rolnictwo. Brazylię rozwijano więc, opierając się na trzech zasadniczych filarach: latyfundiach, pracy niewolniczej i monokulturze. Początkowo uprawiano przede wszystkim trzcinę cukrową, ale wraz z rozwojem kolonii wprowadzono inne uprawy, takie jak bawełna czy kawa. Najpierw do pracy wykorzystywano Indian; Portugalczyków było po prostu za mało, a zresztą niezbyt chętnie podejmowali ciężką pracę fizyczną. Tymczasem skoro z początku postawiono na produkcję cukru, potrzeba było bardzo wielu robotników, nie tylko na plantacje, ale i do cukrowni. Zaczęto ich więc „importować" z Afryki.

Jezuita André João Antonil (właśc. João Antônio Andreoni) w swym dziele „Cultura e Opulência do Brasil" („Kultura i bogactwo Brazylii")

eprasa.pl ad95ee6b67

z 1711 r. pisał, że niewolnicy, zarówno Indianie, jak i Afrykańczycy, „stanowili ręce i nogi właścicieli plantacji". Byli też plantatorami i ścinaczami trzciny, leśnikami i siewcami; kowbojami, wioślarzami, rybakami, górnikami i rolnikami; rzemieślnikami, kotlarzami, cieślami, kowalami, murarzami i garncarzami; służącymi i paziami; nadzorcami, a nawet katami innych czarnoskórych. Niewolnicy byli wszędzie: w miastach, na plantacjach, w miasteczkach, w lasach, w dzielnicach niewolników, w portach, na targowiskach i w pałacach.

W 1888 r. w Brazylii zniesiono niewolnictwo. Ale wciąż potrzebni byli ludzie do pracy. Ściągano ich więc z Europy, w tym z Polski. W 1939 r. wydana została w Warszawie książka „Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa". Oto co pisał „rolnik w Paranie, syn małorolnego gospodarza z województwa tarnopolskiego", który trafił za ocean: „Co to było za życie, wszystko drogie i do niczego, słonina cuchnąca i z robakami, fasola pojedzona przez robaki, ryż stęchnięty, ludzie znów chorować z tego zaczęli, a jak jeszcze dostali *bisze de pe*, to jest pchły nożne, co tak się wczepią w nogę, że tylko nożem ją wydłubać można, to już zaczęli umierać, że nic tylko były same pogrzeby… Żeby się dostać przez gęsty bór do swych działek, trzeba było wyrębywać ścieżki i schylonym iść, i szukać palika wbitego z numerem, i gdy się tam dostał, dopiero jako tako wyrąbać kawałek lasu, i zbudować budę, aby jakoś pomieścić się na noc i na pierwsze czasy...".

W Brazylii ok. 1 proc. właścicieli ziemskich kontroluje prawie 50 proc. gruntów rolnych. Dominują ogromne posiadłości powyżej 1000 ha.

Rządzą wielcy

Oczywiście dziś jest raczej niewiele wielkich gospodarstw należących do pojedynczych osób czy rodzin. Ale sytuacja jest jasna: w Brazylii około 1 proc. właścicieli ziemskich kontroluje prawie 50 proc. gruntów rolnych. Podczas gdy połowa wszystkich właścicieli ziemskich posiada działki mniejsze niż 10 ha (łącznie zaledwie 2–3 proc. ziemi), ogromne posiadłości (powyżej 1000 ha) zdecydowanie dominują. Brazylia ma jeden z najwyższych wskaźników koncentracji ziemi na świecie. W ścisłej czołówce wielkich gospodarstw są Raízen (grupa Cosan), jeden z największych producentów trzciny cukrowej, kontrolujący ok. 1,3 mln ha, a także SLC Agrícola, zarządzająca ponad 670 tys. ha.

Ta ostatnia, założona w 1977 r. i mająca siedzibę w Porto Alegre, jest jednym z największych na świecie producentów soi, kukurydzy i bawełny. Jej głównym właścicielem jest rodzina Logemann, uznawana za 53. największego prywatnego właściciela ziemi w świecie. „Forbes" szacował, że 19 członków tej pochodzącej z Niemiec rodziny posiada łącznie imperium o wartości 3 mld dolarów.

Z jednej strony wiadomo, że SLC wykorzystuje zaawansowane technologicznie metody produkcji rolnej, a także chlubi się dotrzymywaniem zasad zrównoważonego rozwoju. Ale ma też długą historię nielegalnego wylesiania ogromnych obszarów oraz licznych naruszeń przepisów środowiskowych. Jej ogromne farmy Piratini, Palmares i Parceiro, na których uprawiana jest bawełna, wykarczowały co najmniej 40 tys. ha. W 2008 r. władze nałożyły na SLC karę o równowartości 250 tys. dolarów. W efekcie firma przyjęła politykę „zerowego wylesiania". Ale w 2021 r. SLC została oskarżona o wycięcie 1365 ha lasu na farmie Palmares.

Każdy kraj latynoamerykański ma inną historię, jednak latyfundia dominują także w Argentynie. Gospodarstwa powyżej 2,5 tys. ha obejmują 65 proc. całkowitej powierzchni użytków rolnych, a ok. 850 farm ma powierzchnię ponad 20 tys. ha. Latyfundia wykształciły się z wielkich nadań ziemskich i estancji (ogromnych hacjend), które skupiały się na hodowli bydła na eksport w XIX w. Te największe znajdują się na Pampie, gdzie dominują urodzajne czarnoziemy.

Dobrym przykładem może być Cresud SA, posiadająca blisko 540 tys. ha ziemi w 10 prowincjach Argentyny (ale i ziemie w Brazylii, Paragwaju i Boliwii). Jej tereny są przeznaczone pod uprawę zbóż, trzciny cukrowej i mięsa. W skład konglomeratu wchodzi również Inversiones y Representaciones Sociedad Anónima (IRSA), spółka zajmująca się nieruchomościami i będąca właścicielem głównych centrów handlowych w kraju. Głównym właścicielem, kontrolującym Cresud i IRSA, jest Eduardo Sergio Elsztain, argentyński oligarcha, którego dziadek, Isaac Elsztain, urodził się w dzisiejszym województwie świętokrzyskim, a do Argentyny wyemigrował w 1917 r.

Godna wspomnienia jest też Grupo Pérez-Companc, posiadająca 293 tys. ha. Kieruje nią znany biznesmen Luis Pérez Companc. Większość terenów należących do firmy (270 tys. ha) znajduje się w Patagonii, gdzie hoduje się owce i bydło. GPC posiada również 23 tys. hektarów żyznej pampy w południowo-wschodniej prowincji Buenos Aires, w General Villegas i Escobar. Jest jednym z największych producentów żywności w Argentynie.

Trudna konkurencja

Takie latyfundia, gdzie wszystko jest tańsze – i ziemia, i praca, i energia – są trudną konkurencją dla rolnictwa europejskiego. Być może my, w UE, możemy konkurować jakością, ale na pewno nie cenami.

Struktura własności ziemi w Ameryce Łacińskiej raczej nie ulegnie zmianie. Biedni pozostaną biednymi, z trudem żyjąc na swoich minifundiach, a bogaci będą się bogacić, powiększając latyfundia. Niewiele pomogły reformy rolne przeprowadzane w kolejnych krajach – tu konieczna byłaby zmiana na o wiele większą skalę. A tymczasem wielcy posiadacze ziemscy są na tyle bogaci, że łatwo mogą przekonać polityków o słuszności ich racji. A jeśli już do władzy dojdzie lewica, jak w Wenezueli, to efekt jest dramatyczny: chaos, gigantyczna inflacja i powszechne zubożenie społeczeństwa. Więc nie spodziewajmy się zniknięcia latyfundiów.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl ad95ee6b67

Marcelino, chleb i wino



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W hiszpańskiej tradycji filmowej Wielkanoc nieodłącznie kojarzy się z pewnymi klasykami, które poruszają serca i przypominają o głębokich prawdach wiary. Chodzi o średniowieczną legendę *Marcelino, pan y vino* zekranizowaną w 1955 r. – opowieść o chłopcu porzuconym przez matkę, który znajduje schronienie w klasztorze franciszkanów.

Marcelino, w swej dziecięcej niewinności, nawiązuje więź z Chrystusem przedstawionym na krucyfiksie. W filmie ten ukrzyżowany Chrystus ożywa, przemawia do chłopca i zaprasza go do siebie. To niezwykłe spotkanie przypomina słowa Jezusa z Ewangelii wg św. Marka: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10,14).

Dziecięca wiara i prostota Marcelina kontrastują z dorosłym sposobem patrzenia na świat. Dla nas, dorosłych, Krzyż często wydaje się bolesnym paradoksem – jak to możliwe, że Jezus, który uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych i uciszał burze, umiera w takim cierpieniu i opuszczeniu? Jednak dzieci, w swojej nieskomplikowanej logice, rozumieją to lepiej niż my.

Dzieci akceptują rzeczywistość taką, jaka jest. Dla nich nie ma nic dziwnego w tym, że superbohater w okularach pozostaje nierozpoznany, a zabawki ożywają nocą. Podobnie nie dziwi ich, że Jezus, który mógł wszystko, wybrał śmierć na Krzyżu. Dla dziecka to nie kwestia logiki, ale wiary – że Chrystus jest zdolny do wszystkiego, nawet do cierpienia z miłości.

Dorośli sporo mogą nauczyć się od dzieci. Wśród nich można znaleźć takich „Marcelinów”, którzy pokazują nam, że Krzyż nie jest absurdem ani kaprysem Boga. To droga miłości, którą Chrystus wybrał dla nas wszystkich. Warto spojrzeć na Pasję oczami dziecka – z prostotą, bez zbędnych analiz i pytań, które często zaciemniają sens tego, co najważniejsze.

Dzieci akceptują rzeczywistość taką, jaka jest. Dorośli sporo mogą się od nich nauczyć.

Może w tym Wielkim Poście, zamiast chronić dzieci przed tajemnicą Krzyża, powinniśmy pozwolić im uczestniczyć w tej historii? Jezus zaprasza także je, bo „do takich należy królestwo Boże”. Marcelino zrozumiał coś, co nam często umyka – że Krzyż nie jest końcem, ale początkiem. Pozwólmy sobie spojrzeć na Krzyż z dziecięcą ufnością i prostotą. Może wtedy odkryjemy, że tajemnica Pasji jest piękniejsza, niż nam się wydaje.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Żyć „od siebie”



Anna Wardak

„Jakie życie, taka śmierć, nie dziwi nic” – śpiewa w swoim do głębi poruszającym przeboju Edyta Geppert. Ze śmiercią oczywiście bywa różnie, nie można tu uogólniać, choć niezależnie od jej zewnętrznych okoliczności stan ducha, w jakim ktoś odchodzi, w dużym stopniu zależy od przebytej drogi i życiowych wyborów. Również czyjś pogrzeb może nieco powiedzieć o tym, jaka była ta osoba, jak mocne budowała relacje, jaki ślad dobra zostawiła, dla ilu osób była kimś na tyle ważnym, że w środku dnia zostawiły wszystko, by towarzyszyć jej w tej drodze.

W ostatnim roku pożegnałam dwie bliskie osoby: teściową i „przyszywaną” ciocię mojego męża. Obie po dziewięćdziesiątce, obie przez wiele lat uczyły w tej samej szkole i mieszkały po sąsiedzku. I tu kończą się podobieństwa, a zaczynają różnice. Moja teściowa żyła „od siebie”: wciąż myślała o innych, pomagała im, jak mogła. Sama niezamożna, dzieliła się tym, co miała, z bardziej potrzebującymi. W rodzinie słynne były „kojbry” cioci Marysi, czyli torby, w których przewoziła różne różności, by obdarować nimi tych, którym mogły się przydać. Uwielbiała spotykać się i rozmawiać z ludźmi, pamiętała o ich sprawach. Gdy nie mogła już poruszać się samodzielnie, prosiła, aby przynieść jej telefon i notes, i po kolei obdzwaniała żyjące jeszcze koleżanki, żeby zapytać, co słychać. Przez całe życie wkładała naprawdę dużo świadomego wysiłku w budowanie gęstej sieci relacji z innymi i do samego końca starała się je utrzymywać, czerpiąc z tego radość i siły. Na jej pogrzebie kościół był pełen ludzi – byłych uczniów (choć od 30 lat była na emeryturze), sąsiadów i znajomych, którzy serdecznie wspominali zaznane od niej dobro.

Jak skierowany jest wektor twojego życia?

Ponieważ o zmarłych mówi się dobrze, powiem tylko, że ciocia, o której wspominałam, szła w zupełnie przeciwnym kierunku, a wektor jej życia skierowany był „do siebie”: na własny komfort, własne sprawy, własne potrzeby. Z wiekiem zresztą coraz bardziej pogrążała się w samotności i poczuciu braku sensu. Na jej pogrzebie było pięć osób. Przykre, biorąc pod uwagę, że przez lata uczyła w tej samej szkole i żyła w tej samej okolicy, co moja teściowa. A jak skierowany jest wektor twojego życia? Czy co dzień dowiązujesz kilka nitek do sieci twoich relacji? I nie chodzi tu jedynie o frekwencję na pogrzebie.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl ad95ee6b67

Modlitwa grzesznika

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Przeżyłam nawrócenie „na starość” – czytam Biblię, słucham konferencji, modlę się Różańcem i chodzę regularnie na Mszę św. Czasem jednak zastanawiam się, czy moja modlitwa liczy się u Boga. Nie jestem w stanie przystępować do Komunii Świętej, bo żyję w kolejnym małżeństwie. Rozbiłam trzy rodziny i na razie wyprostowanie mojej sytuacji nie jest możliwe, bo mam dzieci i zobowiązania. Czy moja modlitwa grzesznika ma sens? Co robić?



Modlitwa grzesznika ma sens, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami. Każda odrobina miłości, wiary, modlitwy, każde ziarenko dobra – ma sens. Nawet jeśli są wymieszane ze stanem grzechu, z czasową niemożliwością pełnego udziału w życiu sakramentalnym. Zasadę odcinania ręki czy oka jako powodu grzechu trzeba zawsze stosować, gdy przychodzą pokusy. Ale gdy ptak już wpadnie w sieci, to robiąc gwałtowne ruchy, może się jeszcze bardziej zaplątać. Bardzo pogmatwanego życia nie da się zwykle wyprostować prostym cięciem. Żeby zminimalizować rany zadawane innym, trzeba czasem powoli – niteczka po nitce – rozplątywać te węzły. Wypić, co się nawarzyło. Ludzie, którzy tak sobie skomplikowali życie, niekiedy oskarżają współmałżonków, teściów, Boga lub Kościół. Rzadziej pytają, jak Pani, co robić.

Odpowiedź brzmi – módl się. Bóg cię słucha. Twoja modlitwa przygotuje ci drogę do światła, do ostatecznego uwolnienia się – wcześniej czy później – z tej matni, w którą wpadłaś. Ty się módl, a Bóg w swoim czasie zadziała. Jeżeli człowiek żyjący w swojej pogmatwanej rzeczywistości modli się i prosi szczerze, z głębi niedoli, jak z głębi piekła, jego modlitwa będzie usłyszana i przyjęta.

Ponadto bądź dobrym człowiekiem. A jeżeli to możliwe, nawet bezinteresownie dobrym. Tak nam podpowiada Pismo Święte: „Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasyceni będą życiem” (Tb 12,9). „Woda gasi płonący ogień, a jałmużna gładzi grzechy” (Syr 3,30). Jałmużna – czyli uczynki miłosierne, zwłaszcza co do ciała – usuwa wiele grzechów.

Modlitwa i dobroć zawsze mają sens. Nie wolno nigdy myśleć: dla mnie już nie ma ratunku. Nie wolno trwać w beznadziei, bo to uleganie diabelskiemu kłamstwu, jakby grzech był silniejszy od Miłosierdzia. Ufajmy Bogu, który jeden jest dobry i słucha, i wysłuchuje. On jest Nieskończonym Dobrem. Nie na sobie polegajmy, ale na Bogu, na Jego ojcowskiej opiece. Polegajmy na Krwi Jezusa wylanej za wielu na odpuszczenie grzechów. Całą nadzieję pokładajmy w łasce Ducha Świętego.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Wilczy głód



Grażyna Rybak

Jakie choroby – poza cukrzycą i nadczynnością tarczycy, o których pisałam przed tygodniem – mogą objawiać się u dziecka (i nie tylko u niego) wzmożonym apetytem? Jako pierwsze można wymienić uszkodzenie pnia mózgu i guzy ośrodkowego układu nerwowego. Jeżeli ośrodek głodu, obecny w pniu, zostanie zajęty przez stan zapalny, który działa na te struktury pobudzająco, to organizm, niezależnie od ilości spożytego jedzenia, nadal przejawia cechy głodu. Taki nadmierny apetyt niemal tuż po posiłku powinien zwrócić uwagę rodziców wcześniej, zanim dziecko utyje w dramatyczny sposób. Nowotwory rozwijające się w pniu mózgu mogą również, w bardziej zaawansowanym stanie, dać objawy wymiotów, bólów i zawrotów głowy.

Obecność niektórych pasożytów w przewodzie pokarmowym dziecka, zwłaszcza tasiemców, również może objawiać się wilczym głodem. Pasożyt, korzystając ze składników pokarmowych obecnych w jelicie, zmniejsza ich wchłanianie – „podkrada” je dziecku. Mali pacjenci, zjadając dorosłe ilości jedzenia, pozostają szczupli lub nawet chudną. Ich organizm nieleczony ulega wyniszczeniu – pasożyt systematycznie niszczy swego żywiciela.

Bulimia to schorzenie występujące najczęściej u nastoletnich dziewcząt. Objawia się gwałtownym apetytem, spożywaniem ogromnych ilości jedzenia, a następnie prowokowaniem wymiotów przez pacjenta. Jest to choroba o podobnym podłożu jak anoreksja (jadłowstręt psychiczny) i wymaga leczenia psychiatrycznego.

Niepohamowany apetyt może także wskazywać na zaburzenia emocjonalne. Są dzieci, które w odpowiedzi na przewlekłe i powtarzające się: stresy, lęk, osamotnienie, niepokój, fobię szkolną – wytwarzają mechanizm obronny w postaci nadmiernego jedzenia. Ponieważ spożywanie posiłku działa uspokajająco, jest przyjemne, dziecko nawykowo, kompulsywnie ucieka się do takich zachowań.

Czasami chorobliwy wilczy głód jest wywołany leczeniem przy użyciu niektórych grup leków. Tak dzieje się przy sterydoterapii ogólnej, zwłaszcza przewlekłej. Aby wyleczyć niektóre choroby, sterydy są niezbędne. W takich sytuacjach pomaga stosowanie się do zaleceń dietetyka.

Sprawę nadmiernego apetytu należy zawsze wyjaśnić z lekarzem. Wymaga to diagnostyki i/lub pomocy dietetyka, aby zapobiec otyłości dziecka, a potem dorosłego. Rodzice mogą pomóc, dbając o dietę dziecka, a także sami dając przykład zdrowego odżywiania.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl ad95ee6b67

Coraz więcej młodych ludzi rezygnuje z praktyk religijnych. To zjawisko, szczególnie widoczne w dużych miastach, przybiera w Polsce coraz większą skalę, stając się jednym z najpoważniejszych wyzwań dla Kościoła.



fot. ks. Henryk Zieliński

Jak ich zatrzymać?

ks. Sylwester Gaworek

Młodzi ludzie coraz częściej dystansują się od Kościoła – to fakt potwierdzony licznymi statystykami. Nie oznacza to jednak, że masowo dokonują formalnego aktu apostazji. W rzeczywistości takie przypadki zdarzają się stosunkowo rzadko. Znacznie częściej mamy do czynienia z cichym oddaleniem – stopniowym rozluźnianiem więzi ze wspólnotą Kościoła, które z czasem prowadzi do życia tak, jakby wiara przestała mieć dla nich jakiekolwiek znaczenie.

Zjawisko to budzi niepokój w wielu środowiskach. Biskupi i księża, dziadkowie i rodzice – wszyscy z troską przyglądają się temu procesowi i niejednokrotnie zadają sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje. Co sprawia, że młodzi, wychowani w katolickiej tradycji, stopniowo tracą z nią kontakt? Wielu poszukuje odpowiedzi, jednak nie jest ona łatwa do znalezienia. Bezradność wobec tego faktu rodzi frustrację, poczucie niezrozumienia, a czasem nawet smutek i rezygnację.

A może zamiast nieustannie analizować powody odchodzenia, warto postawić inne pytanie? Może zamiast koncentrować się na tym, co odpycha młodych od Kościoła, powinniśmy zastanowić się, co mogłoby ich w nim zatrzymać? Jak pokazać im, że przynależność do Kościoła ma sens?

Nie wystarczy bowiem presja tradycji, rodzinnych nawyków czy społecznych oczekiwań. Jeśli młody człowiek nie odnajdzie w Kościele czegoś więcej – czegoś, co będzie miało realne znaczenie w jego życiu – to prędzej czy później odejdzie. Dlatego pytanie o sens bycia w Kościele nie jest jedynie teoretycznym rozważaniem.

W poszukiwaniu sensu

Victor Frankl, austriacki psychiatra i twórca logoterapii, w swojej książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu" stawia fundamentalną tezę: człowiek, który doświadcza poczucia bezsensu, może ulec pokusie rozpaczy. Istnieje jednak sposób, by tego uniknąć: kluczowe jest odnalezienie lub zdefiniowanie na nowo swojego nadrzędnego celu.

Już wieki wcześniej św. Tomasz z Akwinu pisał, że cel to *causa causarum* – najważniejsza z przyczyn, która pobudza człowieka do działania i aktywizuje jego sprawczość. Nic nie dzieje się przypadkowo – za każdym ludzkim wyborem, każdą decyzją kryją się jakaś motywacja, jakiś cel. Każdy z nas kieruje się w życiu jakimś celem, choć nie zawsze w pełni go sobie uświadamia. To on stanowi główną motywację działania i jest jednym z najważniejszych czynników budujących poczucie sensu. Kiedy człowiek nie potrafi jasno określić swojego celu, nie znajduje odpowiedzi na pytanie: „Po co żyję?" – zaczyna tracić sens istnienia. A to często prowadzi do poważnych kryzysów egzystencjalnych: depresji, zachowań ucieczkowych, a niekiedy nawet do autodestrukcji.

W tym kontekście warto powrócić do pytania o sens bycia w Kościele. Sprowadza się ono do fundamentalnego pytania o cel: Jaki jest sens bycia katolikiem? Po co nim jestem? Odpowiedź jest jedna: celem jest Jezus i nawiązanie z Nim bliskiej, osobistej relacji. Wszystkie formy duszpasterstwa, katechezy, liturgii, a także wszelkie inicjatywy duszpasterskie powinny właśnie temu służyć – pomagać w pogłębianiu tej więzi i jej utrzymaniu.

Uderzający brak

Przypomina mi się sytuacja sprzed lat, kiedy byłem jeszcze klerykiem. Zdawałem egzamin z teologii pastoralnej u ks. Piotra Pawlukiewicza. Na początku egzaminu zadał mi krótkie pytanie: „Jaki jest cel duszpasterstwa?". Odpowiedziałem intuicyjnie, bez dłuższego namysłu: „Aby ludzie pokochali Jezusa". Spojrzał na mnie, uśmiechnął się, postawił mi piątkę i nie zadawał już żadnych innych pytań.

Wszystkie narzędzia duszpasterskie, w tym media, powinny służyć jednemu nadrzędnemu celowi: pomagać ludziom coraz głębiej kochać Jezusa. To właśnie ta miłość, ta osobista więź

eprasa.pl ad95ee6b67

z Nim nadaje sens wierze i sprawia, że człowiek pozostaje w Kościele nie z przyzwyczajenia czy obowiązku, ale z wewnętrznej potrzeby serca. Wiara nie rodzi się bowiem w izolacji, lecz poprzez spotkanie – od serca do serca.

Zaraz po święceniach rozpocząłem pracę jako katecheta w zespole szkół zawodowych. Po pierwszym roku postanowiłem zaproponować uczniom coś więcej niż tradycyjne lekcje religii – dodatkowe spotkania we wspólnocie modlitewnej. Chciałem stworzyć przestrzeń, w której mogliby pogłębiać swoją wiarę w sposób bardziej osobisty, wykraczający poza szkolne programy i katechetyczne definicje.

Wszystkie narzędzia duszpasterskie powinny służyć jednemu nadrzędnemu celowi: pomagać ludziom coraz głębiej kochać Jezusa.

Na pierwsze spotkanie, które odbyło się w szkolnej sali gimnastycznej, przyszło ok. 30 osób. Nie wiedziałem, czego się spodziewać – czy będą zainteresowani, czy potraktują to jak kolejne obowiązkowe zajęcia, czy może znajdą w tym coś wartościowego dla siebie. Postanowiłem zacząć od prostego, ale kluczowego pytania: „Kim jest dla ciebie Jezus?”.

Odpowiedzi padały różne. Ktoś powiedział, że Jezus jest Synem Bożym, ktoś inny – że Zbawicielem, jeszcze ktoś – że Odkupicielem. Wszystkie te odpowiedzi były poprawne, zgodne z katechizmem, teologicznie precyzyjne. Jednak im dłużej słuchałem, tym bardziej uderzał mnie pewien brak. Nikt nie powiedział: „Jezus jest moim przyjacielem”. Nikt nie wyznał: „Jezus to ktoś, komu ufam, z kim codziennie rozmawiam”. Nie padło ani jedno zdanie świadczące o osobistej, żywej relacji z Nim.

Spotkanie z Jezusem

Wtedy uświadomiłem sobie coś ważnego. Ci młodzi ludzie wciąż byli w Kościele – uczęszczali na religię, przyjmowali sakramenty, wypełniali pewne obowiązki. Jednak jeśli ich wiara miała pozostać jedynie bezduszną praktyką i teorią sprowadzającą się do zbioru poprawnych definicji, to prędzej czy później, bez odkrycia, że to Jezus jest sensem ich obecności w Kościele, znaleźliby się na jego obrzeżach albo poza nim.

Jeśli naprawdę zależy nam na tym, by młodzi ludzie pozostali w Kościele, musimy zadbać o to, aby mogli w nim spotkać Jezusa. W przeciwnym razie, z jakiego powodu mieliby w nim zostać? I po co?

Dlatego tak ważne jest, by doceniać tych kapłanów, którzy nie tylko wypełniają swoje podstawowe obowiązki, ale też z zaangażowaniem i odpowiedzialnością prowadzą młodych ku osobistemu spotkaniu z Jezusem. Oczywiście, nigdy nie mogą zapomnieć, że w tym prowadzeniu najistotniejsze jest świadectwo ich własnego życia.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku, doktorem filozofii

Doświadczeni Miłością

„Gdy spotkasz Serce Jezusa, po prostu się zmieniasz” – mówi jedna z bohaterek filmu „Najświętsze Serce”. Historii przemiany na skutek doświadczenia Bożej miłości jest we francuskiej produkcji znacznie więcej. Każda z nich dotyka innego problemu współczesnego człowieka: zmęczenia, samotności, cierpienia fizycznego, braku sensu życia. Jednak wszystkie one prowadzą do wiary, nadziei i miłości, których źródłem jest spotkanie z Najświętszym Sercem Jezusa.

W filmie nie mogło zabraknąć tej, która to serce oglądała na własne oczy. Siostrze Małgorzacie Marii Alacoque – francuskiej wizytce – podczas 17 lat łącznie 80 razy ukazał się Chrystus z przebitym sercem, oplecionym koroną cierniową. Objawienia, których doświadczyła, stały się przyczynkiem do ustanowienia święta Serca Jezusowego i upowszechnienia kultu Serca Jezusa w całym Kościele.

W filmie mamy szansę zajrzeć za kulisy tych niesamowitych spotkań. Fabularne sceny objawień przeplatają się z wątkami dokumentalnymi i wypowiedziami ekspertów, co nie tylko objaśnia, ale i urealnia nadprzyrodzoność tych wydarzeń. Produkcja przenosi widza 350 lat wstecz, do czasów s. Małgorzaty, ukazując wpływ kultu Serca Jezusowego na konkretne historie współczesnego człowieka. Te świadectwa otwierają oczy i nie pozwalają przejść obok miłości Boga obojętnie. Boga, który tak ukochał każdego człowieka, że pozwolił przebić swoje Serce na krzyżu.



fot. materiały dystrybutora

Pokazany w filmie realny wpływ kultu Najświętszego Serca Jezusowego na życie konkretnych ludzi jest dla widza szansą umocnienia własnej wiary. Nie od dziś wiadomo, że to przykłady – a nie mądre słowa – najmocniej pociągają ku Bogu. I to właśnie zbliżenie widza do Boga wydaje się nadrzędnym celem francuskiej produkcji. Biorąc pod uwagę, że twórcy filmu – Sabrina i Steven Gunnellowie – sami niedawno przeżyli nawrócenie, można z całą pewnością stwierdzić, że film powstał nie tylko dla większej miłości człowieka do Boga, ale także z powodu tej miłości.

„Najświętsze Serce” wchodzi na ekrany kin 20 lutego. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”./**mpd**

„Najświętsze Serce” (*Sacré Cœur*), Francja, 2025, Reżyseria: Sabrina Gunnell, Steven Gunnell. Występują: Julie Budria, Clémentine Beauvais, o. Olivier Barnay, o. Matthieu Raffray. Dystrybucja: Rafael Film; film od 12 r.ż.

eprasa.pl ad95ee6b67



Krajobraz Umbrii

Wszystko, co czyni mistrza

Sława Pietra di Cristoforo Vannucciego, zwanego Peruginem, i pozostawione przez niego dzieła zdają się przeczyć powiedzeniu, że nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie.

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Urodzony w 1445 r. w miasteczku umbryjskim Città della Pieve, nigdy nie zapomniał o miejscu swego dzieciństwa i choć przy najważniejszych zamówieniach malarskich podpisywał się *Perusinus*, czyli „z Perugii", to gdy pracował w Perugii, pozostawał wierny podpisowi *De Castro Plebis* („z Città della Pieve").

Malowanym szlakiem

W miasteczku można spacerować fascynującym szlakiem, podziwiając dzieła mistrza. W kościele św. Piotra znajduje się fresk ze św. Antonim Opatem (1508) przedstawionym na katedrze: w jednej ręce trzyma laskę, a drugą błogosławi. Po jego prawej stronie znajduje się św. Paweł Pustelnik, po lewej św. Marceli, a na podwyższeniu tronu widnieją imiona trzech świętych. Postacie otoczone są belkowatą przestrzenią architektoniczną, otwierającą się na umbryjskie tereny wiejskie. Powyżej, w lunecie, Chrystus błogosławi, trzymając otwartą księgę Ewangelii, w mandorli otoczonej cherubinami.

W katedrze podziwiamy „Madonnę z Dzieciątkiem i świętymi Piotrem, Pawłem, Gerwazym i Protazym" (1514) oraz „Chrzest Jezusa" (1510). W pierwszym z obrazów dwoma centralnymi świętymi są Piotr trzymający klucz i Paweł oparty o miecz. Po bokach stoją Gerwazy i Protazy, patroni katedry. Dwaj bracia z Mediolanu, którzy ponieśli śmierć męczeńską w połowie III w., dzierżą sztandar Città della Pieve. Ich kult był szeroko rozpowszechniony już w starożytności chrześcijańskiej, a relikwie przechowywane są w bazylice św. Ambrożego w Mediolanie. W 1714 r. fragmenty ich szczątków dotarły do Città della Pieve, gdzie przechowywane są do dziś. Nad czterema świętymi dostrzegamy Madonnę z Dzieciątkiem na tronie, w mandorli, otoczoną cherubinami i aniołami.

„Chrzest Jezusa" umieszczono w barokowym ołtarzu z polichromowanego marmuru. Na pierwszym planie Jezus z pochyloną głową przyjmuje chrzest od św. Jana Chrzciciela w rzece Jordan. Po bokach dwaj aniołowie, ubrani w dostojne szaty, obserwują scenę z brzegu rzeki. Nad postaciami gołębica Ducha Świętego, z rozpostartymi skrzydłami, zdaje się spoczywać na chmurze i z uwagą przyglądać scenie.

Muł i dromadery

Jednak dziełem Perugina, które przyciąga do jego rodzinnego miasteczka najwięcej turystów, jest *Adorazione dei Magi* („Adoracja Magów"), które w literaturze polskiej zwykło się tłumaczyć jako „Pokłon Trzech Króli". Chodzi o duży fresk w Santa Maria della Mercede o dei Bianchi, czyli Oratorium Najświętszej Maryi od Wykupu Niewolników albo Białych Braci.

W Città della Pieve od średniowiecza istniało bractwo o tej nazwie, czyli stowarzyszenie świeckich wolontariuszy związanych ze szpitalem dla pielgrzymów, znanych ze skromnego stylu życia, pomocy potrzebującym i białego habitu, typowego dla ruchów religijnych tamtego okresu. W 1504 r. przełożony bractwa zamówił u artysty namalowanie fresku na ścianie ołtarzowej oratorium. Korespondencja między Białymi Braćmi a malarzem ujawnia długie negocjacje w sprawie zapłaty: Perugino zażądał 200 florenów, czyli połowy wartości dzieła, które miałby wykonać, ponieważ zlecenie było związane z jego miejscem urodzenia. Bracia, nie dysponując nawet tą sumą, poprosili o dalszą zniżkę, na co artysta przystał pod warunkiem, że zapewnią mu… muła, co ułatwi mu przemieszczanie się i przyspieszy pracę.

Umowa została podpisana, mimo że bracia mieli trudności z dotrzymaniem terminów płatności. Fresk przedstawia Trzech Króli składających hołd Dzieciątku Jezus, trzymanemu w ramionach Matki. Po bokach znajdują się królowie i adorujący Go tłum, w dwóch uporządkowanych procesjach. Artysta przedstawił ich na tle idyllicznego krajobrazu inspirowanego widokami Umbrii, które mógł podziwiać od dzieciństwa z rodzinnego miasta.

Scena wydaje się podzielona na dwie części: na pierwszym planie postacie, skupione i uporządkowane, pogrążone w pobożnej medytacji, są świadkami momentu, w którym klęczący królowie składają dary Dzieciątku. Ono prawą ręką zdaje się błogosławić, podczas gdy drugą trzyma rękę Matki. W tle odnajdujemy bardziej dynamiczną narrację,

eprasa.pl ad95ee6b67

charakteryzującą przybycie procesji, w której pojawiają się także egzotyczne zwierzęta, np. dwa dromadery.

Dzieło łączy ogromne rozmiary – wiele postaci jest naturalnej wielkości – z uderzającym efektem harmonii i delikatnym rysunkiem. Jest tu wiele ze stylu, który zainspiruje później najsłynniejszego ucznia Perugina, czyli samego Rafaela Santiego z Urbino. Arcydzieło słynnego artysty ucieleśnia wszystkie cechy, które uczyniły jego autora jednym z mistrzów renesansu: wdzięk, elegancję form, umbryjski krajobraz, olśniewającą kolorystykę i nawiązania do starożytności.



W odcieniach zieleni

Przebywając przez jeden dzień w Città della Pieve, miałem możliwość podziwiania wszystkich wspomnianych wyżej dzieł. Był to dzień spędzony z Peruginem, z jego freskami i obrazami, które przenoszą myślami w inny, urzekający świat. Pomaga w tym także architektura średniowiecznego miasteczka z wąskimi, dobrze zachowanymi i uroczymi uliczkami. A cóż powiedzieć o krajobrazie? Przypominam sobie, że już gdy zbliżałem się do malowniczo położonego na wzgórzu miasteczka, dostrzegałem widoki, które znałem z dzieł mistrza oglądanych wcześniej na różnych wystawach i w muzeach. Dużo wnichkoloruzielonego, różnych odcieni – symbolizującego nadzieję.

Był to dzień spędzony z Peruginem, z jego freskami i obrazami, które przenoszą myślami w jakiś inny, urzekający świat.



Udało mi się też dojechać do pobliskiej małej miejscowości Fontignano, do kościółka Zwiastowania z urną zawierającą prochy wielkiego malarza. Tutaj zakończył on żywot w 1523 r. na skutek zarazy, gdy pracował nad freskami, aby ozdobić ten kościół. Kamienna urna znajduje się wewnątrz świątyni, po prawej stronie od wejścia. Nad nią umieszczono łacińską inskrypcję: „Pietro Vannucci z Città della Pieve, obywatel Perugii, zmarł w tym małym kościele w skromnej wiosce, pracując nad swoim ostatnim dziełem. Jego znakomita pamięć jest z nabożną czcią pielęgnowana przez urzędników i obywateli w tych urokliwych miejscach, tak jak on je kochał i wspaniale przedstawił w swoim malarstwie. Nie chcąc, by jego ciało zostało przeniesione, wznieśli (oni) bardziej czcigodny grób ku jego pamięci tutaj, gdzie kwitnąca starość i chwała wiecznej sławy zostały potwierdzone ostatnim dziełem jego sztuki” (tł. xwt).

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl ad95e3b667



fot. ks. Henryk Zieliński

Sprawiedliwy, czyli jaki?

Z o. prof. **Jackiem Salijem** OP rozmawia Irena Świerdzewska OV

O św. Józefie Biblia mówi, że był człowiekiem sprawiedliwym. To znaczy jakim?

Kiedy Józef zorientował się, że Maryja spodziewa się dziecka, jedno wiedział na pewno: że nie on jest jego ojcem. Ówczesny obyczaj w takiej sytuacji wymagał, żeby mąż oskarżył swoją małżonkę o cudzołóstwo. Ale Józef znał Maryję, hipotezę cudzołóstwa absolutnie wykluczał. Niczego nie rozumiał. Postanowił więc potajemnie ją oddalić i w ten sposób samego siebie narazić na niesłuszne zarzuty, bo tak całkowicie pewien był tego, że ona jest niewinna.

Niemal każdy mówi dziś o potrzebie sprawiedliwości. Jak to się ma do Kazania na Górze: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”?

Zarówno historia, jak i czasy współczesne pełne są niedobrych pragnień sprawiedliwości. Zbrodniczą rewolucję bolszewicką przeprowadzili ludzie marzący o ustroju sprawiedliwości społecznej. Tak samo jeżeli dzisiaj różni ludzie domagają się prawnej aprobaty dla aborcji, eutanazji czy związków homoseksualnych, to przecież nie dlatego, że chcą zła, ale dlatego, że postulaty te wydają się im słuszne.

Już dawno zauważono, że szatan niezmiernie rzadko kusi wprost do zła. Zazwyczaj podpowiada nam jakieś dobro, tyle że zdeformowane albo podporządkowane złu. Niedobre pragnienia sprawiedliwości mają to do siebie, że zazwyczaj w trakcie ich realizacji wcześniej czy później sięga się po niesprawiedliwe metody – przemoc, kłamstwo, pogardę dla tych, z którymi aktualnie nam nie po drodze. Toteż słusznie ogarnia nas wątpliwość: czy to jest jeszcze sprawiedliwość, skoro nie może obyć się bez niesprawiedliwych metod? Wystarczy głośno o to zapytać, żeby zobaczyć nieprawdę takiej „sprawiedliwości”.

Wzoru prawdziwego pragnienia sprawiedliwości dostarcza historia Zuzanny z Księgi Daniela. Mogła ocalić życie i szacunek u ludzi, ale za cenę grzechu. Wybrała zniesławienie i śmierć, byleby tylko nie sprzeniewierzyć się Bogu. Zaprawdę wielkie było w niej łaknienie sprawiedliwości, skoro wolała raczej umrzeć w hańbie, niż zgrzeszyć. Prorok Daniel, jej wybawca, również łaknął i pragnął sprawiedliwości. Zuzanna pragnęła jej dla siebie, Daniel dla potwornie skrzywdzonej Zuzanny. Błogosławieństwo Pana Jezusa obejmuje zarówno krzywdzonych, którzy starają się po Bożemu reagować na swoją krzywdę, jak i tych, którzy starają się krzywdzonym przyjść z pomocą.

Czym jest cnota sprawiedliwości?

Święty Tomasz z Akwinu mówi, że jest to stała i niezmienna wola oddawania każdemu tego, co mu się należy. Teolog franciszkański William Ockham w przedstawianiu sprawiedliwości dokonał przewrotu kopernikańskiego. Zwrócił uwagę na to, że „oddać każdemu, co mu się należy” to nie tylko obowiązek względem innych, ale również uprawnienie należne od innych.

Wobec kogo mamy taką powinność?

Przypomnę wypowiedź św. Jana Pawła II z Legnicy z 1997 r.: Polsce „potrzeba orędzia sprawiedliwości.

eprasa.pl ad95ee6b67

Dziś, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odsłaniają się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju. Co dnia przekonujemy się, jak wiele jest cierpiących niedostatek rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych. Wiele jest samotnych matek, borykających się z ogromnymi trudnościami w utrzymaniu własnych dzieci. Wielu opuszczonych i pozbawionych środków do życia ludzi w podeszłym wieku. W domach dziecka nie brak tych, którym nie dostaje codziennego chleba i odzienia. Jak nie wspomnieć o tych chorych, którzy z braku środków nie mogą być otoczeni należytą opieką? Na ulicach i placach miast przybywa ludzi bezdomnych".

Złe pragnienia sprawiedliwości mają to do siebie, że zazwyczaj w trakcie ich realizacji sięga się po niesprawiedliwe metody.

Takie sytuacje wołają o nasze reakcje. W tej perspektywie Jan Paweł II w *Tertio Millennio Adveniente* zaproponował nie alternatywną, ale uzupełniającą definicję sprawiedliwości: „Sprawiedliwość to nade wszystko ochrona słabych".

A czym będzie sprawiedliwość wobec Boga?

Pilnowaniem Bożych przykazań. Oczywiście pamiętajmy o tym, że przykazania są nam dane nie po to, żeby ograniczać nasze sumienie, ale żeby je oświecać. Ewangelicznym przykładem tego, co znaczy sprawiedliwość wobec Boga, jest przesłanie św. Jana Chrzciciela. Do grzeszników, którzy uświadamiają sobie swoje winy, a w każdym razie gotowi są je uznać, Jan wołał: „Najwyższa już pora, żebyś porzucił swoje grzechy i wrócił na drogę Bożych przykazań".

Z innym przesłaniem Jan zwracał się do tych, którzy sami uznawali się za sprawiedliwych. Mówił im: „Spróbujcie rozpoznać, jak bardzo wasza uczciwość i sprawiedliwość są napełnione pozorami, przeżarte są od wewnątrz robakiem grzechu. Musicie się nawrócić, waszą uczciwość i sprawiedliwość starajcie się napełniać miłością Boga i bliźniego".

Czasem mówi się przy podziale dóbr: „Sprawiedliwie nie znaczy równo". Wobec każdego inna jest miara sprawiedliwości?

Tu oddałbym głos ks. Janowi Twardowskiemu. Oto fragmenty jego wiersza „Sprawiedliwość": „Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka/gdyby wszyscy byli silni jak konie/gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni z miłości/gdyby każdy miał to samo/nikt nikomu nie byłby potrzebny/Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością/To co mam i to czego nie mam/nawet to czego nie mam komu dać/zawsze jest komuś potrzebne. (…) Nierówni potrzebują siebie".

A czym będzie sprawiedliwość wobec osób, które nas skrzywdziły?

Odpowiedzi na to pytanie szukajmy w słowach Pana Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,44). Zaraz potem Pan Jezus zachęca nas, żebyśmy podpatrywali naszego Ojca w niebie, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych".

Bóg nie potrafiłby sprawować sprawiedliwości bez miłosierdzia, ale też nie potrafiłby w okazywaniu miłosierdzia zapomnieć o sprawiedliwości.

Jak to pogodzić z jednoznaczną nauką Pisma Świętego, że Bóg brzydzi się złem i pozostawienie łotra bez kary jest tak samo wstrętne w Jego oczach, jak skazanie niewinnego? (Prz 17,15). Dlaczego Bóg brzydzi się tym, wyjaśnia prorok Izajasz: „Bo jeżeli okazać łaskę złoczyńcy, nie nauczy się on sprawiedliwości" (Iz 26,10). Czym innym jest bowiem przebaczenie, a czym innym odstąpienie od kary. Przebaczenie wielkiego przestępstwa bez kary to trochę tak, jakby zaraz po udanej operacji żołądka karmić chorego zwyczajnym jedzeniem. Mało prawdopodobne, żeby pacjent tę „wspaniałomyślność" przeżył. To jasne, że za czynienie niesprawiedliwości należy się kara, byleby wymierzać ją mądrze, zgodnie z prawami miłości.

Sprawiedliwość nieożywiona miłością przestaje być sprawiedliwością – powiedział św. Jan Paweł II. Jaki jest związek sprawiedliwości z miłością?

Nawet nieznający Ewangelii poganie zauważyli, że „sama tylko sprawiedliwość jest najwyższą niesprawiedliwością". Ale skorzystam z tego, że Pani zadaje mi to pytanie, i odważę się zwrócić uwagę na dosłownie zapierający dech w piersiach fragment encykliki o Bożym Miłosierdziu: „Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego «pocałunku», jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości (por. Ps 85,11). Nikt też tak jak Ona – Maryja, nie przyjął sercem owej tajemnicy Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym *fiat*".

Przypomina mi się ponadto zapisane podczas okupacji wyznanie bł. Natalii Tułasiewicz, że niełatwo jej modlić się o miłosierdzie Boże dla niemieckich najeźdźców, zwłaszcza że oni dopuszczają się tak strasznych zbrodni: „Wiem, że jako katoliczka łaknąca świętości już tu na ziemi, nie dopiero po śmierci, mam obowiązek, jeden z najtrudniejszych, modlenia się nie tylko o sprawiedliwość Bożą, ale i o miłosierdzie, zwłaszcza nad tymi, którzy nie wiedzą, co czynią".

Błogosławiona Natalia naprawdę usłyszała słowa Pana Jezusa: „Bądźcie tak doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski". U Boga sprawiedliwość i miłosierdzie utożsamiają się. Bóg nie potrafiłby sprawować sprawiedliwości bez miłosierdzia, ale też nie potrafiłby w okazywaniu miłosierdzia zapomnieć o sprawiedliwości. Święty Jan Paweł II ujął to w słowach: „sprawiedliwość powinna być ożywiana miłością".

eprasa.pl ad95ee6b67



fot. Wikipedia/domena publiczna

Juan de Flandes, „Kuszenie Chrystusa na pustyni" (fragment)

TRZY POKUSY

Właściwie od zawsze manipulacja towarzyszy nękaniu przez Złego. Słyszymy o niej już w raju, gdy wąż pyta Ewę: „Czy to prawda, że Stwórca zabronił wam jeść z każdego drzewa rajskiego?". W zupełnie innym świetle zobaczyła owo drzewo Ewa – z dobrymi owocami, wręcz rozkosz dla oczu. Cóż, Ewa to tylko człowiek. Trudno jej było nie ulec pokusie, do której namówiła później Adama. Na szczęście na świat przyszedł Nowy Adam, który okazał się mocarzem.

Z Jezusem już tak łatwo diabłu nie było. Po 40 dniach i nocach „odczuł w końcu głód". Kusiciel wykorzystał okazję: pokusę zaspokojenia głodu fizycznego, spektakularnego znaku, a także władzy, bogactwa i pójścia łatwą drogą, zamiast drogą krzyża.

Ojcowie Kościoła widzieli w nich trzy podstawowe kierunki kuszenia. Kamienie i chleb, czyli pokusa ciała i zabezpieczenia. Pokusa, aby z potrzeb materialnych uczynić najważniejszą wartość. Nie chodzi oczywiście tylko o jedzenie, ale także o wygodę, bezpieczeństwo, pieniądze i sukces. Jezus odpowiada, że materia nie może zastąpić żywej relacji z Bogiem. Bądźmy też uczciwi. Jeśli nie czytamy Słowa i nasza Biblia jest zamknięta, nie narzekajmy, że nie widzimy działania Pana w codzienności.

Skok ze szczytu świątyni to pokusa pychy i wystawienia Boga na próbę. Tu znowu mamy do czynienia z religijną manipulacją. Szatan cytuje Biblię, pokazując, że można używać religii dla własnej chwały. To pokusa sprowadzenia życia do poziomu: „pokazać się", „być podziwianym".

Królestwa świata to pokusa władzy i sięgania po kompromis. Zachęca do chodzenia na skróty, bo przecież wystarczy mały kompromis: władza bez służby, sukces bez pracy, cel osiągnięty nieuczciwą drogą.

Te trzy pokusy odpowiadają temu, o czym napisał św. Jan: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego świata (por. 1 J 2,16). Niech wielkopostna wędrówka zakończy się poczuciem duchowego szczęścia i spełnienia. Bez manipulacji.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

22 lutego 2026

Czytanie z Księgi Rodzaju
2, 7-9; 3, 1-7
Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. A zasadziwszy ogród w Edenie na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła. A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?" Niewiasta odpowiedziała wężowi: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli". Wtedy rzekł wąż do niewiasty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło". Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią, a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski.

Psalm responsoryjny
51, 3-6b. 12-14. 17

Refren:
Zmiłuj się, Panie, bo jesteśmy grzeszni.

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej,
w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Uznaję bowiem nieprawość moją,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą.

Stwórz, Boże, we mnie serce czyste
i odnów we mnie moc ducha.
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Przywróć mi radość Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ofiarnym.
Panie, otwórz wargi moje,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.

eprasa.pl ad95ee6b67

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
5, 12-19
Bracia: Przez jednego człowieka grzech wszedł do świata, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa. A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama. On to jest typem Tego, który miał przyjść. Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem, jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficiej spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak samo ma się rzecz z tym darem, jak ze skutkiem grzechu spowodowanym przez jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów. Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, to o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa. A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.

Aklamacja przed Ewangelią:
Chwała Tobie, Słowo Boże.
Nie samym chlebem żyje człowiek,
lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
4, 1-11
Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy pościł już czterdzieści dni i czterdzieści nocy, poczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”.
Lecz On mu odparł: „Napisane jest: «Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych»”. Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na szczycie narożnika świątyni i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisane jest bowiem: «Aniołom swoim da rozkaz co do ciebie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»”. Odrzekł mu Jezus: „Ale napisane jest także: «Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego»”. Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»”. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto przystąpili aniołowie i usługiwali Mu.


fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

SPRAWIEDLIWOŚĆ I MIŁOŚĆ
Jezus uczy nas, że prawdziwą sprawiedliwością jest miłość i że w każdym przykazaniu Prawa winniśmy dostrzegać wymóg miłości. Nie wystarczy fizycznie nie zabić osoby, jeżeli później zabijam ją słowami albo nie szanuję jej godności. Podobnie nie wystarcza być formalnie wiernym współmałżonkowi, jeżeli w tej relacji brakuje czułości, słuchania, szacunku, troszczenia się i podążania razem we wspólnym projekcie. Nie wystarczy minimalna sprawiedliwość – potrzeba wielkiej miłości, która jest możliwa dzięki Bożej mocy.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 15 lutego

SŁOWO PRAWDY
Kościół pragnie, aby słowo Boże mogło dotrzeć do każdego jego członka i mogło posilać jego wędrówkę wiary. Ale słowo Boże prowadzi Kościół również poza niego samego, otwiera go na misję wobec wszystkich. Żyjemy otoczeni słowami, ale jakże wiele z nich jest pustych! Słyszymy również mądre słowa, które jednak nie dotyczą naszego ostatecznego przeznaczenia. Słowo Boże natomiast wychodzi na spotkanie naszego pragnienia sensu, prawdy o naszym życiu.

Z katechezy podczas audiencji ogólnej, 11 lutego

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 23 lutego
Dzień powszedni lub wspomnienie św. Polikarpa, biskupa i męczennika, lub wspomnienie bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego, prezbitera i męczennika
Czytania mszalne: Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19, 8-10. 15; Mt 25, 31-46
Wtorek, 24 lutego
Czytania mszalne: Iz 55, 10-11; Ps 34, 4-7. 16-19; Mt 6, 7-15
Środa, 25 lutego
Czytania mszalne: Jon 3, 1-10; Ps 51, 3-4. 12-13. 18-19; Łk 11, 29-32
Czwartek, 26 lutego
Czytania mszalne: Es 4, 17k.m.r-u; Ps 138, 1b-3. 7e-8; Mt 7, 7-12
Piątek, 27 lutego
Dzień powszedni lub wspomnienie św. Grzegorza z Nareku, opata i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Ez 18, 21-28; Ps 130, 1b-8; Mt 5, 20-26
Sobota, 28 lutego
Czytania mszalne: Pwt 26, 16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; Mt 5, 43-48

eprasa.pl ad95ee6b67

19 lutego 1846 r. bandy galicyjskich chłopów uzbrojonych w widły, siekiery i piły ruszyły na szlacheckie dwory i przykościelne plebanie. Przez kilka tygodni chłopi plądrowali i grabili majątki w okolicach Tarnowa, mordując przy tym okrutnie prawie trzy tysiące ludzi. Przewodził nimi sześćdziesięcioletni Jakub Szela. Niewielu wiedziało, że działa z podpuszczenia zaborcy austriackiego.

Zbrodnia kainowa

Jan Józef Kasprzyk

Od połowy 1845 r. grupa patriotów skupionych wokół Edwarda Dembowskiego i Jana Józefa Tyssowskiego zaczęła przygotowania do kolejnego powstania narodowego. Chcieli, aby objęło ono trzy zabory, jednak po doświadczeniach insurekcji listopadowej uznali, że gwarancją sukcesu musi być przyłączenie się do walk włościan. Problem polegał na tym, że ta warstwa społeczna, poza wyjątkami, które zapisały się chwalebną kartą w czasie walk Tadeusza Kościuszki w 1794 r., pozbawiona była zupełnie myślenia w kategoriach ogólnonarodowych. I trzeba przyznać szczerze, że nie tylko z własnej winy. Był to efekt wieloletnich zaniedbań i traktowania chłopów jako ludzi drugiej albo i trzeciej kategorii. „Chłop galicyjski z połowy XIX w. w swej masie nie posiadał świadomości narodowej" – pisał prof. Franciszek Ziejka. „Nieliczni bowiem byli ci, co go o polskości jego uczyli. Ten sam chłop wierzył jednak święcie w cesarza, zwał się «cesarskim», zadbał bowiem o to zaborca". Przygotowując powstanie, spiskowcy podjęli próbę uświadomienia pańszczyźnianym włościanom, że tylko niepodległa Polska może im dać prawa, których nie posiadali. Agitację taką prowadził np. ks. Jan Chełmecki, który piastował wówczas funkcję rektora seminarium duchownego w Tarnowie. Podobnie czynili księża Jan Makuch czy Józef Motor, który odwiedzając parafian we wsi Ujanowice w czasie spotkań kolędowych, przekonywał, że „jak rewolucja [czyli powstanie, bo słów tych używano wówczas zamiennie] wybuchnie, poddanym pańszczyzna będzie darowana". Jednak ten przyspieszony kurs wychowania obywatelskiego nie wszędzie trafiał na podatny grunt, zwłaszcza że problemem nader palącym stawał się trwający od roku głód, wynikający z dotkliwych klęsk żywiołowych. Galicję nawiedziły ulewne deszcze, susze, gradobicia i wichury. Galicyjska wieś żyła tym, a nie walką o wolność narodową, która była dla niej pojęciem zupełnie niezrozumiałym.



Rabacja chłopska 1846. Obraz pędzla Jana Lorentowicza, Muzeum w Dołędze

fot. Pesel/Wikipedia

Powstanie i rabacja

Za początek powstania, nazwanego później krakowskim, uważa się zajęcie 18 lutego 1846 r. Tarnowa przez siły powstańcze oraz ogłoszenie w Krakowie 4 dni później manifestu Rządu Narodowego. Jego autorzy nie ukrywali, że chcą, aby zryw miał republikański charakter. Zapowiadali zniesienie różnic stanowych i wszelkich dotychczasowych powinności chłopskich, postulując też nadanie ziemi tym bezrolnym chłopom, którzy poprą powstanie i wezmą udział w walkach. Siły powstańcze zaczęły odnosić sukcesy, wojska austriackie opuściły Kraków, Jasło i częściowo Tarnów. Dwór w Wiedniu zaczął się niepokoić, ale dowódca garnizonu krakowskiego i lwowskiego gen. Ludwik Ritter von Benedeck, a także starosta tarnowski Joseph Breinl von Wallenrstern wpadli na szatański pomysł. Postanowili wykorzystać antagonizmy społeczne, podburzyć chłopów i ich rękoma zdławić zarzewie buntu. Władze austriackie wydały zarządzenie, że każdy, kto dostarczy martwego lub żywego „buntownika", czyli powstańca, otrzyma wynagrodzenie. Nasz wieszcz Zygmunt Krasiński pisał w liście do Konstantego Gaszyńskiego: „pięć reńskich kosztuje głowa szlachcica polskiego i lud zakończył sprawę, na targ ten zgadzając się". Tyle że chłopi postanowili przy tej okazji wyrównać swoje wyimaginowane lub prawdziwe zatargi i porachunki z dziedzicami i plebanami. Jakub Szela, który przewodził uzbrojonym bandom, był postacią dobrze znaną zarówno we własnym środowisku, jak i wśród władz austriackich. Krnąbrny, bezwzględny, uparty słynął z długoletnich procesów z rodziną Boguszów, do których należała jego wieś Smarzowa, o tzw. przeciążenia pańszczyzną. W nocy 19 lutego 1846 r., gdy trwały przedwielkopostne „zapusty" (dziś powiedzielibyśmy „ostatki"), wraz z innymi chłopami wymordował całą rodzinę Boguszów i spalił dwór. Podobne sceny rozgrywały się w okolicach Tarnowa, Jasła, Gorlic i Rzeszowa. Jednymi

eprasa.pl ad95ee6b67

z nielicznych miejsc, gdzie nie doszło do rzezi, były okolice Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej czy Skawiny.

Ziemia we krwi

Ofiarami buntu chłopskiego padło prawie pół tysiąca dworów i plebanii. Co ciekawe, w tym drugim przypadku ofiarami mordów padali księża, którzy w trosce o wiernych prowadzili od kilku lat krucjatę abstynencyjną. Polegała ona na tym, że cała wieś przysięgała w kościele wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych, które lały się w karczmach strumieniami i były powodem straszliwych nieszczęść. Potem odbywał się rytuał zakopania za wsią „butli z okowitą" (tzw. groby wódki), a każdy, kto przysięgę by naruszył, skazany był na powszechne potępienie i ostracyzm. I właśnie w tych parafiach doszło do najokrutniejszych zbrodni, nieznanych dotychczas w historii Polski. Chłopi, czując się bezkarni, grabili majątki, a właścicieli dworów, dzierżawców folwarków i ich rodziny, a także kilku duchownych mordowali, najczęściej przecinając ich piłami. Echa tego znajdziemy w arcydramacie narodowym Stanisława Wyspiańskiego „Wesele", w którym Pan Młody w dobie popularnej wówczas chłopomanii powie: „Myśmy wszystko zapomnieli; mego dziada piłą rżnęli". Obcięte głowy właścicieli majątków z Bobowej, Bruśnika, Lipnicy czy Rożnowa chłopi zanosili na posterunki policji austriackiej, za co dostawali pieniądze. Jakby tego było mało, plądrowali i grabili grobowce ziemian na cmentarzach parafialnych (np. w Korzennej), a także zdewastowali klasztor w Staniątkach.

Ofiarami buntu chłopskiego padło prawie pół tysiąca dworów i plebanii.

Opis wydarzeń nazwanych „rabacją galicyjską" (od niemieckiego słowa *rauben*, czyli 'rabować, kraść') pozostawił o. Karol Antoniewicz, który na ziemi tarnowskiej odprawiał wówczas misje. Lektura jego wspomnień jest szokująca. Mimo to w okresie PRL-u, a nawet i współcześnie w środowiskach lewackich, Szela i jego kompani stawiani są jako przykład buntu, który miał pełne usprawiedliwienie społeczne. Pomijając, że żadna niedogodna sytuacja nie uzasadnia tak krwawych mordów, warto podkreślić raz jeszcze, że w czasie rabacji chłopi stali się bezwolnym narzędziem wiedeńskiego dworu, co zresztą przyniosło zaborcy zamierzony rezultat. Powstanie krakowskie zostało bowiem stłumione po kilku zaledwie tygodniach, a wtedy policja austriacka zapanowała nad buntownikami. Sam Szela, choć nagrodzony nadziałem 30-morgowej ziemi i medalami, został przesiedlony na Bukowinę. „Inni szatani tam byli czynni" – napisze w swym przejmującym „Chorale" Kornel Ujejski, odwołując się do 1846 r., gdy „mnóstwo Kainów było wśród nas". Dlatego też, gdy na przełomie XIX i XX w. powstawał nowoczesny ruch ludowy, wśród którego przywódców był Wincenty Witos, w żaden sposób nie odwoływano się do niechlubnych tradycji Jakuba Szeli, ale skutecznie edukowano włościan, że są ważną częścią narodu polskiego, a tylko niepodległe państwo da im prawdziwą wolność.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Pierwsi patroni roku



dr hab. Tomasz Korpysz

Druga połowa lutego to najwyższy czas, by już tradycyjnie przedstawić Państwu patronów roku.

Senat postanowił, że 2026 będzie rokiem: Jerzego Giedroycia, Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, Andrzeja Wajdy, Miasta Gdyni oraz Robotniczych Protestów Czerwca 1976. Z kolei Sejm jako patronów ustanowił: Józefa Czapskiego, Ignacego Daszyńskiego, Mieczysława Fogga, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Sergiusza Piaseckiego, Stanisława Staszica i Polskie Radio. Przybliżmy kolejnych patronów, zaczynając od osób (w kolejności alfabetycznej).

W uchwale ustanawiającej Rok Matki Róży Czackiej (w 150. rocznicę urodzin) przypomniano, że „była założycielką towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz krzewicielką polskiej tyflologii, nauki o niewidomych. Jest błogosławioną Kościoła katolickiego, beatyfikowaną 12 września 2021 r. razem z kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia". Podkreślono także, że „Matka Czacka była pierwszą osobą w Polsce, która rozpoczęła opracowanie naukowych podstaw opieki nad niewidomymi, zakładając szkołę powszechną, ochronkę, bibliotekę oraz dom opieki dla starszych ociemniałych kobiet".

W 2026 r. przypada 130. rocznica urodzin Józefa Czapskiego. Posłowie w uchwale podkreślili, że był on „wybitnym malarzem, jednym z czołowych przedstawicieli środowiska kapistów (…). Był także znakomitym pisarzem, autorem głębokich esejów o sztuce i literaturze oraz unikalnych dzienników obejmujących około trzystu zeszytów. Jako uczestnik wojny polsko-bolszewickiej został odznaczony Orderem Virtuti Militari. (…) Był świadkiem zbrodni katyńskiej, a po zwolnieniu w 1941 r. – oficerem armii gen. Władysława Andersa. (…) Po wojnie, jako emigrant, współtworzył z Jerzym Giedroyciem paryską «Kulturę»".

Uchwała Sejmu przypomina, że „w 2026 r. przypada 160. rocznica urodzin i 90. rocznica śmierci Ignacego Daszyńskiego – premiera, marszałka Sejmu i jednego z Ojców Niepodległości. (…) 7 listopada 1918 r. stanął na czele Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, który powstał w Lublinie i był pierwszym polskim organem władzy niezależnym od państw zaborczych oraz milowym krokiem ku odzyskaniu przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. (…) W latach 1928–1930 był marszałkiem Sejmu. Występował wówczas jako obrońca demokracji parlamentarnej, był również przeciwnikiem imperializmu rosyjskiego i bolszewickiego, zwolennikiem wolności prasy, obrońcą praw mniejszości etnicznych i narodowościowych, orędownikiem edukacji obywatelskiej".

eprasa.pl ad95ee6b67

Ile proszku, ile płynu?

Joanna Lenkiewicz

Przy okazji artykułu o rodzajach detergentów do prania obiecałam napisać kilka słów o tym, jak należy dozować płyn i proszek do prania. Nie wspominam o listkach do prania, bo ich zaletą jest łatwość w dozowaniu. Dlaczego ważne jest prawidłowe dozowanie detergentów? Nie tylko z powodów ekonomicznych, choć wysokie ceny zachęcają do oszczędzania. Inny ważny powód to fakt, że nadmiar płynu czy proszku pozostaje na pranych tkaninach, co widać przy ciemnych kolorach. Uwidacznia się on w postaci białych smug. Źle wypłukane ubrania mogą podrażniać skórę. Warto jeszcze wspomnieć o wpływie na żywotność tkanin. Nadmiar detergentu w tym przypadku szkodzi. Producenci zazwyczaj podają ilość i uzależniają ją od stopnia zabrudzenia pranych tkanin, od twardości wody i oczywiście od wagi prania. Przyjmuje się dozowanie 100 g proszku przy wodzie średnio twardej na 4,5 kg tkanin. Zachęcam jednak do zredukowania tej ilości do 70 g przy umiarkowanie brudnych tkaninach. W przypadku płynu można ograniczyć ilość nawet do 35 ml na 5 kg prania. Obecnie na rynku pojawiły się domowe pralki do wyprania aż 7 kg tkanin. Odradzam jednak upychanie i całkowite zapełnianie takiej pralki. Aby rzeczy dobrze się wyprały, muszą mieć miejsce na „tarcie", które usuwa brud.

W jednym z artykułów wspominałam o czasie prania, który też jest potrzebny, aby dobrze wypłukać prane rzeczy. Kluczową sprawą jest zwrócenie uwagi, do jakich tkanin przeznaczony jest proszek: białych czy kolorowych.



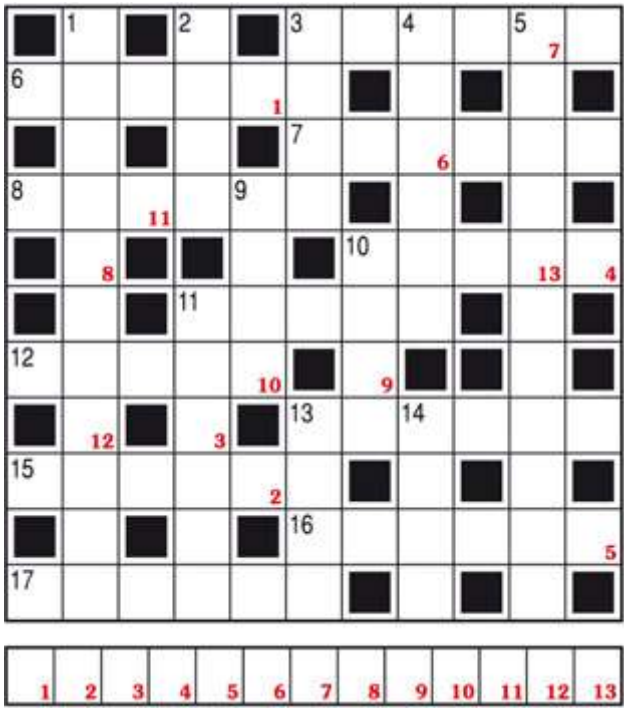
fot. Joanna Lenkiewicz

Pół biedy, jeśli upierzemy białe rzeczy, wsypując proszek do koloru. Gorzej będzie, jeśli w proszku do tkanin białych upierzemy kolorowe rzeczy. Proszki te nie tylko zawierają substancje wybielające, ale też rozjaśniacze optyczne, silniejsze enzymy działające na uporczywe plamy i zabrudzenia, które widać na białych tkaninach. Pranie kolorowych rzeczy w proszku do prania białego powoduje szarzenie, blaknięcie i nadaje wrażenie spranego koloru.

Och, to nie takie proste! Nie zdziwiłabym się, gdyby okazało się, że są doktoraty na temat detergentów do prania i ich skuteczności.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) imię Pana Samochodzika
6) sto öre
7) opłata za naukę
8) kształt precelka
10) zaczynają się od słów: „Z ogrodowej altany…"
11) jeden z grzechów głównych
12) miasto z Domem Gąski
13) naczynie starożytnych
15) bunkier
16) kończy walkę bokserską przed czasem
17) niejedna w kołonotesie

PIONOWO:

1) do wystawiania Hostii
2) Ho w tablicy Mendelejewa
3) atrybut kelnera
4) między polem a polem
5) miejsce kultu maryjnego
9) półwysep z Jaskółczym Gniazdem
10) biblijny brat Sema i Jafeta
11) z wycieczki lub do zdrowia
13) matka Maryi
14) można je spotkać w rezerwacie Mewia Łacha

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 6 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl ad95ee6b67

Idziemy z Panem Jezusem

Wielki Post – wielka sprawa

W Środę Popielcową rozpoczął się Wielki Post – czas przygotowania do Wielkanocy. Mamy zastanowić się nad sobą: co poprawić, w czym się nawrócić, jakie wyrzeczenia ofiarować Panu Bogu. Więcej też myślimy o męce Pana Jezusa i ofierze złożonej przez Niego dla naszego zbawienia.
Czas to wielki dar Boży. Dopóki jesteśmy na tym świecie, możemy iść drogą do świętości, nawracać się. Warto podjąć konkretne postanowienia, więcej się modlić, uczestniczyć w nabożeństwach wielkopostnych, podjąć dzieła miłosierdzia (niekoniecznie materialne).



Drogowskazy

- Nawet małe dzieci rozumieją, co jest dobre, a co złe. Sumienie – głos Boga w duszy – podpowiada im to. Głównie przez emocje towarzyszące uczynkom.
- Bardzo ważne jest wychowywanie sumienia. W Ewangelii mamy cały „program wychowawczy" na dobre i szczęśliwe życie.
- Mądre wymagania i stawianie granic, których dzieci bardzo potrzebują, służą nie tylko rozwojowi duchowemu, ale i wszystkim dziedzinom wychowania. Nie istnieje „wychowanie bezstresowe". Odpowiednia ilość dobrze rozumianego „stresu" mobilizuje do wysiłku.
- Dzieci chłoną atmosferę domu i nastawienie dorosłych do spraw duchowych. Szczere pragnienie nawrócenia może być dla nich inspiracją do poprawy zachowania.

Rodzinne wyzwania

- Zapiszmy z dzieckiem postanowienia na Wielki Post i raz w tygodniu odczytajmy je przy rachunku sumienia.
- Zróbmy „bank dobrych uczynków" (z pudełka, koperty, w formie tablicy lub skarbonki). Za dobry uczynek wrzucimy do niego serce wycięte z kartki. W Wielką Sobotę można ten dar zanieść do grobu Pańskiego.
- Zadbajmy o ciszę i czas na modlitwę – rozmowę z Bogiem.
- Opowiedzmy dziecku o drodze krzyżowej Pana Jezusa – przy obrazach lub ilustracjach, w domu lub kościele.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl ad95ee6b67



Zawodniczka rosyjska występująca pod neutralną flagą

fot. PAP/EPA/Andrea Solero

To nieuniknione

Mariusz Jankowski

Światowy sport i polityka międzynarodowa niezmiennie się przenikają. Tak było, jest i będzie. To nieuniknione. Nieprzypadkowo szef Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej nawiązał w pierwszych dniach lutego do banicji rosyjskich drużyn. Gianni Infantino uważa, że zakaz ich występów w międzynarodowych rozgrywkach zdał się psu na budę. I pewnie gdyby sam o tym mógł decydować, to Rosjanie już kopaliby piłkę razem z resztą świata. Przewodniczący FIFA nie jest w takich pomysłach odosobniony. Coraz głośniej mówi się na przykład o powrocie Rosji do rozgrywek siatkarskich w 2027 r. Dlatego powinniśmy być zadowoleni, że w zakończonych właśnie zimowych igrzyskach olimpijskich nie widzieliśmy flag rosyjskich i białoruskich.

Szanse na ich udział były niemal zerowe, jak uważa Mieszko Rajkiewicz z Polskiego Instytutu Dyplomacji Sportowej: „Międzynarodowy Komitet Olimpijski miał poniekąd ułatwioną sytuację, bo zasady uczestnictwa Rosjan i Białorusinów w igrzyskach zostały określone przed olimpijskim świętem w Paryżu, w 2024 r. Podjęto więc decyzję o utrzymaniu tych zasad – dosyć restrykcyjnych z punktu widzenia Rosji i Białorusi. I choć różne organizacje mogą modyfikować formę uczestnictwa reprezentantów tych krajów, to w kontekście igrzysk olimpijskich MKOl ma ostatnie słowo. Na ten moment możemy sądzić, że tylko wyraźny pokój (wyrażony jakąś umową) jest w stanie przywrócić Rosjan i Białorusinów do rywalizacji sportowej na jakichkolwiek igrzyskach olimpijskich”.

Na zimowych igrzyskach olimpijskich nie widzieliśmy flag rosyjskich i białoruskich.

Wspomniane na wstępie przenikanie sportu i polityki będzie nam jeszcze towarzyszyło w tym roku. Przecież przed nami piłkarski mundial, a pamiętają Państwo, z jaką atencją traktował Donalda Trumpa szef FIFA. Chwilami przypominało to cyrk. I niestety ta historia za chwilę się powtórzy. To nieuniknione. Podobnie jak powracające pytania dotyczące zawodników z Izraela. Wielu ludzi chciałoby usunąć ich ze sportowych aren. To temat, o którym powinno się dużo mówić i pisać. Tak się jednak nie dzieje. „Na ten moment wykluczenie Izraela (w jakiejkolwiek formie) z międzynarodowego sportu jest niemożliwe” – podkreśla Mieszko Rajkiewicz. „Nie dlatego, że nie ma podstaw moralnych czy regulaminowych (w tym przypadku udałoby się znaleźć odpowiednie podstawy formalne). Jest to niewykonalne ze względu na realia międzynarodowej polityki. Stany Zjednoczone wraz z innymi państwami z szeroko pojętego Zachodu w dominującej większości formalnie i nieformalnie wspierają Izrael na scenie politycznej. Główne, międzynarodowe organizacje sportowe znajdują się pod realnym, sporym wpływem zachodnich, politycznych elit, więc trudno o wykluczenie Izraela w tej sytuacji”.

Trudno o coś jeszcze. O wiarę w to, że możni tego świata nagle pójdą po rozum do głowy. I przestaną działać tak, że nawet największe sportowe święto może stracić swój smak. Mam bowiem wrażenie, iż piłkarskie mistrzostwa świata w Ameryce Północnej będą teatrem jednego aktora. I nie będzie to ani Leo Messi, ani żaden inny, wybitnie utalentowany piłkarz.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. Google Imagen, oprac. graf. Przemysław Goławski

eprasa.pl ad95ee6b67

PROMOCJA

Hipokrates miał rację....

Hipokrates twierdził, że śmierć zaczyna się w jelitach, a układ pokarmowy to „korzenie zdrowia" ludzkiego organizmu. Jak się dziś okazuje od stanu zdrowia jelit, a ściślej mówiąc od zaburzeń mikrobioty, zależy nie tylko stan naszego ciała, ale również umysłu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami rosnącej epidemii chorób zapalnych jelit, otyłości insulinooporności oraz NAFLD (niealkoholowej choroby stłuszczeniowej wątroby). Jak dowodzą badania, wspólną przyczyną tych oraz wielu innych dolegliwości są poważne zaburzenia mikrobioty jelitowej, spowodowane niewłaściwą dietą, brakiem snu, stresem oraz nadmierną konsumpcją wysoko przetworzonej żywności, leków i antybiotyków.

Okazuje się także, że wiele innych chorób pozornie nie związanych z problemami jelitowymi jak np. depresja, Hashimoto czy nerwica, mogą rozpoczynać się także od dysbiozy układu pokarmowego. I choć do niedawna nie łączono stanu naszych jelit z ogólnym samopoczuciem czy odpornością – dziś wiadomo, że aby być zdrowym należy przede wszystkim zadbać o kondycję jelit i przywrócić równowagę mikrobioty.

Eric Nilsen – duński ekolog i doradca Ministra ds. Ochrony Środowiska, był jednym z pierwszych badaczy w Europie, który stwierdził, że przywrócenie równowagi mikrobiomu jelit może stanowić ważny krok w leczeniu szeregu schorzeń cywilizacyjnych. Opracował on autorską formułę płynnego probiotyku, który okazał się być skutecznym remedium stosowanym obecnie w ponad 50 krajach na całym świecie. Vita Biosa czyli produkt, o którym mowa, powstaje w wieloetapowym procesie fermentacji ziół z upraw ekologicznych oraz kilkunastu szczepów żywych mikroorganizmów. Dzięki efektowi synergii odbudowuje on mikrobiotę jelit, skutecznie przeciwdziałając dysbiozie.

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie potwierdza skuteczność tego naturalnego probiotyku, zalecanego przez lekarzy, dietetyków oraz naturoterapeutów. Naturalne żywe organizmy zawarte w Vita Biosa powodują regenerację mikrobiomu, poprawę funkcjonowania układu trawiennego, wzrost odporności oraz poprawę przyswajalności substancji odżywczych zawartych w spożywanych produktach. Za sprawą naturalnej metody fermentacji kaskadowej, wysokiemu stężeniu żywych mikroorganizmów (10^8 cfu/ml), wzbogaconych 19 organicznymi ziołami Vita Biosę cechuje bardzo wysoka bioprzyswajalność. Obniżone p.H produktu powoduje, że bakterie probiotyczne są w stanie w żywej postaci dotrzeć do jelit, gdzie mogą rozpocząć ich kolonizację. Jedna porcja probiotyku (15 ml) zawiera aż $15x10^8$ bakterii probiotycznych, co odpowiada kilkudziesięciu opakowaniom najlepszych składowo jogurtów probiotycznych.

Ponieważ Vita Biosa nie zawiera ani laktozy ani kazeiny, można ją polecić także osobom z problemem nietolerancji tych substancji.

Ponadto, jak wiadomo, wg naturoterapeutów, jogurtów nie należy spożywać w okresach zimowych, gdyż mają one właściwości wychładzające organizm. Wówczas Vita Biosa stanowi doskonałą alternatywę, z uwagi nie tylko na znacznie wyższą koncentrację mikroorganizmów, ale także z powodu bogactwa minerałów, mikroelementów oraz ziół wspomagających procesy trawienne.



Wskazania do stosowania żywych mikroorganizmów:

- Dysbioza
- Cukrzyca i inulinooporność
- Stłuszczenie wątroby
- Nietolerancje pokarmowe (zwłaszcza nietolerancja laktozy)
- Zaparcia, biegunki oraz zaburzenia perystaltyki jelit
- Refluks, Hashimoto
- Przerost Helicobacter pylori
- Częste przeziębienia i stany grypowe
- Zespół jelita drażliwego IBS
- Wspomaganie diet redukcyjnych, oczyszczających i ketogenicznych
- Zapobieganie przedwczesnemu starzeniu
- Podwyższony cholesterol, otyłość
- Inne problemy związane ze stanem zapalnym jelit
- Jako osłona przy antybiotykoterapii
- Dla wzmocnienia organizmu po chorobach

VITA BIOSA składniki: ekologiczne zioła: anyż, korzeń lukrecji, koper włoski, bazylia, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szałwia, tymianek; żywe kultury bakterii: Bifidobacterium lactis, Bifidobacterium longum, Lactobacillus acidophilus, Lactobacillus casei, Lactobacillus rhamnosus, Lactobacillus salivarius, Lactococcus lactis, Streptococcus thermophilus.



Zamówienia

22 436 45 11
22 409 77 92
pon. - pt.
w godz. 9-16
www.sklepdobry.pl

PROMOCJA
TERAZ 20% RABATU

suplement diety

eprasa.pl ad95ee6b67

Możesz z nami
USKRZYDLAĆ AFRYKĘ

Z TWOIM WSPARCIEM MOŻEMY ZROBIĆ JESZCZE WIĘCEJ!



CZAD

20 NOWYCH STUDNI
Z KS. STANISŁAWEM WORWĄ
I 2 Z KS. SERCANAMI



SUDAN

POMOC UCHODŹCOM
WE WSPÓŁPRACY
Z SIOSTRAMI SALEZJANKAMI



ETIOPIA

DIALIZY DLA FANTU FIROMSA
ORAZ WSPARCIE POMOCY
ORGANIZOWANEJ PRZEZ
SIOSTRY SALEZJANKI
DLA CHORYCH I GŁODUJĄCYCH



LIBERIA

WSPARCIE MAŁYCH KOBIECYCH
BIZNESÓW ORAZ ZAKUP
KSIĄŻEK DLA DZIECI



NIGERIA

WSPÓŁPRACA
Z LEKARZAMI BEZ GRANIC



KENIA

STYPENDIA DLA DZIECI, BUDOWA
DWÓCH SZKÓŁ ORAZ KUCHNI
I STOŁÓWKI SZKOLNEJ



KONGO

WSPARCIE DLA WDÓW
WOJENNYCH



TANZANIA

BUDOWA SZKOŁY



ZAMBIA

WSPÓŁPRACA Z SALEZJANAMI
W OŚRODKU DLA CHŁOPCÓW ULICY
ORAZ ZAKUP KOMPUTERÓW
DLA SZKOŁY W LUSACE



MADAGASKAR

WSPARCIE OŚRODKA OPIEKUŃCZEGO
DLA DZIEWCZĄT ORAZ BUDOWA STUDNI
Z NUNCJUSZEM ABP. TOMASZEM GRYSĄ

fundacja uskrzydlamy

53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

tytułem: ,,Afryka - darowizna na cele statutowe''

BLIK: **+48 785 270 982**

eprasa.pl ad95ee6b67